http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl



JEDNODNIÓWKA

B.WYCH. GIMNAZJUM I LICEUM

IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

W WARSZAWIE

WYDANA NA XXV-LECIE SZKOŁY

w r.1947

-

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

Anna Kozłowska-Czechowiczowa Polanica-Zdrój
Pod Dębową 14

Halina Makowska-Adamczewska W-wa ul. Odyńca 23a m 9.

Irena Terlecka-Pawłowska Łódź. ul. Zgierska 3 m 13.

Ewa Groberska-Zimmerowa Kalety, pow Lubliniec

Zofia Zakrzewska Warszawa, Raszyńska 58 m. 51

Aniela Kwiatkowska-Rybakowa Wrocław Pomorska 61/7

Radzio Stanisława Warszawa, ul. Zamojskiego 27 m. 24

Zofia Falkowska W-wa Odolańska 6

Maria Magd. Bagińska - W-wa pl. Wilsona 4 m. 36

Irena Grzycha Wrocław 12 Chełmońskiego 2.

Jadwiga Danitowicz-Czechowiczowa Milanówek Krzywa 6

Zasińska Maria - Opole ul. Chorzowska 26 m 6

Fundacji im. J. J. Michalskiego
Ze zbiorów

19.904

http://rcin.org.pl

SŁOWO WSTĘPNE

Srebrny jubileusz - to coś poważnego, zasłużonego, a przy tym - pełnego życia. 25 lat Gimnazjum i Liceum im.Juliusza Słowackiego - to 986 maturzystek i aktualne 21 klas, to 25 razy po 365 dni wysiłku organizacyjnego i wychowawczego Pani Przełożonej i Grona Nauczycielskiego.

Upaństwowienie, wzrost liczby uczennic, starania o własny teren, budowa wymarzonego gmachu, wielki rozwój Gimnazjum, lata wojny, które jakoby liczą się podwójnie (czy tylko podwójnie ?) i odbudowa - w tak wielu aspektach tego słowa.

Tradycyjnym zwyczajem wydajemy "byłowychowańską" jednodniówkę na Szkolne Swięto, skromną zewnętrznie, ale bogatą w uczucia. Łączymy się w niej wszyscy dobrymi wspomnieniami i serdeczną myślą. Zadumą i szacunkiem przejmuje nas myśl o srebrnym jubileuszu, wiarę w nowe jutro budzi gwarny, odbudowany gmach. Zrozumiałyśmy naprawdę dopiero w latach wojny hasło sztandaru: "Czyny ludzi dają blask Krajowi". Rozumiemy dzisiaj wszyscy: nieliczne klasy "starej szkoły", wychowanki z Wawelskiej, maturzystki tajnego nauczania i wojennych lat i wychowankowie odbudowanego Gimnazjum i Liceum - czym była dla nas Szkoła. Minęła szybko buńczuczna chęć "odetchnięcia" po jej rygorach, życie zatarło radość maturalnego dnia. Widzimy Jej wysiłek do wyrobienia w nas zamiłowania do pracy, obowiązkowości, systematyczności, do rozbudzenia głębszych zainteresowań. Rozumiemy skrupulatne dążenie do sprawiedliwej oceny, zapewne chyba jedyne, z jakim zetknęliśmy się w życiu; wspominamy z wdzięcznością starania o wprowadzenie nas w arkana życia społecznego. Wspominamy miłość i troskę, jaką nas otaczano. Jesteśmy dumne, że z takiej wyrosłyśmy Szkoły i życzymy młodszym od nas przeżycia takich samych szkolnych dni.

KOMITET REDAKCYJNY B.WYCHOWANEK

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZYNY LUDZI

DAJĄ BLASK KRAJOWI

(Juliusz Słowacki)

BADAŃ ...
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Na sztandarze gimnazjalnym widnieje hasło, uderzające nas dziwną prostotą słowa i jasnością myśli: "Czyny ludzi dają blask Krajowi." A jasność ta, stwierdzająca fakt niemal oczywisty i prostota, nawet skromność w ujęciu językowym myśli - uderzają i dziwią tym bardziej, gdy uprzytomnimy sobie, że twórcą hasła jest Juliusz Słowacki.

Gdzież tu podział się wyrafinowany w swej subtelności kunszt słowa poety, który wołał, że z prozą aliansów nie chce? Gdzież olśniewające perspektywy błękitów i laurów? Gdzie sugestywny czar nastroju, tkwiący w obrazowaniu i metaforyce poety? Zaledwie słowo "blask", jak by echem dalekim przypomina świetlistość wizji świata, które niem dawał Słowacki. Cały jednak nacisk położony jest na konkretności zjawiska, sformułowanego jaknajskromniej, z największą ekonomią gestu poetyckiego.

Czegoż to jest dowodem? Czy słowa te rzucone są ot tak, od niechcenia i wyrażają może ideę dosyć daleką poecie, ideę, która w świadomości Słowackiego tkwiła gdzieś ubocznie, nie absorbując serca, nie zaprzątając intelektu i nie pobudzając woli? Wiele pozorów mogłoby nas skłaniać do odpowiedzi twierdzącej na to pytanie. Wszak to Słowacki już w młodości swej pieścił tęskne pragnienia, by sferę życia zamknąć w obrębie marzeń, w świecie fantastycznej ułudy - i tam, z egotycznym arystokratyzmem snuć żywot swego ducha. Wszakże po wielu latach tenże poeta stwierdza, że "ile razy zetknie się z rzeczywistymi rzeczami, opadają mu skrzydła i jest smutny, jakgdyby miał umrzeć, albo gniewny, jak w owym wierszu o Termopilach..."

Więc może istotnie czyn bezpośredni, czyn, który przerywa czarowną sieć marzenia i zmusza człowieka do tego, by stanął oko w oko z rzeczywistością i za bary się z nią wziął, może więc czyn taki, jeśli nie obcy, to daleki był myśli poety.?. I może hasło, wypisane na sztandarze naszym było tylko prostą przyzwoitością poety, która niewiele kosztuje, ale i nie obowiązuje do niczego.?

Wnioski takie jednak byłyby nie tylko zupełnie błędne, ale i nad wyraz dla Słowackiego krzywdzące. Należy bowiem stwierdzić, że jakkolwiek mieliśmy w Polsce poetów, którzy przewyższali Słowackiego i to znacznie - zdolnością do czynu, którzy potrafili potężny ładunek uczucia zakuć w żelazne obręcze woli i przebudowywać nim życie, dążąc do stawiania i rozwalania tronów, to jednak Słowacki dorównywa

http://rcin.org.pl

największym naszym twórcom w świadomości wagi pełnego czynu narodowego, w wiedzy, że nic go zastąpić nie może, w przeświadczeniu, że na jego szalę kłaść należy najcenniejsze wartości jednostek, środowisk i pokoleń. Podobnie, jak Mickiewicz, Słowacki nie uznaje tu kompromisu, nie chce słyszeć o połowiczności, a gdy patrzy na społeczeństwo, gdy sądzi naród, - nie złudzi się pozorami, choćby najbardziej efektownymi - jest surowy, bezwzględny, a nawet okrutny;bo ideał czynu, który piastował Słowacki, zakrojony był na miarę wielkości nie krawca, lecz Fidiasza, wielkości religijno-mistycznej, tej wielkości, którą ma Anhelli, królewski ród Wenedów, książę Niezłomny, królowie duchy. W możliwościach natury ludzkiej, w możliwościach ducha ludzkiego nie zna Słowacki granicy, a ponieważ siły człowieka przez czyn się jedynie manifestują, stąd - namiętna wprost pasja, namiętne, pełne wzniosłej, szlachetnej egzaltacji wołanie o walkę, gwałtowne budzenie w narodzie geniuszu działania. Poezja Słowackiego nie jest tylko kultywowaniem smutków, "błahych, wiotkich trudy", nie tylko wprowadza nas w fantastyczny świat baśniowo-podaniowy, lecz, jak mało która, płonie cała kultem czynu, bo on jedynie jest gwarantem żywota wiecznego, - a najwyższym ideałem poety, do którego dąży on z prawdziwym uporem, wbrew wszystkiemu i wszystkim, naprzekór nawet własnej polityce, staje się ideał, by być wobec narodu pochodnią czynu, która nigdy nie zdradzi, "w dzień jako słońce, w noc jako zaprowadzi". Poeta chce twardo i jasno:

"Śród narodu swego stać;
Myślą bić, chorągwie rwać,
Swiecić czynu tarczą własną;
W drogę - choćby niepowrotną,
Lecz ofiarną - naprzód twarzą!
Z piersią czystą - choć samotną,
Choć ją sztyletami rażą.
Z twarzą smętną, ale białą,
Chrystusową, choć zwiędniałą,
A ciągnącą lud do siebie
Niesłychanym, Bożym czarem:
Takim duchem i sztandarem
Być na ziemi - to być w niebie!"

W związku z tymi słowami, ciśnie się nam ponownie kilka pytań. "Swiecić czynu tarczą własną ..." Czy słowa te odniesiemy wyłącznie do poezji Słowackiego? Czy chciał on być tylko genialnym artystą,

http://rcin.org.pl

rzucającym w swych potężnych, zniewalających i kuszących wizjach kategoryczne imperatywy czynu dla innych? A czy sam uważał się za zwolnionego od bezpośredniego działania, czy mógł o sobie powiedzieć: "wypełniłem swoje", jeśli na szalę decydujących dla bytu narodu zjawisk nie chciał rzucić własnego życia, własnego szczęścia, własnej krwi. I znów stwierdzić należy, że wiele pozorów za tym - zdawałoby się - nieprzeparcie przemawia, ale będą to przeważnie tylko pozory. Jeśli młodzieńcze marzenia poety, by życie swe zamknąć w zaczarowanym kręgu egotycznych złud poetyckich - nie urzeczywistniło się, to dlatego, że przed samym Słowackim stanął, jako nieprzeparty, moralny imperatyw: czyn. Stanął dosyć nieoczekiwanie przed wykwintnym i ambitnym młodzieńcem, który wyobrażał sobie, że życie wypełni mu gest wyrafinowanej pozy. Gest wprawdzie pełen smutku, melancholii, byronowskich goryczy i buntu, ale gest, tylko gest. Lecz rzeczywistość upomniała się o swe prawa i między marzenie a poetę rzuciła krwawy strzęp zdławionego powstania listopadowego. Słowacki przerażony okropnością wojny ucieka, ucieka z Warszawy i chce uciec także myślą i sercem od straszliwego widma męki. Przewrażliwione nerwy nie mogą udźwignąć, nie mogą znieść naporu rzeczywistości. I przez czas jakiś poecie wydaje się, że uciekł istotnie, że tragizm bytu narodowego odszedł w cień, a marzenie nietknięte niczym znów stanęło w blasku kuszącego czaru. Było to jednak złudzenie. W ślad za poetą poszła i rzeczywistość, żądając decyzji i ukazując całą ważność moralnej odpowiedzialności człowieka wobec życia. Chleb marzeń powoli gorzkniał, problemat czynu uświadamiać się zaczął, jako zjawisko, którego uniknąć nie można. Świadomość jednak sama - jeśli chodzi o Słowackiego - wystarczyć nie mogła. Wystarczała Mickiewiczowi, którego natura zwarta i harmonijna nie miała sprzeciwów między decyzją a wykonaniem, między myślą, uczuciem, a wolą. Przed Słowackim natomiast stanęło zjawisko, które sam on nazwał piekłem niemocy, stanęła tragedia bezsilności. Czy ulegnie jej, podda się? Poczucie winy nurtuje Słowackiego przez lata, aby doprowadzić wreszcie do przeświadczenia, że poeta, choćby najgenialniejszy, który przed męką uciekł, godności nie ma i mieć nie może. Słowacki zdecydowanie zaczyna dążyć do przezwyciężenia samego siebie; dąży z uporem, a choć szereg nawrotów wskazuje nam krzywą tej walki, przecież widocznie wstępuje na coraz wyższe stopnie doskonalenia się i spoistości wewnętrznej. Drogę tę znaczą wymownie dzieła. Jeszcze Kordianowi, wobec tragicznego rozdarcia psychiki, przy całej namiętnej żądzy czynu, nie pozostaje nic innego,

http://rcin.org.pl

jak ucieczka w objęcia śmierci, jeszcze i Szczęsny w dramacie o Horsztyńskim widzi ją, jako jedyną pocieszycielkę, wyzwalającą z cierpień bezczynności, ale już cichy i bierny nawet Anhelli korzy się przed racją ofiary, a dalej - Lilla Weneda występuje, jako twórcza inicjatorka czynu, mając przy boku Rozę i rycerskiego Polelum. Rozpętuje się wprost w twórczości Słowackiego bohaterstwo czynu, błogosławieństwo ofiarnego męczeństwa, wspaniałość rycerskiego rozmachu. Nie zmienia tu nic epoka mistycyzmu, a nawet kult czynu doprowadza ona do niesłychanego napięcia i rozpiętości. Rozbłyśnie on wspaniale w postaci don Fernanda w "Księciu Niezłomnym", aby znaleźć najwyższe swe wcielenie w Królu - Duchu. Na długi, niekończący się ciąg wieków będzie Słowacki rzucał w objęcia życia te same wielkie duchy, każąc im ustawicznie powracać na ziemię i tu spełniać do końca swój los, jakgdyby w imię hasła: "Idź i czyń!" O ucieczce, o spokojnym bytowaniu - nawet nie ma mowy. Pozostała walka.

Tę walkę podejmuje i sam poeta bezpośrednio, podejmuje w chwili, gdy poczuł, że wreszcie dojrzał do niej moralnie. W okresie mistycznym już nie tylko jest poetą - wieszczem, lecz przywdziewa jakgdyby szaty i sandały apostolskie, by nauczać słowa Bożego. Lecz to jeszcze nie wystarcza. Nadchodzi rok 1848. Poeta schorowany, wyniszczony gwałtownie postępującą gruźlicą, prawie u progu śmierci stojący, dowiaduje się o możliwości wybuchu powstania w poznańskim. I oto ten, który w roku 1831 uciekł pod błahym pozorem z kraju, teraz wyjeżdża do Wielkopolski, w celu czynnego poparcia ruchu rewolucyjno-narodowego. Jest coś wybitnie wzniosłego i wzruszającego w tym kroku człowieka, który opuszcza łoże snu śmiertelnego, by wreszcie stanąć tam, dokąd dążył przez życie całe, by sprawie oddać wszystko, co miał, by zdobyć moralną rehabilitację wobec siebie, by odzyskać godność Polaka i człowieka.

I poznał niewątpliwie wówczas jeszcze raz - jak to snuło mu się w wizjach poetyckich - że prawda czynu, choć twarda, trudna, zawiła i wymagająca wysiłku tytana, dopóki się do niej dorasta, - jest prosta i jasna, gdy się ją ucieleśnia; że w tej prostocie i jasności tkwi cała wielkość czynu i cały jego majestat; że choć sam on będzie skromny może, mały nawet, ale jeśli wypływa z umiłowania życia, jeśli rodzi go myśl o doskonaleniu świata, jeśli jest moralnie czysty i wzniosły - ma tajemną siłę łączności z

http://rcin.org.pl

najwyższymi podstawami bytu narodowego i metafizycznego; że wreszcie, aby o nim mówić, trzeba wcielić w słowa całą jego prostotę i jasność - bo wtedy będzie poeta najbliższy prawdy życia i prawdy serca czytelnika. I oto właśnie, w tym niezawodnym poczuciu miary i wagi wyrazu poetyckiego, napisał Słowacki, że

" Czyny ludzi dają blask Krajowi ... "

Zygmunt Szweykowski

http://rcin.org.pl

Z HISTORII NASZEJ SZKOŁY

Gimnazjum Państwowe im.J.Słowackiego w Warszawie jest spadkobiercą pensji żeńskiej Henryki Czarnockiej, założonej w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Szkoła ta, mieszcząca się przy ul.Brackiej nr 18, była sześcioklasowa, t.j.posiadała najwyższy stopień organizacyjny, jaki był możliwy w owym czasie dla prywatnej szkoły żeńskiej, prowadzonej przez Polkę, w zaborze rosyjskim.

Językiem wykładowym był język rosyjski, w języku ojczystym dozwolona była jedynie nauka religii i w bardzo skromnym zakresie - nauka języka polskiego. Historii i geografii Polski nie można było uczyć. Wiadomości z tej dziedziny, odpowiednio naświetlone, omawiano przy historii powszechnej oraz przy geografii Rosji.

Pensja H.Czarnockiej, jak zresztą wszystkie szkoły prywatne, utrzymywane przez Polaków, była jednak szkołą polską i to nie tylko z ducha w niej panującego, ale także z organizacji i nauki. Oprócz bowiem historii i geografii Polski, które nauczane były tajnie na lekcjach robót, rysunku, czy też na kompletach - i inne przedmioty ogólnokształcące, obok języka oficjalnego, prowadzone były po polsku.

Przerabianie kursu równolegle w dwóch językach, przysparzało zarówno młodzieży, jak i nauczycielstwu wiele dodatkowej pracy, było ono jednak koniecznością, od której się nikt nie uchylał. Znajomość przedmiotu w języku polskim traktowano, jako obowiązek patriotyczny i potrzebę serca, posługiwanie się zaś terminologią rosyjską było koniecznością na wypadek wizytacji władz szkolnych, więc warunkiem istnienia szkoły. Ta "podwójna gra" wymagała stałej czujności kierownictwa i doskonałej organizacji szkoły.

Pomysłowe maskowanie tajnego nauczania pod płaszczykiem prowadzenia nauki legalnej, różne sposoby alarmowania w razie wizyt inspektorów szkolnych, sprawność zarówno nauczycieli, jak i uczniów, z jaką zamieniano naukę nielegalną na lekcję przedmiotu dozwolonego - są dziś powszechnie znane. Wiele z tych pomysłów stosowaliśmy skutecznie w konspiracyjnej nauce podczas okupacji hitlerowskiej, tak, jak i sama idea tajnego nauczania w tym okresie była niewątpliwie oparta na doświadczeniach szkoły polskiej w zaborze rosyjskim.

http://rcin.org.pl

Henryka Czarnocka starała się utrzymać wysoki poziom naukowy swojej uczelni. W tajnym nauczaniu przedmiotów ogólnokształcących przekraczano niejednokrotnie program przepisany, szczególną zaś dbałością otaczane były przedmioty humanistyczne. Lekcje literatury polskiej i powszechnej oraz historii powierzano najwybitniejszym specjalistom, których nie brakło w owym czasie w Warszawie. Był to bowiem okres, kiedy ludzie przygotowani do wykładania na wyższych uczelniach, z braku uniwersytetu polskiego w Warszawie, uczyli w szkołach średnich.

Słusznie więc pensja p.Czarnockiej cieszyła się zasłużoną opinią pierwszorzędnego zakładu naukowego w Warszawie.

Około roku 1896 p.Czarnocka, ze względu na wiek i stan zdrowia, zrezygnowała z dalszego prowadzenia szkoły i przekazała ją p.Jadwidze Kotwickiej, która, jako b.wychowanka i nauczycielka tejże szkoły, dawała rękojmię prowadzenia zakładu w duchu jej założycielki.

Po paru latach J.Kotwicka przeniosła szkołę do domu przy ul.Czackiego nr 1 (dawnej Włodzimierskiej), gdzie zakład uzyskał obszerniejsze pomieszczenie, zwłaszcza na "pensjonat" (internat). W owym czasie uczennice dzieliły się na stałe i przychodzące.

Pani Kotwicka prowadziła szkołę do roku 1907, starając się przez cały czas o zachowanie tradycji swojej poprzedniczki.

Po roku 1905 w szkolnictwie polskim zaszły zasadnicze zmiany. Władze zaborcze pozwoliły na wykładowy język polski oraz na otwarcie klasy siódmej. Wprawdzie szkoły polskie były nadal pozbawione uprawnień, a język rosyjski, historia i geografia Rosji pozostały przedmiotami obowiązkowymi, jednak możliwość prowadzenia nauki szkolnej w języku ojczystym zmieniła zasadniczo pozycję szkoły polskiej, która zyskała bardzo na popularności.W dużej mierze przyczynił się do tego strajk szkolny, zakończony zwycięstwem. O ile poprzednio na pensjach żeńskich uczyły się przeważnie córki ziemian, zamożnych kupców, przemysłowców i ludzi z tak zwanych wolnych zawodów, to po roku 1905 zapisują się już do niej dzieci rzemieślników, mieszczan, niekiedy drobnych rolników.

Powstałe w tym czasie Towarzystwo Wpisów Szkolnych położyło wielkie zasługi przy udostępnieniu szkoły polskiej dla niezamożnej młodzieży. Powstaje wiele szkół nowych, rodzice mogą dobierać szkoły podług różnych kryteriów.Nie zawsze o frekwencji w

http://rcin.org.pl

danej szkole decyduje poziom naukowy, lub urządzenia i wyposażenie szkoły; sfera towarzyska uczęszczającej młodzieży, wyznaniowe, lub postępowa oblicze szkoły, atrakcyjny nauczyciel, umundurowanie i t.p. względy wpływają na wybór uczelni. W roku 1907 zakład J.Kotwickiej nabyła p.Marta Łojkówna, nauczycielka tejże szkoły i prowadziła go bez większych zmian do wybuchu pierwszej wojny światowej. Lata wojenne nie sprzyjały rozwojowi szkoły p.M.Łojkówny. Zaznaczył się odpływ uczących się dziewcząt, zwłaszcza z pensjonatu. Jedni rodzice w obawie przed działaniami wojennymi woleli dzieci trzymać na wsi, inni opuszczali Kraj, w miarę zbliżania się frontu. Warunki te sprawiły, że p.Łojkówna w roku 1915 zdecydowała się przenieść szkołę na ul. Polną nr 30. Nowy lokal, jakkolwiek był znacznie mniejszy i skromniejszy od dotychczasowego, miał jednak dość duże i widne sale, ogród, sąsiedztwo pola Mokotowskiego i mniejsze zagęszczenie szkół w tej dzielnicy.

Odpływ uczennic jednak nie ustał, a trudności finansowe w ciężkim okresie wojennym sprawiły, że i nowowynajęty lokal okazał się wkrótce zbyt obszerny i kosztowny.

Wówczas (w roku 1917) p.Łojkówna zlikwidowała pensjonat i znowu zmieniła lokal, niestety tym razem nie tylko na znacznie mniejszy, ale i gorszy pod każdym względem. Były to cztery mieszkania, umieszczone na pierwszym i drugim piętrze kamienicy czynszowej przy ul.Nowomiejskiej (6 Sierpnia) nr 21. Małe i ciemne pokoje, brak korytarzy i wewnętrznego połączenia - czyniły lokal zupełnie nie nadającym się do celów szkolnych.

To też gdy z początkiem roku szkolnego 1918/1919 zaroiły się szkoły warszawskie falą powracającej do Kraju młodzieży, szkoła M.Łojkówny nie należała już do szkół pierwszorzędnych. Jednych odstraszał ciasny i niedopowiedni lokal, jakkolwiek czysto i starannie utrzymywany, inni obawiali się starszej i trochę może już staroświeckiej w metodach wychowawczych przełożonej, jeszcze innym nie odpowiadała nieco dewocyjna atmosfera szkoły ... Wielu też rodziców szukało dla córek szkół, przygotowujących do matury. Szkoła p.Łojkówny była w tym czasie tylko 7-klasową pensją żeńską. Władze szkolne odrodzonego Państwa Polskiego dążyły w tym czasie do porządkowania systemu szkolnego przez ustalenie typów szkół, ich programów i uprawnień. Zakłady naukowe żeńskie zrównano pod względem programu z ośmioklasowymi gimnazjami męskimi.

http://rcin.org.pl

W tych warunkach na wiosnę 1920 roku p.Łojko powzięła decyzję przekształcenia swojej pensji na 8-klasowe gimnazjum. Postanowienie to pociągnęło za sobą żądanie władz szkolnych powierzenia kierownictwa gimnazjum kwalifikowanej dyrektorce. P.Łojko zaproponowała mi objęcie tego stanowiska. Przyznać muszę, że propozycja ta zdziwiła mnie wówczas: w szkole uczyłam od jesieni roku 1918 w dosyć małym wymiarze godzin, bardzo mało byłam z nią zżyta i nawet zamierzałam ją porzucić. W gronie szkoły miała p.Łojkówna poza mną inne kandydatki z większym doświadczeniem pedagogicznym i znajomością stosunków warszawskich. Nie wiem więc, czym kierowała się ona, robiąc mi propozycję objęcia kierownictwa. Może był to przypadek, a może przychylne dla mnie słowa wizytatora pana K.Wójcickiego, który później sam zachęcał mnie do przyjęcia tego stanowiska. A może była to już troska o przyszłość szkoły. Pod wpływem bowiem trudności finansowych i organizacyjnych, p.Łojkówna dawała kilkakrotnie wyraz chęci stworzenia przy szkole jakiejś organizacji opiekuńczej o charakterze społecznym, która mogłaby dopomagać szkole. W tym wypadku może liczyła na pewne moje doświadczenie, jakie wyniosłam z niedalekiej przeszłości, gdy przed powrotem do Warszawy nie tylko uczyłam, ale i brałam czynny udział w organizowaniu szkoły, która była własnością rodziców i nauczycielstwa. Stwierdzić jednak należy, że w tym czasie nie myślała ona jeszcze o swojej rezygnacji, a nakaz zaangażowania dyrektorki traktowała formalnie. To też początkowo mały tylko odcinek życia szkolnego należał do mojej kompetencji: plan lekcyjny, zastępstwa nieobecnych nauczycieli, utrzymywanie kontaktu z władzami szkolnymi, w szczególności starania o subwencje, które w owym czasie szkoły prywatne otrzymywały od Państwa.

Szybko jednak życie szkoły, której poświęcałam nie tylko cały mój czas, ale zainteresowanie i uwagę, rozszerzało z dniem każdym zakres mojej pracy. Tak np. udało mi się pozyskać nowych członków grona, jak pp: Cieleckiego, Kudlinżankę, Ostrowskiego, Paszkiewicza, ks.E.Szwejnica, Szweykowskiego. Nawiązywały się bliższe, a serdeczne stosunki z uczennicami i z Kołem Rodziców. Zaczęła też organizować się praca wychowawcza. Jeździłyśmy na wycieczki, chociaż warunki komunikacyjne nie były jeszcze uregulowane, organizowałyśmy obchody narodowe, zabawy i przedstawienia, probowałam założyć kółko dyskusyjne. Organizacji żadnych na terenie szkoły w tym czasie nie było, chociaż w innych szkołach już wprowadzano samorząd.

http://rcin.org.pl

Życie w szkole znacznie się ożywiło. To samo można powiedzieć o działalności Koła Rodziców, dla których organizowałam zebrania referatowe, zapraszałam ich do udziału w obchodach, zabawach, wycieczkach i t.p.

Wydaje mi się, że inowacje te męczyły p.Łojkównę i nie trafiały jej do przekonania. Może właśnie dlatego w końcu roku 1921, bez porozumienia ze mną zwróciła się do władz szkolnych z propozycją nabycia od niej szkoły i jej upaństwowienia. Dowiedziałam się o tym od wizytatora p.K.Wóycickiego, który zakomunikował mi, że tranzakcja nie doszła do skutku, gdyż Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaproponowało zaledwie połowę żądanej kwoty, na co p.Łojkówna nie zgodziła się. Zresztą Ministerstwo ze względu na zły lokal nie dążyło do upaństwowienia szkoły. Wówczas to rzuciłam gronu rodziców myśl, aby szkołę od p.Łojkówny odkupić i darować ją Państwu, przypuszczałam bowiem, że wtedy Ministerstwo propozycji odrzucić nie zechce. Rodzice projekt mój przyjęli bardzo życzliwie. Pragnęli oni bardzo upaństwowienia szkoły, gdyż widzieli w tym wielką korzyść pod każdym względem. Nauczyciele również woleli pracę w szkole państwowej, była ona ustabilizowana pod względem płacy, dawała uprawnienia pracowników państwowych i niezależność od widzimisię właściciela.

Projekt mój trafił na podatny grunt. W marcu roku 1922 w mieszkaniu pp.Bukowskich przy ul.Służewskiej odbyło się zebranie rodziców, na którym zdecydowano szkołę odkupić i powołano do przeprowadzenia kupna i upaństwowienia Komitet Rodziców w osobach: pp.Bukowskiego, Byszewskiej, Członkowskiej, Siennickiej i Witkowskiego.

W miesiąc później Komitet stał się właścicielem szkoły, a z dniem 1 sierpnia 1922 roku nastąpiło upaństwowienie szkoły, ja zaś otrzymałam nominację na jej przełożoną.

Rok 1922/23 - pierwszy rok upaństwowienia szkoły - zaczynaliśmy już w zmienionych warunkach. Lokal staraniem Komitetu został odnowiony, nieco powiększony, pozyskał, dzięki przeróbkom, salę gimnastyczną, schody wewnętrzne i parę małych salek, gdzie można było zorganizować pracownie, pokój lekarski, kancelarię i t.p.

W gronie nauczycielskim zaszły też pewne zmiany. Gimnazjum mogło z trudem pomieścić 250 uczennic, a kandydatek zgłaszało się dużo więcej.

http://rcin.org.pl

Wkrótce szkoła otrzymała patrona: Juliusza Słowackiego.

Po raz pierwszy prowadziliśmy klasę ósmą. Programy naukowe i ich realizacja były tematami częstych posiedzeń Rady Pedagogicznej. Nie mniej pasjonowały nas sprawy wychowawcze. Dużo cennych rad i życzliwych wskazówek otrzymywaliśmy od wizytatora p.K.Wóycickiego, szczerego przyjaciela szkoły. Młode grono nauczycielskie dążyło do stworzenia w szkole atmosfery serdeczności i wzajemnego zaufania i miało ambicję dania wychowankom wysokiego poziomu naukowego, mocnej postawy etycznej i głębokiego patriotyzmu.

Komitet Rodziców przyjął tytuł "Towarzystwa Przyjaciół" i pomagał nadzwyczaj wydatnie i serdecznie we wszystkich naszych poczynaniach.

Niestety wielu naszych pomysłów i planów nie można było zrealizować ze względu na nieodpowiedni lokal, którego braki coraz częściej i dotkliwiej odczuwaliśmy. O znalezieniu lepszego pomieszczenia w tym czasie w Warszawie nie można było nawet marzyć, jedynym więc wyjściem była budowa własnego gmachu. I chociaż realizacja podobnego planu była wówczas niemal utopią, wszczęłam jednak starania o plac pod budowę szkoły. W roku 1924 mieliśmy już teren o powierzchni około 12.000 m^2 przy zbiegu ul.Wawelskiej i Łęczyckiej. I odtąd do licznych spraw pedagogicznych i wychowawczych szkoły, przybywa nowe żywotne zagadnienie: budowy gmachu. To też w różnych instancjach i przy każdej okazji wysuwałam tę sprawę, a grono nauczycielskie opracowywało program jego budowy pod kątem widzenia potrzeb szkoły.

Tymczasem plac nasz leżał odłogiem i stał się zsypiskiem śmieci z całej dzielnicy, a bezkarnie spacerujące kozy objadały piękne, stare drzewa. Znalazła się jednak grupa energicznych, uspołecznionych rodziców z nieodżałowanej pamięci dr J.Bujalskim na czele, która postanowiła teren zagospodarować. Dużym nakładem kosztów Towarzystwo Przyjaciół otoczyło teren drewnianym parkanem, osadziło dozorcę, urządziło boisko dla młodzieży i założyło dla niej działki. Uroczyste otwarcie boiska połączone z popisem gimnastycznym na wiosnę roku 1928 było widomym znakiem dla władz szkolnych zdecydowanej postawy Towarzystwa Przyjaciół i Grona w walce z realizacją budowy gmachu, dla rodziców uczennic zaś - dalszych ofiar na ten cel.

http://rcin.org.pl

Z biegiem czasu sprawa posunęła się o tyle, że Towarzystwo Przyjaciół na własny koszt zamówiło u inż.T.Nowakowskiego projekt nowego budynku i nawet znalazło źródło pożyczki na ten cel. Wówczas (rok 1930) Ministerstwo W.R.i O.P. zgodziło się na budowę gmachu z państwowych funduszów. Tak się ziściły nasze marzenia o posiadaniu własnego gmachu.

Budowaliśmy go szybko i tanio sposobem gospodarczym.W Komitecie Budowy dwaj przedstawiciele rodziców dr J.Bujalski i inż.St.Kruszewski brali wybitny udział i położyli nieocenione zasługi, jako specjaliści i ludzie głęboko rozumiejący potrzeby szkoły i jej znaczenie społeczne. Gmach kosztował 900 tysięcy złotych, zaoszczędzone 100 tysięcy (wyasygnowano na budowę 1 milion) obrócono na urządzenie pracowni i sali gimnastycznej. We wrześniu rtku 1932 wprowadziliśmy się do naszego pięknego gmachu; przez lata następne trwało urządzanie wnętrza i boisk, zawsze przy wybitnej pomocy Towarzystwa Przyjaciół i kiedy już wszystko było gotowe, przyszła okrutna wojna. Podczas oblężenia stolicy we wrześniu roku 1939 gmach otrzymał parę uszkodzeń,jednak dały się one szybko naprawić. Po kapitulacji Warszawy, budynek zajęli Niemcy i byli w nim, z małymi przerwami, do wybuchu powstania.

Z bólem serca przyglądaliśmy się niszczeniu naszych urządzeń, zarówno wewnątrz, jak i na boisku, wywożeniu mebli, instrumentów, pomocy naukowych. Wprawdzie cenniejsze pomocy naukowe, książki i meble - były ukryte, nie byliśmy jednak w stanie pochować wszystkiego, tym bardziej, że wobec ogłoszenia konfiskaty majątku "byłego państwa polskiego", trzeba było ukradkiem przenosić inwentarz szkolny do mieszkań prywatnych.

Podczas okupacji gimnazjum i liceum im.J.Słowackiego nie przerywało swej pracy, chociaż od 15 listopada 1939 roku zmuszeni byliśmy przejść na naukę tajną. W dniu tym Niemcy, pod pretekstem "szerzącej się epidemii",zamknęli wszystkie szkoły polskie, aby szkół średnich nie otworzyć już więcej. W latach 1940/1942 pozwolono młodzieży, która przed wojną rozpoczęła w naszych szkołach naukę, na jej dokończenie, pod kątem przygotowania jej do szkół zawodowych i na tej podstawie szkoły średnie prowadziły "kursy przygotowawcze do szkół zawodowych 2-go stopnia".Mieliśmy więc przez dwa lata "namiastkę" szkoły średniej, ułatwiła ona jednak w znacznej mierze tajne nauczanie.

http://rcin.org.pl

W latach 1942/1944 prowadziliśmy nauczanie pod pozorem jawnych szkół zawodowych i tak: byliśmy szkołą bieliźniarską (filią 3-ej miejskiej szkoły rękodzielniczej przy ul.Białostockiej),kursem czapniczym, kursem krawieckim; klasy licealne kryliśmy w szkole handlowej Zgromadzenia Kupców, jako fikcyjny kurs wieczorowy dla dorosłych, lub obowiązkową szkołę zawodową. Klasy niższe gimnazjum ukryte były w szkole powszechnej A.Goldmanówny. Ale i przy "jawności" szkoły, która dawała pewne zabezpieczenie naszej młodzieży przed represjami okupantów, właściwie cała nauka była tajna. Na lekcjach dozwolonych uczyliśmy przedmiotów niedozwolonych; niektóre z nich, np.łacina, języki obce, z reguły nauczane były na kompletach.

Podobnie, jak koleżeńska postawa dyrektorów szkół zawodowych ułatwiła nam organizację szkoły "jawnej", tak patriotyzm i uspołecznienie rodziców umożliwiło naukę tajną. Matki naszych uczennic udzielały nam lokali. Zdarzało się, że same musiały na ten czas usuwać się z jedynego pokoju, by dać córkom możność uczenia się. One też czuwały nad bezpieczeństwem, dyżurowały w bramach, w oknach i na klatkach schodowych, by w porę ostrzec przed niebezpieczeństwem; one z całym poświęceniem znosiły przykrości i niepokój,jakie płynęły z faktu obecności w ich domu grupy młodych dziewcząt.

Wiele ofiarności wykazało nauczycielstwo w tym okresie.Mimo wielkiego niebezpieczeństwa nauki nielegalnej, przebywania często w domu "niepewnym", lub w towarzystwie "skompromitowanej" uczennicy, niezmordowanie krążyło-ono cały dzień po mieście, z lekcji na lekcję, z jednej dzielnicy miasta do drugiej, w fatalnych warunkach komunikacyjnych, obładowane kompromitującymi "dowodami rzeczowymi", w postaci książek, przyrządów fizycznych, lub chemikalii. Nagrodą za to poświęcenie był poważny stosunek uczennic do nauki tajnej, praca rzetelna i całkowite zaufanie do nauczycielstwa. Poziom moralny młodzieży był wysoki, a postawa patriotyczna bez zarzutu. Nie spotykaliśmy naszych uczennic w towarzystwie Niemców, nie bywały one w kinach, ani w teatrach; na lekcjach można było poruszać najbardziej drażliwe wówczas tematy, stawiać surowe oceny bez najmniejszej obawy, żeby którakolwiek zrobiła z tego użytek.

Realizowaliśmy przedwojenny program naukowy, w promocjach i egzaminach dojrzałości stosowaliśmy się wówczas do dawnego regulaminu, jedyną ulgą była możliwość zdawania poprawki po wakacjach. Matur w okresie tajnego nauczania wydaliśmy - 2.5.

http://rcin.org.pl

Prawie wszystkie nasze maturzystki zapisywały się na tajne studia wyższe i mimo ciężkich warunków materialnych, osiągały dobre rezultaty, o czym świadczą oficjalne wypowiedzi kierowników wyższych uczelni z okresu konspiracji. Ciężkie też przeszła nasza szkoła podczas wojny perypetie lokalowe.

Do maja roku 1941 trwaliśmy w naszym gmachu, chociaż ograniczeni do bardzo skromnej przestrzeni i skrępowani nieraz ciężkim regulaminem wojskowym. Usunięci z ul.Wawelskiej, przez trzy lata tułaliśmy się po różnych lokalach, udzielanych nam łaskawie przez kolegów i przyjaciół. Szkoła pracowała przeważnie rozbita w kilku punktach miasta. Lata 1941/1943 spędziliśmy przy ul.Smolnej nr 13 w niewykończonym domu czynszowym inż.W.Leśniewskiego, ojca naszej uczennicy. Ostatni rok przed powstaniem spędziliśmy w lokalu szkoły handlowej przy ul.Wspólnej nr 41; klasy licealne pracowały przez parę lat przy ul.Wilczej nr 41, a niższe - przy ul.Filtrowej nr 62 i ul.Mianowskiego nr 15.

Po powstaniu i wypędzeniu nas przez Niemców z Warszawy, rozproszyli się nasi nauczyciele i uczennice po całej Polsce, wielu z nich powędrowało do obozów, skąd nie wszyscy wrócili. Mała grupa nauczycieli ze mną znalazła się w okolicach Pruszkowa, gdzie w Komorowie, wspólnie z kolegami z innych szkół, zorganizowaliśmy komplety pod moim kierownictwem. Komplety przetrwały do końca roku szkolnego, po oswobodzeniu Warszawy zostały uznane przez nasze władze szkolne za filię gimnazjum i liceum państwowego im.J.Słowackiego w Warszawie.

Po wyzwoleniu, zastaliśmy gmach przy ul.Wawelskiej spalony, ale na szczęście nie zburzony. Cały sprzęt szkolny, pomoce naukowe, biblioteka, wszystko, co skrzętnie ukrywaliśmy przed złym okiem okupanta, bądź w innych zaprzyjaźnionych szkołach, bądź w prywatnych mieszkaniach grona nauczycielskiego, rodziców uczennic i byłych wychowanek - spłonęło w ogniu powstaniowej zemsty. W kwietniu roku 1945 wznowiliśmy naukę w naszym gmachu. Przez długie lata okupacji niecierpliwie czekaliśmy na ten moment. Niestety - zgliszcza Warszawy, świeże mogiły i nędza naszego życia - zaćmiły radość pierwszych chwil wolności.

Pracę szkolną rozpoczęliśmy w bardzo ciężkich warunkach: połowa klas, aula, sala gimnastyczna, jadalnia, szatnie i mie-

http://rcin.org.pl

kania - zupełnie spalonej; pomieszczenia, które ocalały, były zakopcone i zasypane gruzem, przez nieoszklone okna wrywał się wiatr, zacinał deszcz. Na boisku sterczały pnie spalonych drzew i piętrzyły się góry gruzu po spalonych barakach, zbudowanych przez Niemców i naszym pawilonie sportowym. Rozrzucona amunicja i bomby zapalające - dodawały grozy temu obrazowi zniszczenia.

Do naszej szkoły zapisało się około 180 młodzieży, w tym - prawie połowa chłopców. Przy pomocy jej i nauczycielstwa, sprzątaliśmy gmach, porządkowaliśmy teren, zdobywaliśmy ławki, o które było tak bardzo trudno, a jednocześnie odbywały się normalne zajęcia szkolne. W tym czasie wszczęłam w Biurze Odbudowy Stolicy starania o remont gmachu. W końcu sierpnia r.1945 przystąpiono do robót. Otrzymana przed tym terminem dotacja Ministerstwa Oświaty pozwoliła na poczynienie w budynku najniezbędniejszych robót zabezpieczających i remontowych. Z początkiem września roku 1945, równocześnie z remontem, rozpoczęliśmy nowy rok szkolny, już przy liczbie 800 uczennic i uczniów, których trzeba było podzielić na dwie zmiany. Chłopcy z klas niższych przeszli do gimnazjum im. Staszica, starsi pozostali u nas, bądź w klasach licealnych, bądź w 3-letniej szkole średniej o ustroju semestralnym. Szkołę tę zorganizowaliśmy dla młodzieży opóźnionej w nauce z powodu wojny.

Remont wewnętrzny naszego gmachu zakończono w grudniu roku 1946, kosztem 7.930.000 zł. Elewacja zewnętrzna czeka jeszcze na wykończenie. Obecnie wysiłkiem Państwa, Koła Rodziców i grona nauczycielskiego urządza się wnętrze szkoły, a młodzież własnymi siłami uprząta boisko.

Dwudziestopięcioletni dorobek materialny naszej szkoły zniszczyła nam w dużej mierze wojna. Dziś odbudowujemy go niemal od nowa. Pozostał dorobek cenniejszy: 986 wydanych świadectw dojrzałości.

(-) Helena Kasperowiczowa.

http://rcin.org.pl

GRONO NAUCZYCIELSKIE I PRACOWNICY SZKOŁY

1.	Kasperowiczowa Helena	przełożona	pracuje od r.1922
2.	Ks. Szwejnic Edward	prefekt	pracuje od r.1922 do r.1934
3.	Ks. Kamiński Zbigniew	"	" od r.1934 do r.1938
4.	Ks. Zdunek Józef	"	" od r.1936 do r.1937
5.	Ks. Czapski Stanisław	"	" od r.1938 do r.1946
6.	Michalska Jadwiga	nauczycielka języka polskiego i historii	" od r.1922
7.	Szwejkowski Zygmunt	nauczyciel języka polskiego i propedeutyki filozofii	" od r.1922 do r.1937 i od r.1939 do r.1944
8.	Furmanik Stanisław	– " –	" od r.1927 do r.1929
9.	Kopczewska Anna	nauczycielka języka polskiego i historii	" od r.1932
10.	Wisznicka Stefania	– " –	" od r.1932 do r.1935
11.	Dancewiczowa Jadwiga	– " –	" od r.1937
12.	Drzewieski Bernard	– " –	" od r.1937 do r.1939
13.	Bańkowska Zofia	– " –	" od r.1945
14.	Ławrynowicz Eugeniusz	– " –	" od r.1946
15.	Ostrowski Stanisław	nauczyciel języka łacińskiego	" od r.1922 do r.1925
16.	Januszewski Zygmunt	– " –	" od r.1925 do r.1932
17.	Widoński Adam	nauczyciel języka łacińskiego i historii	" od r.1924 do r.1927
18.	Muraczewska Wanda	nauczycielka języka łacińskiego	" od r.1932 do r.1942

19. Wiéniewski Ignacy	nauczyciel języka łacińskiego	pracuje	od r.1935 do r.1939
20. Szulcówna Helena	nauczycielka języła łacińskiego	"	od r.1940
21. Malinowska Stanisława	nauczycielka języka francuskiego	"	od r.1922 do r.1925 +
22. Szukszcianka Janina	– " –	"	od r.1922
23. Zaleska Maria	– " –	"	od r.1925 do r.1927
24. Woyde Kazimiera	– " –	"	od r.1927 do r.1933
25. Kaliszanka Zofia	– " –	"	od r.1933
26. Jastroch Klara	nauczycielka języka angielskiego	"	od r.1932 do r.1942
27. Ogonowski Antoni	– " –	"	od r.1945 do r.1946
28. Talęda Halina	– " –	"	od r.1946
29. Małecka Katarzyna	– " –	"	od r.1946
30. Urbańska Maria	nauczycielka języka niemieckiego	"	od r.1928 do r.1930
31. Szulcówna Ella	– " –	"	od r.1930 do r.1942 +
32. Głuczowski Władysław	– " –	"	od r.1930 do r.194
33. Brodzikowska Marta	– " –	"	od r.1945 do r.1946
34. Bieńkuntowicz Jadwiga	nauczycielka języka rosyjskiego	"	od r.1945
35. Paszkiewicz Henryk	nauczyciel historii	"	od r.1922 do r.1925
36. Bujalska Maria	– " –	"	od r.1923
37. Chodyniccki Henryk	– " –	"	od r.1932 do r.1936

http://rcin.org.pl

38.	Modzelewska Ewa	nauczycielka historii	pracuje	od r.1936 do r.1938
39.	Mrozowska Halina	– " –	"	od r.1938 do r.1944
40.	Mastynowiczówna Władysława	– " –	"	od r.1945 do r.1947
41.	Richling-Kondracka Wiesława	nauczycielka geografii	"	od r.1935
42.	Peretjakowicz Janina	– " –	"	od r.1932 do r.1935
43.	Samsonowiczowa Henryka	nauczycielka geografii i chemii	"	od r.1940
44.	Kleistówna Katarzyna	nauczycielka przyrody	"	od r.1922
45.	Weigelt Stanisław	– " –	"	od r.1938 do r.1940 +
46.	Firewiczowa Jadwiga	nauczycielka przyrody i chemii	"	od r.1940
47.	Kudlinżanka Dżanisława	nauczycielka fizyki i chemii	"	od r.1922
48.	Trammerowa Maria	– " –	"	od r.1932 do r.1934
49.	Ścisłowska Janina	– " –	"	od r.1934
50.	Lewandowska Anna	nauczycielka fizyki i matematyki	"	od r.1946
51.	Paszkiewiczowa Elżbieta	nauczycielka chemii	"	od r.1937
52.	Cieleski Janusz	nauczyciel matematyki	"	od r.1922
53.	Zienkowska Józefa	– " –	"	od r.1922 do r.1936
54.	Latkowska Antonina	– " –	"	od r.1936
55.	Zieliński Kazimierz	– " –	"	od r.1945 do r.1946
56.	Berezowska Maria	– " –	"	od r.1946

http://rcin.org.pl

57. Szczęsta Teofil	nauczyciel propedeutyki filozofii	pracuje	od r.1923 do r.1925	
58. Kornacki Zbigniew	- " -	"	od r.1932 do r.1933	
59. Rybicka Ewa	nauczycielka psychologii	"	od r.1934 do r.1939	+
60. [illegible]ska Zofia	nauczycielka rysunku	"	od r.1922	
61. Dominikiewicz Alina	- " -	"	od r.1923 do r.1924	
62. Gawrzeńska Wanda	nauczycielka robót	"	od r.1922 do r.1925	
63. Rowińska Jadwiga	- " -	"	od r.1932 do r.1935	
64. Wrotowska Maria	- " -	"	od r.1935 do r.1937	
65. Paszkiewiczówna Irena	- " -	"	od r.1937 do r.1944	
66. Pachnikówna Irena	- " -	"	od r.1942	
67. Nowacka Wanda	nauczycielka ćwiczeń cielesnych	"	od r.1922 do r.1924	
68. Łaska Eleonora	- " -	"	od r.1924 do r.1944	
69. Brzozowska Irena	- " -	"	od r.1933 do r.1937	
70. Koc-Schatzschneiderowa Janina	- " -	P.W. "	od r.1937 do r.1944	
71. Szymańska Maria	- " -	"	od r.1945 do r.1946	
72. Górzyńska Teresa	- " -	"	od r.1945	
73. Lisiecka Anna	nauczycielka śpiewu	"	od r.1922 do r.1936	+
74. Krudowski Józef	- " -	"	od r.1936 do r.1939	+
75. Witkowska Kuczewska Zofia	sekretarka	"	od r.1922	

http://rcin.org.pl

76. Jaworska Janina	sekretarka	pracuje od r.1946
77. Krygierowa Stefania	lekarz	" od r.1922 do r.1940
78. Doerfferowa Henryka	"	" od r.1940 do r.1942
79. Bujalska Danuta	"	" od r.1945 do r.1946
80. Mazowiecka - Kwiatkowska Janina	lekarz dentysta	" od r.1923
81. Romaniukowa Zofia	woźna	" od r.1920
82. Szamborski Walenty	woźny	" od r.1922 do r.1924
83. Weszczyk Paweł	"	" od r.1924
84. Okupniarek Józef	"	" od r.1932 do r.1944 +
85. Skrzypczakowa Zofia	"	" od r.1933
86. Leszczyński Józef	"	" od r.1945
87. Lipiec Antoni	"	" od r.1945
88. Cupriak Stanisław	"	" od r.1945
89. Adamczyk Stanisław	dozorca boiska	" od r.1928 do r.1938 +

http://rcin.org.pl

LISTA MATURZYSTEK

z lat 1923/1939

1. Abramska Wanda
2. Affek Maria Irmina
3. Aleksandrowicz Helena
4. Ansorge Halina Emilia
5. Antoniewska Ewa Krystyna

6. Babińska Ewa + zginęła w Powstaniu
7. Babińska Matylda Sabina
8. Bach Halina Stanisława
9. Bagińska Anna
10. Bagińska Maria
11. Bagińska Maria Magdalena
12. Bagdzińska Zofia
13. Baksztańska Wiera
14. Ballinger Anna
15. Barankiewicz Alicja Michalina
16. Baranowska Zofia Ludmiła + zginęła w Powstaniu
17. Bartczak Maria
18. Barylewska Kamilla
19. Batorska Zofia Krystyna + umarła w czasie wojny
20. Batycka Hanna Jadwiga
21. Bądzińska Wanda Maria
22. Belczyk Krystyna
23. Bereśniewicz Halina
24. Bielicka Helena
25. Biernacka Janina Cecylia
26. Bilek Alina Maria
27. Bilek Jadwiga Anna
28. Bińkowska Hanna Teresa + poległa w Powstaniu
29. Błaszkiewicz Janina Jadwiga
30. Bocheńska Stanisława
31. Bogdaszewska Maria Antonina
32. Bogucka Zofia Natalia
33. Bogusławska Helena Ludomiła
34. Bogusławska Krystyna Helena
35. Bojasińska Cecylia Aleksandra
36. Borkowska Janina Wanda
37. Borkiewicz Anna Zofia
38. Boudelle Jadwiga
39. Brochocka Eleonora Wanda
40. Bromirska Janina
41. Brykalska Janina
42. Brzeska Zofia Stanisława
43. Brzezicka Irena
44. Budzilewicz Irena
45. Budzilewicz Natalia
46. Budzilewicz Helena
47. Budzyńska Janina
48. Budzyńska Magdalena Wanda
49. Burghardt Henryka Apolonia
50. Bujakiewicz Kazimiera Maria
51. Bujalska Danuta Maria
52. Bursze Hanna Emilia
53. Byszewska Zofia

http://rcin.org.pl

54. Chałupkówna Halina
55. Chądzyńska Ida
56. Chądzyńska Wacława
57. Chołodzińska Tekla
58. Chrostek Wacława Stanisława
59. Chrupowicz Alina Janina
60. Chrupowicz Barbara Maria
61. Chrypacz Helena
62. Chudzicka Jadwiga Halina
63. Ciecierska Stefania Firmina
64. Ciećwierz Stanisława Wiktoria
65. Cichocka Halina
66. Ciszewska Danuta Marta
67. Czakł Halina
68. Czapska Barbara
69. Czarnocka Bogusława Antonina
70. Czerwińska Irena Stanisława
71. Cytacka Zofia Cecylia

72. Danilowicz Jadwiga
73. Dargiewicz Halina
74. Dąbrowska Halina Irena + zginęła w r.1939
75. Dąbrowska Anna Danuta
76. Dąbrowska Krystyna Maria
77. Dembicka Stanisława
78. Derlikowska Irena Krystyna
79. Dmowska Wanda Janina
80. Dmowska Zofia
81. Dmytrek Wanda Stanisława
82. Dobkiewicz Zofia Izabella
83. Dobkiewicz Halina Felicja
84. Dobrowolska Janina
85. Dobrowolska Aleksandra Krystyna
86. Dołęgowska Stefania +
87. Dorfman Marian + zginęła w czasie wojny
88. Dratwicka Walentyna
89. Dryll Krystyna + zginęła w Powstaniu
90. Dubowik Hanna
91. Dubrawska Janina
92. Duchnowska Halina Maria
93. Dudzik Wanda Maria
94. Dudzińska Jadwiga Maria
95. Dunajewska Anna Maria
96. Dworakowska Maria Janina
97. Dziewanowska Zofia Placyda
98. Dzierzkowska Aleksandra
99. Dzikowska Ewa
100. Dzwonkowska Helena
101. Dyoniziak Jadwiga Tekla

102. Einhorn Elżbieta
103. Engelman Aleksandra
104. Erdman Eugenia Anna
105. Eychorn Hanna Maria

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich

http://rcin.org.pl

106. Falkowska Zofia
107. Falewicz Helena Julia + zmarła w czasie wojny
108. Fedorowicz Zofia Regina
109. Ficowska Irena
110. Fijał Ewa Danuta
111. Fisz Maria Stanisława
112. Fiumel Janina
113. Fleisner Anna Eugenia
114. Floręcka Irena
115. Folman Wanda Halina
116. Fonfara Wanda Maria
117. Forelle Ewa Jolanta + zginęła w więzieniu
118. Salomon de Friedberg Helena Teresa
119. Salomon de Friedberg Jadwiga Maria

120. Gajewska Ludmiła Antonina
121. Gall Maria Teresa
122. Gantner Zofia Helena
123. Garfinkiel Celina
124. Gasińska Mariana
125. Gawińska Janina
126. Gąsowska Helena Agata
127. Gefler Katarzyna Maria
128. Gelbert Halina
129. Giercuszkiewicz Halina Zofia
130. Gizowska Zofia Maria
131 Giżycka Irena Janina
132. Głodzińska Aldona Anna
133. Głowacka Anna Maria +
134. Gniazdowska Zofia
135. Gniazdowska Maria + poległa w Powstaniu
136. Gnoińska Teresa Jolanta
137. Gobiec Janina Helena
138. Godzisz Wanda Stanisława+ zginęła w Powstaniu
139. Goebel Jadwiga
140. Gołąb Helena
141. Gosławska Janina Izabella
142. Gościcka Antonina
143. Gordon Kazimiera Maria
144. Gorbunowa Irena
145. Góral Jadwiga
146. Grabowska Jadwiga
147. Grabowska Hanna Danuta
148. Grabowska Jadwiga
149. Gramlewicz Antonina
150. Groberska Ewa
151. Gromadzka Maria
152. Gromska Zofia Rozalia
153. Gromulska Zofia + zginęła w r.1939
154. Grychowska Zofia Antonina
155. Gryglaszewska Halina Antonina
156. Gryglewicz Zofia Grażyna
157. Gurycka Antonina
158. Gutkiewicz Janina Maria
159. Guttakowska Zofia Maria
160. Gzylewska Krystyna Bożenna + zmarła w czasie wojny

http://rcin.org.pl

161. Habich Alina Maria
162. Habich Maria Gabriela
163. Halfter Stanisława Jadwiga
164. Hałas Zofia
165. Hartleb Ewa Lidia
166. Hartleb Zofia
167. Henneberg Halina Irena - zaginęła
168. Herfurt Hanna Irena
169. Herman Janina Antonina
170. Heyman Maria
171. Heyman Eugenia + zginęła w Powstaniu
172. Hippe Halina Barbara
173. Huttel Alina + zmarła w czasie wojny

174. Idzikowska Krystyna Maria
175. Ingling Alina

176. Jabłkowska Aniela Lucyna
177. Jabłońska Elżbieta
178. Jabłońska Krystyna Maria
179. Jackowska Wanda
180. Jakubowska Krystyna Zofia
181. Jałoszyńska Jadwiga Wacława
182. Jamiołkowska Krystyna Maria
183. Jankowska Maria
184. Janowicz Jadwiga Maria
185. Jarmużyńska Eleonora Wanda
186. Jaroszewska Zuzanna
187. Jaroszyńska Janina Zofia
188. Jasińska Jadwiga
189. Jastrzębska Irena
190. Jastrzębska Maria
191. Jelińska Krystyna Irena
192. Jezierska Halina Wanda
193. Jędraszko Maria Teofila + zginęła w Powstaniu
194. Jędrychowska Halina
195. Jurecka Janina
196. Jurecka Łucja

197. Kaczorowska Helena Stanisława
198. Kamieńska Wanda
199. Kamińska Elżbieta
200. Kaniewska Zofia
201. Kapica Wacława
202. Karnkowska Maria
203. Karwowska Janina
204. Karwowska Eugenia Petronela
205. Kawińska Barbara
206. Kącka Anna
207. Kęsicka Hanna
208. Kiełbińska Maria Krystyna
209. Kiersnowska Helena Antonina
210. Kiersnowska Wanda Teresa
211. Kiszakiewicz Maria
212. Klarżuk Helena Romana
213. Klepa Hanna
214. Klimecka Janina
215. Klopfer Stanisława

http://rcin.org.pl

216. Kluźniak Anna
217. Kłopotowska Alina
218. Knispel Stefania
219. Kobylińska Henryka
220. Kobylińska Maria
221. Koc Helena Agnieszka
222. Koch Wanda Zofia
223. Konat Barbara Krystyna
224. Konczewska Helena
225. Kosmowska Michalina +
226. Kowalewska Marta Emilia
227. Kowalewska Maria
228. Kowalewska Krystyna Maria
229. Kowalska Anna
230. Kowalska Helena
231. Kozłowska Anna Aleksandra
232. Kozłowska Zofia + poległa w Powstaniu
233. Krahelska Halina Irena
234. Krajewska Halina Janina
235. Krajewska Halina
236. Kraskowska Nina
237. Krauze Hanna + zginęła w Powstaniu
238. Królikowska Hanna Zofia
239. Krupińska Zofia
240. Kruszewska Maria + zaginęła w Powstaniu
241. Krzyczkowska Sylwia Halina
242. Krzysiak Maria Otylia
243. Księżopolska Maria
244. Kulikowska Elżbieta Rozalia
245. Kulwieć Jadwiga
246. Kunińska Aleksandra
247. Kunińska Helena Maria
248. Kuszewska Wiesława Michalina
249. Kuśmierczyk Irena Stanisława + zginęła w r.1944
250. Kuźmin Karawajew Ksenia
251. Kuźnicka Halina
252. Kwaśniewska Maria Joanna
253. Kwiatkowska Aniela
254. Kwolik Jadwiga Maria
255.
255. Lancholc Stefania
256. Landy Joanna Wanda
257. Lang Edith Maria Emma
258. Lang Maria Frieda Klara
259. Lange Helena
260. Leman Jadwiga Klementyna
261. Lepke Zofia Maria
262. Leszczyńska Wanda
263. Lewandowska Lucyna Alfreda
264. Lewandowska Halina Zofia
265. Alpern-Lewicka Jadwiga
266. Leycho Hanna Jadwiga
267. Leźnicka Zofia Romana
268. Lipska Barbara Anna
269. Loth Helena Maria + zginęła w Powstaniu
270. Lurie Mary

271. Łapińska Aniela Halina
272. Łapińska Zofia Janina
273. Łazęcka Zo[illegible]

http://rcin.org.pl

274. Łempicka Aniela
275. Łękawska Ewa
276. Łękawska Maria
277. Łodzińska Jadwiga Maria
278. Łokuciewska Anna
279. Łuczyniec Janina Józefa

280. Macherska Hanna Maria
281. Maciszewska Teresa
282. Maether Halina
283. Makowska Helena Agnieszka
284. Makowska Eleonora Krystyna
285. Malanowska Wiktoria Janina
286. Malczewska Maria Jadwiga
287. Małasiewicz Anna Danuta
288. Małuj Maria
289. Marotke Krystyna
290. Massalska Jadwiga Irena
291. Matecz Krystyna Wanda
292. Matuszewska Ewa + poległa w Powstaniu
293. Matysiak Jadwiga Matylda
294. Max Zofia
295. Mederska Halina
296. Michalik Emilia
297. Michalik Janina Barbara
298. Michnikowska Elżbieta
299. Mickiewicz Antonina
300. Mikulska Irena
301. Milewska Zofia
302. Milewska Jadwiga
303. Mingajło Halina
304. Mioduszewska Czesława
305. Młodecka Danuta Małgorzata
306. Molińska Leokadia Maria
307. Mosińska Elżbieta Maria
308. Moszkowska Wanda Anna +
309. Moszyńska Bronisława
310. Moszyńska Maria + zmarła w czasie wojny

311. Neff Krystyna
312. Nestorowicz Elżbieta
313. Niebojewska Helena
314. Niedzielska Regina
315. Niemira Zofia Maria
316. Niewiarowska Beata
317. Nikoniuk Zofia Joanna
318. Nogowska Halina
319. Nogowska Zofia
320. Nowakowska Irena
321. Nowicka Anna Maria
322. Nowicka Halina
323. Nowicka Krystyna
324. Nołun-Noyszewska Olcha Janina

325. Offert Alina Sabina
326. Offmańska Teresa Wanda
327. Oleszyńska Bronisława
328. Olewniczak Halina Jadwiga
329. Olszańska Zofia Leokadia

http://rcin.org.pl

330. Olszewska Maria Romana
331. Onacewicz Janina
332. Orchowska Irena
333. Ornoch Zofia Stanisława
334. Orzechowska Wanda Bogumiła
335. Ostrowska Leta Elżbieta
336. Owińska Barbara
337. Ożarowska Kazimiera Irena

338. Pacewska Alina
339. Pacewska Irmina
340. Paruszewska Maria
341. Pawłowska Anna
342. Pianowska Helena Teodora
343. Pieracka Anna
344. Pietraszewska Janina
345. Pietrzak Aleksandra
346. Pietrzak Zofia Stanisława +
347. Pilitowska Barbara Maria
348. Pińska Józefa Maria
349. Pińska Eugenia +
350. Piotrowska Wiktoria
351. Piotrowska Ludmiła
352. Piotrowska Magdalena
353. Plejewska Wanda Zofia
354. Plenkiewicz Zofia Maria
355. Płoszajska Anna Maria
356. Podgórska Krystyna
357. Podlewska Stefania Wanda
358. Podlewska Stanisława
359. Pokrzywa Urszula
360. Pomorska Alicja Jadwiga
361. Popiel Regina Zofia
362. Popiołek Wiesława Maria
363. Potemska Jadwiga
364. Prószyńska Maria
365. Prussak Zofia Krystyna
366. Przewóska Anna Krystyna
367. Przybyszewska Józefa
368. Przybyszewska Sława Stefania + zginęła w Powstaniu
369. Przypilińska Zofia
370. Puchalska Zenobia Antonina
371. Pułczyńska Aniela
372. Pytlak Janina

373. Radzimowska Zofia
374. Radzio Stanisława
375. Rączka Zofia Władysława
376. Rembelska Eugenia
377. Reszke Halina
378. Rodziewicz Zofia
379. Rogowska Irena
380. Rokossowska Janina
381. Ronczewska Maria Halina
382. Rosé Helena Kazimiera
383. Rosmańska Janina
384. Różycka Celina Agata
385. Rudnicka Krystyna Marta +
386. Rusiecka Halina

http://rcin.org.pl

387. Ruszczycka Róża Julia
388. Rutkowska Irena
389. Rutkowska Wiesława Krystyna
390. Rużyło Zofia Helena
391. Rybaszewska Maria Karolina
392. Rychter Maria Jadwiga
393. Rzeszutkowska Krystyna Ewa

394. Samborska Jadwiga Helena
395. Samsonowicz Maria
396. Saux Bolesława
397. Schultz Maria Marta
398. Sey Halina
399. Sibiga Maria Wiktoria
400. Siemieńska Halina + poległa w Powstaniu
401. Siennicka Halina Maria
402. Siwiec Leokadia
403. Skarżyńska Zofia Alicja
404. Skibniewska Alina Anna
405. Skoczylas Maria Anna
406. Skólska Czesława Krystyna
407. Skrzędzewska Irena Barbara
408. Skwarska Michalina
409. Sławińska Alicja Kazimiera
410. Słomczewska Barbara Erazma
411. Smoleńska Anna + zmarła w Oświęcimiu
412. Smolińska Halina Zofia
413. Smosarska Halina
414. Sobieraj Jadwiga Zofia
415. Sobolewska Józefa Krystyna
416. Sobolewska Maria Helena
417. Sobota Maria
418. Sochacka Danuta Józefa
419. Sopoćko Stanisława
420. Sosnowska Maria Elżbieta
421. Sroczyńska Halina Aleksandra
422. Sroczyńska Barbara Antonina
423. Srokowska Wera
424. Stachurska Julianna
425. Starzyńska Zofia
426. Stawnicka Halina Zofia
427. Stepnowska Alicja Joanna
428. Stepułajtys Anna Maria
429. Stępień Zofia
430. Stojanowska Zofia Krystyna
431. Stożychwo Agnieszka
432. Striegler Maria Antonina
433. Strojecka Anna
434. Strojecka Krystyna + zmarła w Ravensbrück
435. Studniarek Janina
436. Studzińska Danuta Maria
437. Suchara Henryka Wanda
438. Sucheni Anna Katarzyna
439. Suchin Zofia Stefania
440. Suchodolska Wanda Maria
441. Suryn Konstancja
442. Szapiro Hanna + zmarła na Pawiaku
443. Szamsztejn Zofia
444. Szeptycka Halina

http://rcin.org.pl

445. Szletycka Eugenia
446. Szmitkowska Lucyna
447. Szonert Zofia Maria
448. Szulc Alina Anna
449. Szurley Stefania Jadwiga
450. Szwedzińska Elżbieta
451. Szworyn Helena
452. Szybalska Maria + zmarła w obozie
453. Szymańska Hanna Janina + zginęła w r.1939
454. Szymańska Hanna Krystyna + zmarła w czasie wojny
455. Śliwińska Helena
456. Śliwowska Wacława
457. Śpiewak Anna Marianna
458. Średnicka Irena Janina
459. Średnicka Maria Jadwiga
460. Świątkowska Jolanta Maria
461. Świderska Wanda
462. Świderska Anna
463. Świejkowska Amelia Irena
464. Świeżawska Krystyna

465. Ter-Gazar Maria
466. Terlecka Irena
467. Thomeyer Irena Małgorzata
468. Todtleben Barbara
469. Tokarzewska - Karasiewicz Irena
470. Tomczak Irena + zginęła w Powstaniu
471. Trojnarska Helena Franciszka
472. Trusiewicz Maria Józefa
473. Trybulska Wanda Aldona
474. Trzcińska Zofia

475. Ułasewicz Janina
476. Urbanowicz Alicja Halina
477. Usakiewicz Helena

478. Wachowska Regina
479. Wahl Alina Helena
480. Wajdo Jadwiga Krystyna
481. Walawska Zofia Halina
482. Waśkiewicz Hanna Franciszka
483. Wawrzkowicz Zofia
484. Wąsowska Wacława
485. Weber Maria Jadwiga
486. Weidenfeld Janina + zginęła w czasie wojny
487. Weinberger Helena + zmarła w czasie wojny
488. Welder Irena
489. Werdecka Irena
490. Wieczorek Irena Felicja
491. Wieczorek Władysława +
492. Wierzbicka Halina Eleonora
493. Wierzejska Lucyna + zmarła w czasie wojny
494. Wierzejska Wanda
495. Wilczyńska Halina
496. Winawer Alina Rozalia + zginęła w czasie wojny
497. Winawer Maria
498. Witkiewicz Anna
499. Witkowska Jadwiga
500. Witkowska Maria

http://rcin.org.pl

501. Wnuk Maria
502. Wodyńska Krystyna Danuta
503. Wojciechowska Marta + poległa w Powstaniu
504. Wojciechowska Zofia Maria
505. Wojciechowska Zofia
506. Wojeńska Wanda Maria
507. Wojno Halina
508. Wolska Halina
509. Wolszakiewicz Genowefa
510. Woźniak Barbara
511. Wrotowska Maria Teresa
512. Wroczyńska Ewa
513. Wróblewska Zofia Irena
514. Wysocka Wanda
515. Wyszyńska Jadwiga Maria

516. Zagrodzka Irena Bronisława
517. Zagrodzka Maria
518. Zahorska Zofia + zginęła na posterunku
519. Zając Janina Danuta
520. Haase Zajączkowska Irena
521. Zakrzewska Jadwiga
522. Zakrzewska Janina
523. Zakrzewska Helena
524. Zakrzewska Maria
525. Zakrzewska Zofia
526. Zalewka Halina
527. Załęska Helena
528. Załęska Mieczysława
529. Zapałowska Ludwika
530. Zapaśnik Maria Halina
531. Zatryb Maria Jadwiga
532. Zbroska Anna
533. Zbrożyna Kazimiera
534. Zielińska Hanna Irena
535. Zielińska Hanna Walentyna
536. Ziembińska Władysława
537. Ziółkowska Janina
538. Ziółkowska Irena Jadwiga
539. Zubrzycka Michalina
540. Zyśko Anna
541. Żyźniewska Zofia
542. Żmijewska Seweryna.

http://rcin.org.pl

1939 - 1944

Tajne nauczanie

1. Adamska Helena
2. Adamska Maria
3. Ambrożewicz Maria
4. Andrzejewska Ewa
5. Andrzejkowicz Halina
6. Andrzejowska Wiesława
7. Arends Wanda + zginęła w Powstaniu

8. Balcerowicz Aleksandra
9. Baranowicz Zofia
10. Betley Zofia Bronisława
11. Benz Jadwiga + zginęła w Powstaniu
12. Berdecka Anna Teresa
13. Berland Joanna
14. Białkowska Janina Aniela
15. Bieniek Irena
16. Bielińska Maria
17. Bielińska Maria Janina
18. Biernacka Barbara
19. Biernacka Zofia
20. Blach Eugenia Władysława
21. Blank Zofia
22. Blumenberg Barbara
23. Bogusławska Barbara
24. Bogusławska Iwonna
25. Bojanowicz Krystyna
26. Borkiewicz Jadwiga Danuta
27. Bremer Hanna Krystyna
28. Brzozowska Halina
29. Bulak Hanna Barbara
30. Burhardt Krystyna
31. Buś Danuta Teresa

32. Chmielewska Krystyna
33. Chodkiewicz Irena
34. Chrupowicz Stefania Eugenia
35. Cichy Zuzanna
36. Cieszyńska Halina + rozstrzelana
37. Cwirko-Godycka Wanda
38. Czarnecka Alicja Sabba
39. Czerepińska Danuta
40. Czubińska Barbara
41. Czyżewska Jolanta Antonina
42. Czyżkowska Elżbieta

43. Dauman Janina Maria
44. Dawidowska Maria
45. Delaveaux Anna Maria
46. Derma Danuta
47. Dobraniecka Halina
48. Dobulewicz Anna

http://rcin.org.pl

49. Duda Halina
50. Dudzik Danuta
51. Dudzik Halina
52. Dziama Danuta

53. Eberhardt Halina

54. Fiszer de Keczer Palvagos Michalina
55. Furmańska Wanda

56. Gaczoł Zofia Teresa
57. Gadomska Jadwiga Maria Ewa
58. Gobiec Jadwiga + zginęła w Powstaniu
59. Godzisz Wacława
60. Golcz Joanna
61. Górska Danuta
62. Gryziecka Helena Maria
63. Gulmawtowicz Anna

64. Hanula Ewa + zginęła w Powstaniu
65. Herfurt Janina Zofia + zginęła w Powstaniu
66. Horyd Wanda
67. Hryniewiecka Zofia
68. Hryckiewicz Danuta
69. Hübner Alicja Magdalena - zaginęła

70. Ilkowska Wanda
71. Iwaszkiewicz Krystyna

72. Jabłońska Hanna
73. Jackowska Janina
74. Jakubczyk Janina
75. Jawkowska Barbara Danuta
76. Jankowska Alina
77. Jaruszewicz Halina
78. Jastrzębowska Janina
79. Jędryka Janina Augusta

80. Kałamajska Jadwiga
81. Kaplińska Janina
82. Kapuścińska Alina
83. Karcher Barbara Danuta
84. Karczewska Hanna
85. Karpińska Janina
86. Karpińska Krystyna
87. Kicińska Maria Aleksandra
88. Koiszewska Zofia
89. Kontek Hanna
90. Kopczewska Jadwiga
91. Kopeć Jadwiga + zmarła w obozie
92. Koptas Barbara
93. Kossobudzka Halina
94. Kowalczyk Janina
95. Kowalewska Maria
96. Kozakow Helena
97. Koziorowska Zofia

http://rcin.org.pl

98. Kozłowska Danuta
99. Kozłowska Magdalena
100. Krafft Jolanta
101. Krzypkiewicz Hanna + zginęła w Powstaniu
102. Krzystkiewicz Maria
103. Kuklińska Miranda Henryka
104. Kwiatkowska Alicja Grażyna

105. Latusek Jadwiga
106. Leśniewska Danuta Anna
107. Leśniewska Halina Janina
108. Lewandowska Hanna Waleria
109. Lipowska Maria + zginęła w Powstaniu
110. Ludwicka Halina Henryka
111. Lutyk Janina

112. Łazowska Zofia
113. Łopacka Irena
114. Łukasiak Barbara Eleonora

115. Makowska Hanna
116. Matawowska Irena
117. Mażyńska Danuta + zginęła w Powstaniu
118. Medwadowska Wanda
119. Melewtowicz Joanna
120. Meyer Krystyna
121. Michalska Hanna Irena
122. Micińska Danuta Jadwiga
123. Mikicka Anna
124. Milewska Maria Jadwiga
125. Minkiewicz Irena Jadwiga
126. Mitkiewicz Wanda Julia
127. Morsztynkiewicz Hanna
128. Motykiewicz Halina
129. Muszyńska Hanna

130. Nekrasz Krystyna
131. Niedzielska Krystyna Wiesława
132. Niemirowska Hanna
133. Nowak Hanna
134. Nowicka Izabella Eugenia

135. Ogurke Barbara Zofia
136. Olszewska Mirosława
137. Olszewska Wanda + zamordowana w więzieniu
138. Ostrowska Hanna Izabella

139. Paliwoda Krystyna
140. Pastecka Wanda
141. Pawłowska Alicja Maria
142. Pawłowska Halina Wanda
143. Pawłowska Krystyna Maria
144. Pestkowska Maria
145. Pieczyńska Krystyna Pelagia
146. Pielach Halina

http://rcin.org.pl

147. Pielach Władysława
148. Pierzchalska Helena
149. Pietrasińska Aurelia Maria
150. Pietraszkiewicz Teresa
151. Pietrowska Hanna
152. Płotnicka Hanna
153. Podkomorska Krystyna Zofia
154. Pollak Bożenna
155. Popiołek Hanna
156. Popiołkowska Stanisława Alicja
157. Przestempska Danuta
158. Przybylska Alina
159. Przybylska Mirosława
160. Pudłówna Irena Marianna
161. Pudłówna Wanda

162. Rachalska Zofia
163. Raczyńska Barbara
164. Raczyńska Nałęcz- Konstancja Maria
165. Radawska Danuta
166. Radlińska Elżbieta Helena
167. Radlińska Maria
168. Radwańska Aniela
169. Radłowska Zofia
170. Reych Krystyna Ewa
171. Robakiewicz Anna
172. Robakiewicz Maria
173. Rożniecka Danuta
174. Rudzka Barbara
175. Rybarska Izabella Magdalena
176. Rybicka Teresa
177. Rygiel Zofia
178. Rzepecka Krystyna

179. Sanecka Janina
180. Sapała Anna
181. Sawicz Maria + zginęła w Powstaniu
182. Sendyp Natalia
183. Siedlanowska Ewa
184. Sielużycka Jadwiga
185. Skarbek Maria
186. Skorko Zofia
187. Skórska Krystyna
188. Skrzypińska Barbara
189. Smaczna Regina Róża
190. Spaczyńska Halina
191. Sroczyńska Ewa
192. Sroczyńska Jadwiga Antonina
193. Srokowska Danuta
194. Stachowska Krystyna
195. Stankiewicz Anna Antonina
196. Stankiewicz Irena
197. Stawiska Zofia
198. Stosio Irena
199. Straszewicz Zofia
200. Strehl Kazimiera
201. Strumiłowska Barbara
202. Stryjewska Danuta

http://rcin.org.pl

203. Strzałkowska Alina
204. Sudrawska Zofia
205. Surmacka Alina
206. Sygietyńska Wanda + zginęła w Powstaniu
207. Szcześniak Maria
208. Szary Danuta
209. Szeronoś Krystyna
210. Szewczykowska Maria
211. Szopska Halina
212. Szopska Janina
213. Sztorc Jadwiga
214. Szurig Barbara
215. Szyja Wiesława + zginęła w Powstaniu
216. Śliwińska Halina

217. Szczęsna Timme Krystyna
218. Todtleben Teresa

219. Urban Zofia Maria
220. Urbańska Joanna
221. Użykowska Danuta

222. Waliszewska Jadwiga
223. Wańkowicz Irena + zamordowana w Powstaniu
224. Warmuzek Maria
225. Weber Stella Irena
226. Wichrowska Hanna + zginęła w Powstaniu
227. Wiczyńska Anna
228. Więckowska Maria + zginęła w Powstaniu
229. Wilkin Zofia
230. Witkowska Zofia
231. Witowska Westyna
232. Wojciechowska Hanna + zginęła w Powstaniu
233. Woyniez Maria
234. Wójtowicz Barbara Maria
235. Wrona Krystyna
236. Wróblewska Halina

237. Zacharska Alina
238. Zakrzewska Danuta Magdalena
239. Zawadzka Adriana Zofia
240. Zawadzka Zofia Irena
241. Zielińska Krystyna
242. Ziółkowska Renata
243. Ziółkowska Teresa.

http://rcin.org.pl

1945 - 1947

1. Andruszkiewicz Teresa
2. Aszenmill Danuta

3. Bandomir Krystyna
4. Bartel Teresa
5. Bąkowska Iwona
6. Berling Krystyna Barbara
7. Bittner Ryszard
8. Bryner Maria
9. Brzuska Danuta
10. Budyta Zygmunt
11. Bursze Teodor Edmund
12. Burzyński Waldemar

13. Charkiewicz Wanda Teresa
14. Chmielewska Irena Halina
15. Chorzępa Halina
16. Choynowska Teresa
17. Cypriak Aleksandra
18. Cymer Krystyna
19. Czaja Hanna

20. Dasiewicz Irena
21. Dąbrowska Maria
22. Dąbrowska Stefania Maria
23. Dąbrowska Teresa
24. Dąmbska Zofia
25. Dolińska Irena
26. Dudek Jerzy
27. Dzimbowski Waldemar

28. Felczyńska Halina
29. Feliksiak Stanisław
30. Fijałkowski Wojciech
31. Fomin Anna
32. Frydrych Janina

33. Gadawska Wanda Krystyna
34. Gajzler Regina
35. Garbaczewski Roman Maciej
36. Godlewska Zofia
37. Godlewski Piotr Paweł
38. Gołębiowska Teresa
39. Górecka Danuta
40. Górkiewicz Zofia
41. Górska Marta Maria
42. Grabarczyk Hanna Barbara
43. Grunwald Maria Stanisława
44. Grzegołowski Tadeusz
45. Grzybowska Emilia

46. Hardej Mirosława Maria
47. Horyd Maria Grażyna

48. Iłowiecka Jolanta Halina

http://rcin.org.pl

49. Jaczewski Marek Stanisław
50. Jaczewski Zbigniew Stefan
51. Jaroszkiewicz Jadwiga
52. Jarzembski Zbigniew Leon
53. Jaworska Janina
54. Jóźwicka Aleksandra
55. Juszczyk Kazimierz
56. Juzwa Bożenna

57. Kaczmarski Tadeusz
58. Kaniewski Jerzy
59. Karkut Jerzy Władysław
60. Kazanecka Jadwiga
61. Kaźmierczak Henryk
62. Klomba Tadeusz Józef
63. Kniaź Lucjan
64. Kobendza Barbara
65. Kobylańska Elżbieta
66. Konarska Elżbieta
67. Konarzewska Wiesława
68. Konatkiewicz Agrypina
69. Konopnicka Krystyna
70. Kopczewski Jan
71. Kornas Aleksandra
72. Koszwa Alicja
73. Kotkowska Anna
74. Kowalczyk Jerzy
75. Kozłowska Danuta Bronisława
76. Krępec Krystyna
77. Kruszewska Maria Halina
78. Kryt Dobromiła Teresa
79. Krzemiński Aleksander
80. Krzywobłocka Bożenna
81. Kucharska Irena
82. Kuczera Stanisław
83. Kuskowski Józef
84. Kühn Stanisław
85. Kwaśniewska Danuta Anna

86. Langda Barbara
87. Laskowska Zdzisława
88. Lassota Jerzy
89. Lesisz Bogumiła
90. Leśniewska Krystyna
91. Lewandowski Andrzej
92. Lipski Jan Józef
93. Litniewska Maria
94. Łozińska Maria Dorota

95. Maczur Maria
96. Madejski Dariusz
97. Malawska Barbara
98. Marczyńska Maria
99. Mariańska Anna Maria Teresa
100. Michalczyk
101. Mickiewicz Teresa
102. Mierzwiński Włodzimierz

http://rcin.org.pl

103. Milewska Jadwiga
104. Milewska Magdalena
105. Młynarska Daniela Jadwiga Huberta
106. Mościcki Antoni Tadeusz
107. Motz Jerzy
108. Myszkowski Leopold

109. Nowakowska Barbara

110. Obersztyn Andrzej
111. Ochman Danuta
112. Olecha Stanisław
113. Orzechowska Barbara
114. Orzechowska Wiesława Jadwiga

115. Pająk Teodor
116. Palester Małgorzata
117. Pałaszewska Teresa
118. Papendyk Maria
119. Pancewicz Barbara Aniela
120. Pełczyński Kazimierz
121. Pietraszek Danuta
122. Podgórska Halina Maria
123. Pogonowska Janina
124. Pokora Halina
125. Policzkowska Krystyna
126. Pustelnik Janusz Stanisław

127. Romanowska Krystyna
128. Rondomańska Halina
129. Rossman Alina
130. Rostafińska Krystyna

131. Saar Władysław Roman
132. Sadłowska Hanna Teresa
133. Samsonowicz Henryk
134. Sapała Lidia
135. Sekuła Tadeusz Janusz
136. Siennicki Stefan
137. Siemiński Janusz Wacław
138. Sieradzan Kazimiera
139. Sikorski Stanisław Tadeusz
140. Skarżyńska Danuta
141. Skibiński Karol
142. Skibiński Tadeusz
143. Skonieczna Blanka
144. Skonieczna Mirosława
145. Słomińska Janina
146. Słubicka Zofia
147. Smoleń Tomasz
148. Soczyk Zbigniew Andrzej
149. de Sonaburg Hebenstreit Joanna
150. Sosnowska Anna

http://rcin.org.pl

151. Stabrowska Maria
152. Stankiewicz Halina Helena
153. Steblowska Zofia
154. Sterkowska Zofia
155. Suchecka Teresa
156. Sułek Halina Urszula
157. Szachowski Maciej Józef
158. Szamotulska Hanna
159. Szczeciński Stefan
160. Szczepińska Barbara
161. Szlimm Anna
162. Sznajderman Marek
163. Szulce Alicja
164. Szydłowska Maria
165. Szymańska Danuta Krystyna
166. Śmigielska Zofia

167. Tazbir Janusz
168. Tepli Marcjan
169. Tłomińska Halina
170. Tomaszewski Józef
171. Treńlerc Maria
172. Trzcińska Anna
173. Tutkalska Izabella Henryka
174. Twardo Wacława
175.
175. Uhma Anna
176. Ulejczyk Stanisław

177. Walczak Janina
178. Wasiak Danuta
179. Wdziękońska Edmunda
180. Więckowska Irena
181. Wilewski Karol
182. Wochnik Danuta Maria
183. Wojciechowska Maria
184. Wojnarowska Janina
185. Wojtulewska Hanna Teresa
186. Wojtyrowska Halina
187. Wollenberg Janina
188. Wolski Andrzej
189. Wycech Zbigniew
190. Wyrwicka Zofia
191. Wysocka Alicja Maria

192. Zakrzewska Alina
193. Zakrzewska Krystyna
194. Zalewska Bogumiła
195. Zalewski Roman
196. Zawadzki Zdzisław
197. Zieliński Janusz Witold
198. Ziontek Barbara Mieczysława
199. Zmorzyński Wojciech
200. Zwoliński Piotr
201. Zych Krystyna
202. Żak Irma
203. Żebrowski Marek.

http://rcin.org.pl

CI, KTÓRZY ODESZLI

Ksiądz Edward Szwejnic

x

Ksiądz Edward Szwejnic urodził się 12 maja 1887 roku w Mińsku Litewskim. Stosunkowo wcześnie odkrył w sobie powołanie kapłańskie; wstąpił do Seminarium w Petersburgu, potem - na studia teologiczne w Innsbrucku, gdzie 26 lipca r.1910 przyjął święcenia kapłańskie. Łączy odtąd obowiązki pasterskie z nauczycielskimi, jest bowiem krótko - tylko wikarym w parafii samarskiej, obejmując potem katedrę w Seminarium duchownym w Mińsku oraz prefekturę szkół. W pierwszych latach po wielkiej wojnie bierze czynny udział w pracach Koła Prefektów. Jest instruktorem ministerialnym w zakresie nauczania religijnego, jest prefektem w szkołach warszawskich, m.in. w naszym Gimnazjum, gdzie pracuje przez lat dwanaście, wychowując liczne zastępy młodzieży.

W roku 1928 zostaje mianowany rektorem kościoła św. Anny i na tej placówce trwa do śmierci, która 30 lipca 1934 roku odbiera go umiłowanej pracy, odbiera stworzonym i rozbudowanym przez niego organizacjom akademickim, jak "Pomoc Bliźniemu", Ambrosianum i innym, odbiera przyjaciołom i współpracownikom, a przede wszystkim umiłowanej i miłującej Go młodzieży.

x

W naszym Gimnazjum był nauczycielem-wychowawcą w stosunku do całej szkoły, do każdej klasy i do każdej uczennicy. Lekcje religii nie ograniczały się do wiadomości, wytyczonych programem naukowym, ale były prawdziwymi lekcjami życia. W podręczniku "Etyka", napisanym przez naszego prefekta, poruszone były prawie wszystkie życiowe zagadnienia. Ksiądz Szwejnic znał młodzież, bo naprawdę chciał ją poznać i żyć z nią razem, bo poświęcił dla niej całe swoje życie i kochał ją serdecznie. Często się tego nie rozumiało, będąc jeszcze w szkole, jak wiele poświęcenia, jak wiele miłości i trudu było w pracy pedagogicznej księdza. Naogół przeciwnie - wydawało się, że płynie to jakoś samo z siebie, że ksiądz Szwejnic posiada jakiś dar, odrazu jednający Mu serca.

Bezwzględnie Ksiądz Prefekt dar ten posiadał. Wiedział, że młodzież przeżywa wszystko najskrajniej i nie zna żadnych ograniczeń autorytetów w dociekaniach filozoficznych, że porywa ją zmienność, pociąga tragizm, nurtuje ciekawość! Dlatego też na lekcjach religii panowała zupełna wolność słowa. Można było powiedzieć każdą wątpliwość, choćby nawet w ostrej, bezwzględnej formie i można było śmiało przeciwstawiać utartym wiekami zdaniom filozofów - własne

http://rcin.org.pl

argumenty. I trzeba było tylko bardzo wielkiego autorytetu, że w tych dyskusjach, w których burzyło się cały porządek świata, w tych nieograniczenie samowolnych, wolnomyślnych poglądach, ostatecznie przeważało, orientowało i uspakajało - nienarzucone, zawsze skłonne do ustępstwa przed "logicznym" argumentem i zawsze wkońcu logicznie niezachwiane zdanie Księdza Szwejnica. Jeszcze dziwniejszym było, że chociaż właściwie było to zdanie księdza, jednocześnie stawało się zupełnie własne i urastało do poziomu niezachwianych przekonań.

Ksiądz Szwejnic wyrabiał czynną postawę wobec życia, niechęć do kompromisu, odwagę własnych przekonań i w ten sposób kształtował moc charakteru.

Uczył kochać świat, ludzi - przykładem własnego życia, współczuciem własnego serca we wszystkich cierpieniach, zapałem i gorącą wiarą własnej duszy. Uczył mądrym, pogodnym spojrzeniem i jasnym, serdecznym uśmiechem otwierał serca.

Zofia Kaniewska

(Przedrukowane z Jednodniówki "Non omnis moriar").

- oOo -

S.p. Stanisława Jarocińska - Malinowska

Gdy w roku 1920 zaczęłam pracować w szkole, jako sekretarka, p. Stanisława Jarocińska - Malinowska, nauczycielka języka francuskiego, była interesującą kobietą, młodą jeszcze i pełną życia. Pamiętam jej elegancką sylwetkę, doskonałe formy towarzyskie, jej żywe ruchy i uśmiech pełen kobiecego uroku. Wybitnie przytem inteligentna, wykształcona (studia ukończyła w Genewie), o szerokich zainteresowaniach, pociągała ku sobie i starszych i młodzież i była pożądana zarówno na karnawałowych zabawach tanecznych, jak i na zebraniach, na których potrafiła zadziwiać swoją szeroką wiedzą z zakresu literatury francuskiej i polskiej, umiejętnością prowadzenia rozmowy, błyskotliwością i dowcipem.

Była dobrą nauczycielką.Uczyła nie tylko gramatyki, ortografii i "wymowy", nie tylko "kuła" z dziewczętami przewidziane w wykazie obowiązkowej lektury utwory literackie. Opowiadała im, jaką rolę odegrała Francja w dziejach narodów, jak piękna jest jej przyroda, literatura i sztuka, jak wielkie są wartości francuskiej kultury. Lekcje pani Stanisławy były mądre, interesujące, dowcipne - kształciły i rozwijały.

http://rcin.org.pl

Do Warszawy już nie wróciła. Nie byliśmy nigdy na jej grobie. Lecz, choć to stało się już dawno i tyle rzeczy działo się potem, pamiętamy ją zawsze - serdeczną koleżankę i dobrego, mądrego człowieka.

Zofia Witkowska Kuczewska

- oOo -

S.p. Anna z Engelmanów Lisiecka

Nauczycielka śpiewu, pracowała w naszej szkole od roku 1922 do śmierci. Wychowanka konserwatorium petersburskiego, specjalistka od śpiewu solowego, z pasją wyszukiwała wśród swych uczennic jednostki, obdarzonych pięknym głosem. Nie szczędząc dla nich czasu i energii, uczyła je bezinteresownie śpiewu, a jednocześnie, jeśli zachodziła tego potrzeba, opiekowała się ich losem. Pozornie szorstka, surowa w sądach o ludziach, miała w sobie wiele instynktu macierzyńskiego. Dla swoich wychowanek miała iście macierzyńskie serce. Mimo ciężkiej choroby, pracowała w szkole ze zwykłą sobie sumiennością prawie do ostatnich dni życia. Zmarła w roku 1935. Ostatnie przez Nią kształcone i wychowywane śpiewaczki: Dołęgowska Stefania i Kuśmierczykówna Irena - znane są licznemu gronu byłych wychowanek naszej szkoły. Obie nie żyją.

Jadwiga Michalska.

- oOo -

http://rcin.org.pl

Niestety, wskutek choroby i prawie zupełnej utraty słuchu, musiała wycofać się ze szkoły i przejść na emeryturę. - Żal mi moich dziewczynek - mówiła - ale znacznie więcej żal mi serdecznej atmosfery naszego nauczycielskiego pokoju. Przez tyle lat szkoła wypełniała mi życie. Czy potrafię je zapełnić czymś na nowo? -

Potrafiła.

Wkrótce w pismach kobiecych: "Bluszcz", "Kobieta Współczesna", jak również w "Wiadomościach Literackich" - zaczęły się ukazywać jej tłomaczenia z języka francuskiego, które, całkowicie oddając ducha tego języka, pisane były doskonałym literackim językiem polskim. Pamiętam, że pracowała nad Proustem, jednocześnie zaś rozpoczynała tłomaczenie na język francuski dużej powieści jednej z naszych współczesnych powieściopisarek. Pani Stanisława bowiem interesowała się przede wszystkim książkami, pisanymi przez kobiety. Nałkowska, Dąbrowska, Kuncewiczowa, Naglerowa - książki tych autorek, na równi z książkami współczesnych czołowych autorek francuskich - stanowiły jej podręczną niemal biblioteczkę. Chętnie pisywała o nich sprawozdania do różnych czasopism, chętnie dyskutowała o poruszanych w nich zagadnieniach, dotyczących spraw kobiecych. "La femme polonaise", pismo wydawane przy "Kobiecie Współczesnej" dla zagranicy, a poświęcone kulturze i kobiecie polskiej - miało w niej również zapaloną współpracowniczkę.

W owym czasie spotkać można było u pani Malinowskiej wiele osób ze świata literackiego. Zawsze czarująca, jako gospodyni, chociaż ze względu na słuch niemal nie mogła brać udziału w ogólnej rozmowie, potrafiła tak dobierać towarzystwo, aby każdy wyniósł jaknajmilsze wspomnienie z jej "literackiego salonu", w którym mówiło się o literaturze, poezji, podróżach i "urodzie życia".

Nie mogąc bywać w teatrze, na koncertach, ani nawet w kinie - pani Stanisława żyła bardzo intensywnym życiem umysłowym. Czytała, prowadziła obszerną, związaną z jej pracą, korespondencję, dawała lekcje prywatne, pracowała całymi dniami, mimo, że stan jej zdrowia był coraz gorszy.

Któregoś lata wyjechała na kurację do Rabki. Było jej tam podobno ciężko i smutno, czuła się samotna, chora, serce na dobre odmawiało posłuszeństwa.

http://rcin.org.pl

P R Z E M O W I E N I E

PRZEŁOŻONEJ H.KASPEROWICZOWEJ, WYGŁOSZONE NA AKADEMII ŻAŁOBNEJ DLA UCZCZENIA PAMIĘCI POLEGŁYCH I ZMARŁYCH PODCZAS OKUPACJI NAUCZYCIELI, RODZICÓW, B.WYCHOWANEK I UCZENNIC

z dnia 15 grudnia 1946r.

- oOo -

Gdy o świcie 1-go września 1939 r. spadły na nas niespodziewanie bomby, rzucone dobrze wyćwiczoną ręką hitlerowca, gdy na ziemie polskie runęła zmotoryzowana germańska nawała, nie zdawaliśmy sobie sprawy przed jak wielką katastrofą stajemy. Wówczas w pierwszym miesiącu wojny przerażeni byliśmy obrazem zniszczeń materialnych, liczbą ofiar bezbronnej ludności cywilnej, bezwzględnością i okrucieństwem metod wojny totalnej.

A gdy po miesiącu krwawych, bohaterskich zmagań, zostaliśmy pokonani przez militarną siłę wroga i musieliśmy rozpocząć nowe życie pod okupacją, nie zdawaliśmy sobie sprawy, iż może ona trwać tak długo, że utrata wolności, tego największego skarbu człowieka, może być tak wytrwale bolesna.

Wróg był wyjątkowo bezwzględny i okrutny. Nie tylko uzbrojony w najbardziej nowoczesną broń powietrza, wody i ziemi, ale opętany obłędną doktryną o swojej wyższości nad innymi narodami, o swoim nadczłowieczeństwie, o swoim prawie do panowania nad światem.

Ta szatańska pycha usprawiedliwiała wszelki gwałt, wszelką zbrodnię, a niszczenie dóbr materialnych i kulturalnych innych narodów stało się hasłem naczelnym "narodu panów". Polska, wybrana na pierwszą ofiarę napaści, najwcześniej i najtragiczniej doświadczyła na sobie skutków hitlerowskiego obłędu.

Zniszczenie siły biologicznej narodu, zaprzepaszczenie podstaw gospodarczych państwa, unicestwienie wielowiekowej kultury - oto program działalności tych, którzy na polskiej ziemi szukali przestrzeni życiowej dla siebie. My najwcześniej poznaliśmy łapanki, okrucieństwa Gestapo, więzienia, obozy, egzekucje.

Ale naród nasz, zaprawiony w walkach o wolność i niepodległość, nie ugiął się ... Wyszukane tortury i potworne zbrodnie nie umiały go zmusić do pokornego przyjęcia roli niewolnika.

http://rcin.org.pl

Skoro nie mógł staczać walk w szyku bojowym, przystąpił do walki podziemnej, walki o dobra duchowe, o utrzymanie kultury, o postawę moralną, o godność i prawa człowieka, wierząc, że tylko na takich podstawach można budować przyszłość narodu, jego szczęście i pokój.

Wielki duch oporu zjednoczył cały naród, w nową armię Polski Walczącej, w której nie zbrakło nikogo: ani klasa społeczna, ani płeć, ani stan, ani wiek - nie były tu przeszkodą. Głęboki patriotyzm, niezwykła odwaga i męstwo cechowała tych ludzi, którzy zgodnie stanęli do walki z wrogiem, i wytrwali w tej walce do końca: od ponurego września 1939 roku poprzez krwawe dni powstania warszawskiego ... Walka ta była długa, uporczywa, bohaterska, zaznaczona morzem cierpień i okupiona życiem wielu jej bohaterów.

Wśród poległych w chwale bojowników jest i młodzież polska, która, w uniesieniu patriotycznym, w chęci służenia Ojczyźnie, pierwsza złożyła na ofiarnym ołtarzu największy swój skarb: młode życie, zapał i przyszłość ...

A obok niej znalazł się nauczyciel wychowawca, który, bądź w walce zbrojnej, bądź w walce konspiracyjnej o oświatę i kulturę polską, o duszę młodzieży naszej, własną krwią i piekłem męki zapłacił za ukochane ideały ...

Dzisiejszą żałobną uroczystość poświęcamy pamięci nauczycieli naszej szkoły, uczennic, byłych wychowanek i ich rodziców. Niema ich pośród nas, odeszli na zawsze, a w sercach naszych pozostał głęboki żal i świadomość niepowetowanych strat.

Przywołajmy w symbolicznym apelu poległych.

Listę strat nauczycieli rozpoczyna ś.p. WANDA MORACZEWSKA - nauczycielka języka łacińskiego. Pracowała w naszej szkole bez przerwy od roku 1932. Urodzona w roku 1905 w Małopolsce Wschodniej, szkołę średnią ukończyła w Warszawie w roku 1923, poczem zapisała się na Wydział filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Po jego ukończeniu oddała się zawodowi nauczycielskiemu. Poznaliśmy ją, jako młodziutką, zapaloną do swej pracy nauczycielkę. Bardzo szybko wyrobiła się na pełną temperamentu i zapału łacinniczkę, która potrafiła

http://rcin.org.pl

nie tylko doskonale nauczyć, ale i przekonać do swego przedmiotu najmniej zapalone jego zwolenniczki. Była też p.Wanda świetną wychowawczynią, kochała młodzież, troszczyła się o jej potrzeby i kłopoty, jak i o wyrobienie charakteru i postawy moralnej. Sama prawa, obowiązkowa, pracowita, postępowa w poglądach społecznych, tolerancyjna - pragnęła te zasady zaszczepić swym wychowankom. Udawało się jej tym łatwiej, że młodzież lgnęła do niej całym sercem, wyczuwając w niej słusznie nie tylko troskliwą opiekunkę, ale i oddaną sercem przyjaciółkę.

W gronie nauczycieli cieszyła się p.Wanda nie mniejszą sympatią. Oczytana, inteligentna, dowcipna, zawsze pogodna i uśmiechnięta, wnosiła radość życia i zżywała się szybko zarówno ze starszą, jak i młodszą generacją.

Zdradzała też p.Wanda poważniejsze zamiłowania naukowe. Mimo pracy w szkole, której nie żałowała czasu, pisała pracę naukową i utrzymywała żywy kontakt ze specjalistami swego przedmiotu, którzy wróżyli jej jaknajlepszą przyszłość.

Miała także p.Wanda zamiłowanie do pracy społecznej. Nie można dziwić się temu, jeśli się zważy, że była córką znanego w najszerszych kołach naszego społeczeństwa, nieżyjącego już dziś Jędrzeja Moraczewskiego, działacza politycznego i socjalistycznego i cieszącej się poważaniem i popularnością dzięki działalności społecznej - p.Zofii Moraczewskiej.

Ciekawy jest jeden szczegół z dzieciństwa p.Wandy. Jako dziesięcioletnia dziewczynka, wychowana w gorącej atmosferze walk o Niepodległość w czasie pierwszej wojny światowej, brała udział w pracy społecznej. Mieszkając wówczas w Stryju, zorganizowała tam w roku 1915 zupełnie samodzielnie i z własnej inicjatywy "Polski Komitet Dziecięcy", który urządzaniem całego szeregu pomysłowych dochodówek: koncertów, przedstawień i t.p., zdobywał pieniądze, obracane na przesyłanie darów żołnierzom legionowym. Jedyna ta w swoim rodzaju dziecięca organizacja, skupiająca malców poniżej lat dziesięciu i wyłącznie przez dzieci kierowana, cieszyła się ogromnym powodzeniem w społeczeństwie miasta i wywoływała żywy oddźwięk w sercach naszych legionistów.

To umiłowanie pracy społecznej sprowadziło na nią nieszczęście. Podczas okupacji, oprócz pracy na kompletach i w szkole p.A.Goldman, wciągnęła się bardzo szybko do innych prac Polski Podziemnej. Współpracowała z tą grupą osób, która chcąc ...

http://rcin.org.pl

trzymać ducha oporu w naszych jeńcach i młodych ludziach, wywiezionych na roboty do Niemiec, utrzymywała z nimi kontakt i wysyłała do Niemiec książki, listy i t.p. Zdradzona, została aresztowana przez Gestapo w dniu 23 kwietnia 1942 roku. Osadzona na Pawiaku, na izolacji, była poddawana kilkakrotnie najszczegółowszym badaniom, nie zdołano jednak nic na niej wymusić. Grypsy od niej donosiły, że żyje i trzyma się dobrze. 16 października została nagle wywieziona do Oświęcimia, gdzie zginęła w dniu 1 grudnia 1942 roku.

S.p. ELLA SZULCÓWNA - nauczycielka języka niemieckiego, urodzona w Płocku, tam też ukończyła szkołę średnią w roku 1914. Była to pierwsza wojna światowa, warunki materialne ciężkie, to też młodziutka maturzystka zmuszona jest zarobkować. Wybiera sobie zawód nauczycielski i pracuje w szkolnictwie, najpierw w poznańskim, potem w Płocku. Pracę tę łączy z nauką, gdyż jednocześnie kształci się dalej, zdaje egzaminy przy Uniwersytecie Jagiellońskim i w roku 1926 uzyskuje dyplom nauczycielski. W szkole naszej pracowała od roku 1930. Wymagająca, lecz sprawiedliwa, rzetelna i prawa, dała się poznać, jako nadzwyczaj pracowita i sumienna nauczycielka i wychowawczyni. Od lat najmłodszych zaprawiona do pracy, kocha ją i w niej znajduje zadowolenie. A serce ma przytem wrażliwe na krzywdę ludzką i cierpienie ... Panna Ella cieszyła się szacunkiem i przywiązaniem młodzieży, szczerą przyjaźnią i sympatią grona nauczycielskiego.

Okupację hitlerowską przeżywała bardzo ciężko. Wstrząsały ją gwałty, krzywdy, zbrodnie. Gdy wróciła do Warszawy po wrześniu 1939 roku - bardzo długo nie mogła opanować wzruszenia na widok zniszczeń i ruin ukochanej stolicy, przeżywała depresję i w pracy szukała uspokojenia i odprężenia.

Ten nadmierny wysiłek zniszczył jej i tak wątłe zdrowie. W marcu roku 1942 rozchorowała się poważnie na nerki i zapalenie opłucnej. Pracowała do ostatniej chwili, dając przykład niezwykłej sumienności w spełnianiu obowiązków.

Gdy żegnała się z nami przed wakacjami 1942 roku - nie przypuszczaliśmy, że nie zobaczymy jej więcej. Ostatni list od niej otrzymałam w początku września. Przepraszała mnie, że nie może na czas zjawić się do pracy. Nie zdawała sobie sprawy ze stanu swego zdrowia. Zmarła 20 września 1942 roku.

http://rcin.org.pl

Dr EWA RYBICKA - nauczycielka propedeutyki filozofii i psycholog naszej szkoły. Urodzona dnia 23.VI.1908 roku, po ukończeniu gimnazjum studiowała psychologię na Uniwersytecie Warszawskim. Tutaj uzyskała doktorat z psychologii wychowawczej i w roku 1931 została asystentką Zakładu Psychologii Wychowawczej, prowadzonego przez prof. Baleya.

W naszej szkole pracowała od roku 1934 do wybuchu wojny. Jako psycholog szkolny, zdobyła sobie zaufanie młodzieży, a jej młody zapał do pracy społecznej zjednywał jej sympatię i przywiązanie uczennic.

Podczas wojny pracowała w R.G.O. w dziale opieki nad dzieckiem, brała też żywy udział w tajnym nauczaniu, kierując nauką studentów tajnego Uniwersytetu Warszawskiego w zakresie psychologii. Aresztowana przez Gestapo dnia 10.XI.1943 roku, została rozstrzelana w tym samym miesiącu, prawdopodobnie w egzekucji publicznej.

S.p. KAZIMIERA WOYDE - emerytowana nauczycielka języka francuskiego, pracowała w naszej szkole w latach 1925 - 1931. Wykształcona, posiadała dobrze języki obce, wyjeżdżała często zagranicę, wnosiła powiew kultury francuskiej, której była wielbicielką. Szkołę porzuciła z powodu zdrowia, na emeryturze oddawała się pracy literackiej, pisywała recenzje, artykuły do pism literackich, tłumaczyła. Zamieszkała na Żoliborzu, zginęła dnia 15 września podczas powstania we własnym domku, do którego była bardzo przywiązana.

Pani STEFANIA PIĄTKOWSKA - była artystka "Reduty", recytatorka i reżyserka. Nie była oficjalnie naszą nauczycielką, brała jednak tak czynny udział w życiu szkoły, że nie mogę o niej nie wspomnieć. W roku 1927 została po raz pierwszy zaproszona do wyreżyserowania artystycznego wieczoru, poświęconego patronowi naszej szkoły Juliuszowi Słowackiemu. Spełniła swe zadanie tak pięknie, że odtąd nie było uroczystości w szkole bez pomocy tej utalentowanej i subtelnej artystki. Jej zawdzięczaliśmy wysoki poziom artystyczny naszych imprez, młodzież zaś pod jej kierunkiem nabierała zrozumienia i właściwego krytycyzmu do swoich produkcji.

./.

http://rcin.org.pl

Bardzo inteligentna, wszechstronnie wykształcona, osobistym urokiem i głębokim odczuciem artystycznym wywierała nadzwyczaj dodatni wpływ na młodzież. Przez parę lat, kiedy program szkoły nie był tak przeładowany, udzielała naszym uczennicom lekcji dykcji i deklamacji. Przebieg okupacji był dla niej tragiczny. Pierwsze miesiące okupacji przeżyła p. Piątkowska w Wilnie. Po powrocie do Warszawy z synem Wiesławem i jego młodziutką żoną, mieszka przy alei Niepodległości. Mąż i młodszy syn zostają "po tamtej stronie". Z synową p. Stefania zżywa się bardzo prędko, uroczej Misi nie można nie kochać. Niedługo zostają same. W pierwszej wielkiej łapance na jesieni roku 1940, zabierają Wiesława z domu; trafia do Oświęcimia, skąd już nie wraca. Gdy przychodzi z obozu zawiadomienie o jego śmierci - nie wierzą, jak tyle innych matek i żon ... Ufają i czekają n i e b e z c z y n n i e. Misia jest żołnierzem. W pracę konspiracyjną wkłada swój entuzjazm i uśmiechnięty zapał. Nie istnieje niebezpieczeństwo, niema życia prywatnego. Pani Stefania wie o wszystkim, służy radą, opieką, domem. W domu jej zawsze pełno i ... nielegalnie Anglicy. Całe składy bibuły, masowe pisania na maszynie, zebrania. Przez kilka miesięcy p. Misia uczy historii na jednym z kompletów naszej szkoły.

8 października roku 1942 Gestapo zabiera Misię z domu. Pani Stefania zostaje sama, stara się o zwolnienie synowej, nie wie, że jest już zapóźno. Gestapo nie zawiadamia o śmierci Misi, podstępnie zwabia panią Piątkowską na Szucha, wzywając ją do przyniesienia paczki dla aresztowanej.

Z Szucha pani Piątkowska nie wraca. Więziona na Pawiaku, wywieziona do Oświęcimia, ginie tam w rocznicę tragicznej dla nich daty 8 października 1943 roku.

Bolesne są straty wśród Koła Rodziców. Dr JERZY BUJALSKI wice-prezes Towarzystwa Przyjaciół w latach 1927-1935, członek honorowy tegoż Towarzystwa - położył ogromne zasługi przy budowie i urządzaniu naszego gmachu.

Jako członek Komitetu Budowy z ramienia Koła Rodziców, walczył z właściwym sobie temperamentem i energią o należyte uwzględnienie warunków higienicznych i zdrowotnych nowego gmachu. Sam projektował w najmniejszych szczegółach urządzenia w

http://rcin.org.pl

tej dziedzinie. Jemu też zawdzięczał gmach nasz pierwszorzędne pod tym względem urządzenia, którymi zachwycali się niejednokrotnie goście zagraniczni, mający pod tym względem wymagania wysokie.

Ale i w innych dziedzinach był dr Bujalski prawdziwym przyjacielem szkoły, młodzieży i grona nauczycielskiego.

Czy chodziło o pomoc specjalisty, czy o wyjazd zdrowotny, czy o leczenie sanatoryjne, czy o kosztowniejszy zabieg w szpitalu, lub w domu, dr Bujalski służył zawsze radą i pomocą. Mając rozległe stosunki, jako znany w sferach lekarskich lekarz, w szerszym społeczeństwie działacz społeczny i niepodległościowy, potrafił dr Bujalski każdą sprawę przeprowadzić i załatwić, jeśli uważał ją za słuszną i dla młodzieży pożyteczną. Jako ojciec naszej uczennicy, którą kochał nad życie, kochał młodzież całej szkoły i nie żałował ani czasu, ani fatygi, by przyjść jej z pomocą, zaspokoić jej potrzeby, dać godziwą rozrywkę, lub poprostu sprawić radość. Chyba w żadnym okresie, jak w czasie pracy dr Bujalskiego w Kole Przyjaciół, nie miały nasze uczennice tylu świadczeń, tyle przychylności, tyle serca.

A i grono nauczycielskie nie mniej od młodzieży doznało od niego życzliwości i przyjaźni. Mąż ukochanej przez nas koleżanki darzył nas serdecznością, troskliwością i gościnnością. Dom pp. Bujalskich stał dla nas otworem, tak, jak serca nasze dla nich ... Ile miłych, niezapomnianych chwil spędziliśmy w jego gościnnych progach!

A gdy przyszła ponura okupacja, ile razy wychodziliśmy stamtąd pokrzepieni na duchu, z wiarą w lepszą przyszłość. Był bowiem dr Bujalski optymistą i typem konstruktywnym w każdym calu. Mimo grozy przeżywanych chwil, wierzył w pomyślny dla Polski koniec wojny i budował plany Polski odrodzonej ... Niestety jej nie doczekał! Aresztowany wraz z żoną dnia 8 stycznia roku 1942 - zbyt znanym był lekarzem i działaczem, zbyt czynną miał przeszłość, jako Minister Zdrowia, lekarz naczelny P.K.O., dyrektor Ubezpieczalni Społecznej - aby Niemcy nie dopatrzyli się w nim jednostki wybitnej dla Polski, którą należało zniszczyć ... Osadzony na Pawiaku, 23 kwietnia został wysłany do Oświęcimia, gdzie zginął śmiercią męczeńską we wrześniu tegoż roku.

http://rcin.org.pl

Inż. STANISŁAW KRUSZEWSKI - członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół w latach 1929 - 1937, delegat tegoż Towarzystwa do Komitetu budowy naszego gmachu. Wybitny specjalista w dziale instalacji, wiele cennego czasu poświęcił budowie naszej szkoły. Z nadzwyczajną skrupulatnością śledził za postępem robót, sprawdzał, kalkulował, szukał jaknajlepszych rozwiązań, służył radą i wskazówkami, cieszył się wielkim autorytetem wśród członków Komitetu Budowy i specjalistów, pracujących przy wznoszeniu gmachu. Gdy wspominam tego szlachetnego i mądrego człowieka i ojca, demokratę w najgłębszym tego słowa znaczeniu, profesora uczelni im. Wawelberga, pracownika wielu instytucji państwowych - żywo mi staje przed oczyma jego szlachetna postać. W pewien ranek niedzielny zastałam go na budowie. Zamiast na spacer do parku, wybrał się pan inżynier na budowę, by sprawdzić, jak się posuwają roboty i jaka jest jakość dostarczanego przez firmy materiału budowlanego. I oto zwierzył mi się z zatroskaniem, że w którejś tam ścianie znalazł kilka cegieł gorszego gatunku!

Wyrobiony społecznik, świadomy swych obowiązków i odpowiedzialności obywatel, z największym poświęceniem spełniał przyjęte na siebie obowiązki społeczne i z całym oddaniem i sercem budował "nowy dom szkolny", by polskiej młodzieży było w nim dobrze ...

Towarzystwo Przyjaciół mianowało go swoim członkiem honorowym. Nie przetrzymał okropnej wojny. Umarł na płuca w 1943 roku.

HALINA SIENNICKA - jedna z założycielek Towarzystwa Przyjaciół i członek honorowy tegoż Towarzystwa. Brała czynny udział w pracach Koła Rodziców w okresie upaństwowienia szkoły w 1922 r.

Młoda, inteligentna, wytworna, towarzysko wyrobiona i ustosunkowana, przyczyniła się do rozwoju szkoły w okresie, gdy stawiała ona pierwsze kroki, jako szkoła państwowa. Rozumiała zagadnienia pedagogiczne i potrzeby szkoły, przyczyniała się do pomnożenia funduszów, które szły na urządzenie szkoły. W szerszych kołach stolicy znana była, jako działaczka społeczna, a także, jako bardzo czynny członek Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego i autorka pięknej książki p.t. "Uroda Jugosławii".

http://rcin.org.pl

Podczas okupacji nie traciła wiary w szybki i dobry koniec wojny, z pogodą znosiła trudy życia wojennego, żyła nadzieją widzenia się z jedyną, ukochaną córką, przebywającą z dziećmi w Szwajcarii. Chwili tej nie doczekała ....

Pani Halina Siennicka brała czynny udział w powstaniu, zginęła na posterunku podczas pracy w szpitalu przy ul. Złotej.

Mecenas LUDWIK ROGOWSKI - prezes Towarzystwa Przyjaciół w latach 1927 - 1931. Działacz niepodległościowy i społeczny. Człowiek pełen wdzięku, gołębiego serca i najlepszej wiary w człowieka, zginął z rąk oprawców niemieckich.

Aresztowany podczas wielkiej obławy Gestapo na Palestrę Warszawską, zginął śmiercią męczeńską w obozie w Oświęcimiu.

Profesor KWIATKOWSKI STEFAN - sekretarz Towarzystwa Przyjaciół w roku 1938-1939. Romanista, wybitny pedagog, autor podręczników języka francuskiego. Działacz społeczny i narodowy, czynny i zasłużony członek Towarzystwa Nauczania Szkół Średnich i Wyższych. Pogodny, towarzyski, koleżeński, służył komu mógł radą, pomocą, wierzył niezłomnie w szybki i pomyślny koniec wojny. Aresztowany w pierwszym roku wojny, trzymany na Pawiaku, został rozstrzelany na Palmirach w roku 1940.

Lista strat wśród b. wychowanek i uczennic jest też bardzo długa:

Rocznik 1923 - pierwsza matura - maturzystek 11
strat -
- " - 1924 - maturzystek - 19
strat -
- " - 1925 - maturzystek - 29
strat - 2
- " - 1926 - maturzystek - 19
strat - 1
- " - 1927 - maturzystek - 21
strat -
- " - 1928 - maturzystek - 24
strat - 1
- " - 1929 - maturzystek - 19
strat - 2

http://rcin.org.pl

Rocznik	1930,	maturzystek	23,	strat	- 2
"	1931	- " -	26	"	- 2
"	1932	- " -	30	"	-
"	1933	- " -	25	"	- 1
"	1934	- " -	26	"	- 2
"	1935	- " -	25	"	- 1
"	1936	- " -	54	"	- 4
"	1937	- " -	64	"	- 8
"	1938	- " -	75	"	- 9
"	1939	- " -	58	"	- 7
"	1940	- " -	39	"	- 2
"	1941	- " -	36	"	- 2
"	1942	- " -	47	"	- 4
"	1943	- " -	51	"	- 7
"	1944	- " -	70	"	-15
"	1945	I kl.licealna przed powstaniem - strat 4			
"		uczennice przed powstaniem 1944 - strat 6			

Długa jest lista poległych i zmarłych w czasie ostatniej wojny ludzi, związanych słabszymi, lub mocniejszymi węzłami z naszą szkołą. Do niej dodać też należy długoletniego palacza naszej szkoły Okopniarka Józefa, który zaginął podczas powstania.

Długa była lista maturzystek i uczennic, skupiających się rok rocznie przy szkolnym sztandarze. Boleśnie odczuwamy te straty; serdecznie stwierdzić możemy, że wojna, okupacja, powstanie - zabrały nam ludzi szlachetnych, dzielnych, takich, których "czyny blask dają Krajowi". Może Ich czynem dla wolności i Ojczyzny najbardziej potrzebnym - była właśnie Ich bohaterska śmierć.

"Nadejdzie pewnie taki moment, gdy nagle wielki prąd dziejów oderwie nas wszystkie od naszych własnych, osobnych spraw, które przesłaniają nam rzeczy ogólne. Trzeba będzie może podjąć jakiś ogromny wysiłek, od którego blask pójdzie na życie nasze i naszych dzieci, a może nawet na przyszłe wieki.

Odnajdziemy się przy tym wszystkie. Ja tam będę i Ty będziesz Koleżanko i ta i tamta, którą pamiętasz chyba. Były między nami liczne różnice

http://rcin.org.pl

zdań. Ty wybrałaś inną drogę, ja inną. Ale w owej chwili zrozumiemy, że chodzi o sprawy większe, niż pogląd mój, czy Twój, niż życie moje, czy Twoje. I że nie moja, ani Twoja, lecz wyższa wola ma nadać kierunek. Wtedy odnajdziesz swoje miejsce obok mnie w karnym szeregu i wsłuchana w rozkaz jeden dla wszystkich - szepniesz:

Jak w Szkole - pamiętasz. "

Tymi słowy b.wychowanki Barbary Owińskiej kończyła się Jednodniówka, wydana w roku 1937 na piętnastolecie Szkoły. Prorocze to były słowa. Po niecałych dwóch latach stanęłyśmy wszystkie w karnym szeregu, wsłuchane w jeden rozkaz. Lecz nie wszystkie odnajdujemy się dzisiaj. Tak wiele zostało w gruzach Warszawy, pod murami więzień i na popieliskach obozów. Nie możemy dać tutaj sylwetek wszystkich poległych i zmarłych Koleżanek. Wybieramy kilka, pamiętamy o wszystkich.

H a n k a   B i ń k o w s k a

Ta nowa, wielka, tęga dziewczyna, o uśmiechniętej, jasnej twarzy i nieprawdopodobnych, zupełnie złotych, jak słoma, gęstych włosach, podobała nam się. Szybko zawarła przyjaźń ze wszystkimi łączniczkami, lokalami, "skrzynkami" naszej sztabowej komórki. Zabiegana, z lekko przymrużonymi oczyma, w jakichś komicznych sandałach na bosych nogach w lecie, albo w wielkich, narciarskich buciskach w zimie. W swoim szerokim, brązowym płaszczu z kapturem, opuszczonym na plecy, zawsze z odkrytą głową, z rozwianymi włosami, spiętymi w węzeł z tyłu, z nieodłączną, wypchaną "materiałami" torbą, z której wystaje biały fartuch. Jakże ona umiała się wymykać obławom i łapankom! I była nieprawdopodobnie pogodna.

- o O o -

Hanka Bińkowska do Warszawy przyjechała w roku 1937 i wstąpiła do Liceum im.J.Słowackiego. Z "6" poznańskiej przeniosła się do "Czarnej trójki". Klasa odrazu polubiła tę wielką, jasną dziewczynę, wesołą, pierwszą do kawałów, ale nade wszystko koleżeńską, żywą, dziecinną (najmłodsza w klasie), ale bardzo myślącą i ogromnie dojrzałą. Gdy wybierano poczet sztandarowy, wybór padł na nią. Już trzeciego dnia po przyjściu do Szkoły dziewczęta z drużyny wypatrzyły ją sobie. Ona odnalazła trop dla najstarszego zastępu wędrowniczego "Strumienie" - przyrodę.

http://rcin.org.pl

Obozy bez Hanki były nie do pomyślenia. Bo któż zorganizuje sanitariat, któż tak się będzie troszczył o ludzi, dokona tego, że na harcerskie ogniska przychodzić będą tłumy ludności okalicznej, a wsie z taką serdecznością żegnać będą odjeżdżające harcerki.

I przecież nikt nie zaprowadziłby dziewcząt do takich zupełnie dzikich, niedostępnych leśnych zakamarków, pachnących żywicą i ziołami, że stały cichutko, jak urzeczone. Przecież nikt nie wytropiłby między żytem miedzy, którą można iść i iść, mając nad sobą ugwieżdżone, lipcowe niebo. Przecież nikt nie pociągnąłby ich w Tatry i nie pokazał tak uroku górskiej wspinaczki, jak właśnie Hanka, Hanka, którą ojciec-taternik brał ze sobą na wysokogórskie wycieczki.

W czasie okupacji w Warszawie odrazu pochłania ją od początku niezmiernie bujne, podziemne, warszawskie życie. Obejmuje drużynę ("Czarna Trójka"). Trzeba jednak z czegoś żyć, zarabia więc jako wychowawczyni dwóch nieznośnych chłopców. Wiele czasu poświęca domowi, sama prowadzi gospodarstwo, ogromną troskliwością otaczając swoją małą siostrę - Stasię, której choć w części chce zastąpić nieżyjącą matkę. Praca w drużynie, zdobywanie stopni, szkolenie wojskowe, opieka nad rannymi żołnierzami w Szpitalu Ujazdowskim i dom, który zabiera tyle czasu. Więc dziewczęta pomagają swojej Hance w gospodarstwie; zbiórki najczęściej odbywają się w kuchni. Przychodzą do niej ciągle. Hance można wszystko powiedzieć. Taka jest wyrozumiała, taka mądra i taka ... bardzo, bardzo dobra.

Pomysły ma, jak zawsze, niecodzienne. "Trójka" nie zapomni nigdy tego przyrzeczenia. Zbierają się wszystkie, choć każda osobno, koło pomnika Sapera. Przejeżdża tramwaj, auto niemieckie, idzie grupka żołnierzy, a dziewczęta stoją "na baczność". Serce wali tak mocno, jak po długim biegu. Słychać niemiecki szwargot przechodzących urzędników kolejowych. A w mrok jesiennej, warszawskiej ulicy, padają mocne, dziewczęce słowa:

" ... Całym życiem pełnić służbę ... "

Hanka dopina swego, wstępuje na tajny Uniwersytet. Roboty moc - wykłady po mieszkaniach, ćwiczenia w pracowni Anatomicum. Uczenie się, uczenie uparte ...

http://rcin.org.pl

W roku 1944 Hanka-Joanna obejmuje jedną z sekcji dziewcząt w sanitariacie I kompanii "Zośki". Jest w swoim żywiole. Promieniuje. Szkolenie sanitariuszek, pierwsza pomoc w czasie akcji, transport rannych, przechowywanie i opieka. Bierze udział w jednej z pierwszych akcji dywersyjnych wysadzania pociągu koło Legionowa. Lubią ją dziewczęta, przepadają za nią chłopcy. Oddana służbie bez reszty, ma w sobie tyle kobiecości, ma jakiś strasznie przyjemny, macierzyński stosunek do ludzi. To zawsze są "jej dziewczęta", "jej chłopcy".

- o O o -

Powstanie. O czwartej - koncentracja, a o piątej - Powstanie. Około czwartej zaczęła się strzelanina. Ten cudowny, pierwszy moment wolności ... O piątej był już szturm na szkołę przy Okopowej. Z naszych poszły Joanna i Ewa. Joanna królowała na kwaterze. Trzeba było nakarmić, opatrzyć to bractwo, ciężko rannych przetransportować do szpitala.

Wycofaliśmy się z naszej Woli, jako ostatni oddział przez ghetto na Stare Miasto. Z sanitariuszek zostały już tylko Ewa i Joanna. Joanna pracowała za wszystkie. Aż wreszcie choroba i ją podcięła. Okropnie męczyła się z tą czerwonką, pół z niej zostało. Wtedy przyszedł skoncentrowany atak na Stare Miasto. Joanna nie jadła, nie spała. Dwoiła się i troiła. Nocami ściągała rannych, do których nie można było dotrzeć za dnia ... Walczyła o każdego człowieka. 30 sierpnia została ranna na Długiej. Następnego dnia była już nieprzytomna. Przyszedł rozkaz ewakuowania się kanałami. Próbowała zwlec się, pomagali jej dojść do otworu, ale nie miała zupełnie sił. Mówiła, że nie pójdzie dalej, bo sama nie da rady, a nikogo sobą nie obarczy. I została.

Zwłoki Joanny odnaleźliśmy w zeszłym roku.

M. S.

(fragmenty wspomnień drukowanych w piśmie drużynowych "Drogi" nr 4, kwiecień 1947).

http://rcin.org.pl

K r y s t y n a   D r y l l ó w n a

Pierwsza wojenna zima ostra, jakiej nie było od dziesięciu lat. Na niesprzątanych prawie ulicach warszawskich - pełno lodu; ostry wicher szaleje między ruinami września, ale Krysię rozgrzewa wewnętrzny ogień - uparta wola walki. Praca jest ciężka: tropienie wywiadowcze - to długie godziny, godziny spędzane na zimnie i wichrze, gdy nie można ani na chwilę spuścić oka ze swojej "ofiary", aby nie znikła w tłumie za pierwszym rogiem.

Czasem trzeba kogoś uprzedzić, że w "Gestapo" jest na niego donos. Rzadko chodzą jeszcze tramwaje, ale Krysia wie, że nie istnieją przeszkody, gdy można kogoś uratować przed obozem, czy więzieniem. Biega na Grochów, na Powązki, gdy trzeba jest na najdalszych peryferiach Warszawy. Praca niewdzięczna. Zdarza się, że straszą policją, robią awantury, ludzie często nie chcą uwierzyć tłomaczeniu, że "znalazło się na ulicy" napisany donos.

Ta codzienna ciężka wędrówka po mieście - nie ma w sobie nic z atrakcyjności wywiadu.

Tak mija zima i lato 1940 roku.

Krysia wciąga się coraz bardziej w pracę konspiracyjną. Szkoli się na szeregu kursów wojskowych, następnie przeszkala młodsze koleżanki. Mieszkanie swoje oddaje całkowicie na usługi konspiracji. Stale u niej pełno: odprawy,zbiórki,kursy,kontakty. Gdy trzeba ułożyć plan jakiegoś zadania, Krysia jest zawsze pierwsza, energicznie narzuca pomysły koleżankom; jakże często po zebraniu, czy kursie, Jej dziecinna buzia w otoczeniu ciemnych loków zapala się przy głośnych marzeniach o przyszłej walce zbrojnej.

Aresztowanie obu braci nie wywołuje jakiejkolwiek przerwy w pracy Krystyny.

Przychodzi grudzień roku 1943. Po aresztowaniach wśród najbliższych współpracowników, Krysia otrzymuje rozkaz wycofania się z pracy swej komórki. Nie potrafi jednak żyć bezczynnie. Wprawdzie pochłania ją teraz nauka. Studiuje z zapałem architekturę na kursach prof.Jagodzińskiego, ale bez pracy podziemnej czuje się nieswojo. Niedługo przechodzi do działu zaopatrzenia, gdzie ostatnie pół roku pracuje, jako łączniczka.

http://rcin.org.pl

Przychodzi wreszcie wymarzone Powstanie. Tak szybko mijają pierwsze dni walki. 4-go Krysia zgłasza się do przeniesienia meldunku z Siennej na Śniadeckich. Musi więc przejść przez Aleje Jerozolimskie: dowódca radzi Jej drogę koło Poczty. Przyłącza się więc do oddziału, który wyrusza do akcji z gmachu Dworca Pocztowego. Nie ma jednak żadnych możliwości przedostania się. Toczy się ciężka walka. Zawsze czynne usposobienie Krysi każe Jej pomagać przy zbieraniu rannych. Niedługo przyniesiono Ją na noszach, z którymi wyruszyła, by nieść pomoc innym. Trafiona kulą w głowę, zmarła po 15 minutach w Szpitalu Dzieciątka Jezus.

Odeszła w czwartym dniu długo oczekiwanego Powstania. Odeszła cicho, jak cichą była Jej praca.

J.Z.

- oOo -

E w a   M a t u s z e w s k a

Trudno jest pisać o Ewie. Paraliżuje obawa, aby nie uronić nic z prostoty tej postaci. Aby nie skrzywić sylwetki patosem, czy zbytkiem liryzmu. Ewa była niezwykle prosta, a jednocześnie jakże i n n a.

Jedne z nas może zapamiętały Ją najlepiej z klasy: była zapewne najzdolniejsza i najinteligentniejsza z trzydziestu paru dziewcząt klasy A. Nie wysuwała na pierwszy plan swych wybitnych zdolności humanistycznych i matematyczno-fizycznych, nie starała się nigdy o zabłyśnięcie trafną odpowiedzią. Od ogółu klasy trzymała się raczej na uboczu, choć bardzo koleżeńska w najlepszym tego słowa znaczeniu. Może bardziej zżyła się z harcerkami, w pracy wykazywała wysoki poziom cnót harcerskich, na obozach zachwycała odwagą w brawurowej jeździe na nartach, radością życia w grach i zabawach. Niejednej ze współuczestniczek obozów została we wspomnieniach jej sylwetka, gdy biegła na łące, czy nad rzeką z burzą kasztanowatych włosów, błyszczących w słońcu. Żywy symbol urody i radości życia.

Jej odwaga sportowa zabłysnęła w pilotażu szybowcowym na kursach po maturze. Odwaga towarzyszyła Jej w czasie wojny do końca. Okupacja nie przerwała studiów medycznych Ewy, choć większość energii pochłonęła konspiracja. Ewa jest łączniczką batalionu Parasol w kompanii por. Lutego. Jest zawsze odważna, promienna i skupiona.

http://rcin.org.pl

W powstaniu warszawskim pełni służbę, jako sanitariuszka Mewa na Mokotowie. W jednym z ostatnich dni walk zgłasza się na ochotnika, gdy potrzeba odważnych sanitariuszek na najbardziej wysuniętą placówkę w Alei Niepodległości. Gdy wraz z dwoma sanitariuszkami - towarzyszkami opatrywała rannych, dowódca placówki wydał rozkaz ewakuacji placówki i zostawienia ciężko rannych wobec niemożności obrony. Mewa nie zgadza się - twierdzi, że jej obowiązkiem jest zostać z rannymi. Zostaje z nimi sama. Sanitariuszkom nie udaje się już wrócić z noszami. Nazajutrz, 27 września Mokotów kapitulował. Niemcy rozstrzelali Ewę wraz z rannymi kolegami.

Po uwolnieniu Warszawy znaleziono Jej ciało pod murem domu w Alei Niepodległości.

x

M a r y s i a   S a w i c z ó w n a

Marysia należała przed wojną do jednego z najmłodszych zastępów mojej drużyny (3-ka czerwona), to też, choć jeździła na obozy letnie, dające możność większego zżycia się, nie znałam Jej bliżej. Już wtedy jednak zwracała na siebie uwagę pełnym zapału oddaniem się pracy harcerskiej. W parę lat później, w okresie okupacji, objęła kierownictwo swej dawnej drużyny. Wówczas dopiero zrozumiałam, jak niezwykłą następczynię mam w Jej osobie.

Dla Marysi praca wychowawcza w drużynie była główną treścią życia. Przezwyciężając niezliczone trudności życia okupacyjnego, "Sawa" organizowała nie tylko zwykłą, codzienną pracę harcerską, ale i uroczyste zbiórki, wycieczki, a nawet obozy letnie. Łapanki, aresztowania i "wsypy" - nie hamowały w niczym Jej działalności. W tych ponurych czasach rozpanoszenia się podłości i zła, Marysia borykała się nie z trudnościami zewnętrznymi, lekceważąc je zupełnie, lecz walczyła o własną i swoich dziewcząt postawę etyczną wobec życia. Głęboko wierząca, starała się znaleźć wyjście z konfliktu między wiarą a życiem, jaki stwarzała ponura rzeczywistość. Samowychowanie, kształcenie charakteru - stawiała w swej pracy harcerskiej na pierwszym miejscu, umiejąc te zasadnicze cele łączyć z akcją konspiracyjną.

Dla tych, które z "Sawą" pracowały w czasie wojny, niewątpliwie wspomnienia te są błahe i bez wyrazu - niech więc one swym

http://rcin.org.pl

koleżankom - harcerkom przekażą choć ustnie obraz Jej postaci.

Marysia zginęła w czasie powstania, pełniąc funkcję łączniczki między Saską Kępą a Warszawą. Czyż potrzebne są tu słowa o odwadze i bohaterstwie?

J.G.

- oOo -

H a n k a S m o l e ń s k a

Zupełnie niespodziewanie za wypalonymi budynkami Politechniki był ogród. Prawdziwy ogród z kasztanami i wierzbą płaczącą, z grządkami warzyw i kolorowymi rabatkami. Przybiegłam tu, jak codziennie wieczorem, żeby odebrać od Hanki "pocztę", sprawozdanie z prac, żeby wydać Jej nowe polecenia. Żeby się dostać do Hanki, trzeba było minąć pomidory, nastroszone patykami i wejść między słoneczniki, które jakby szorstkimi jęzorami lizały liśćmi po twarzy. Potem siadało się na jakimś ciepłym od słońca kamieniu i zatapiało w kupce rozłożonych na kolanach bibułek.

A kiedy już wszystko powędrowało do osobnych przegródek przepaścistej torby, siedziało się długo w zielonym zmroku w milczeniu, albo ni stąd ni zowąd któraś z nas zaczynała mówić. Jak to się stało? - Nie wiem. Ale właśnie tej młodej, poważnej, chmurnej dziewczynie mówiłam wiele o wszystkim, co niosła wojna, czym żył podziemny świat, co rysowało się w dalekich, dalekich myślach, sięgających przyszłości. Siedziała skupiona, uważna, chłonąca każde słowo. I oto małomówna, zamknięta w sobie, mrukliwa Hanka nagle się ożywiała. Przerywała mi, zapalała się słowami, mówiła szybko i głośno. To znów nieraz siedziała z czołem na zgiętych kolanach, długo myślała, zanim uniosła głowę i nie do mnie mówiła. Głośno myślała. Szarpała się w rozwiązywaniu trudnych dla siebie spraw.

Zdumiewała swoją upartą pracą myśli nad odkrywaniem różnych prawd. Szukała, szukała z zaciekłością. Musiała s a m a s o b i e odpowiedzieć na wiele rzeczy, na które przez okulary patrzyła. Chodziła po świecie, jakby trochę zagapiona, a przecież

http://rcin.org.pl

jakżeż ta dziewczyna umiała widzieć! Duży krytycyzm i nieufność rodziły typową dla Hanki samodzielność myślenia. Hanka dużo czytała. Zdolna, bardzo inteligentna, miała wielostronne zamiłowania i zainteresowania. Ale ciągle błądziła. Ciągle jeszcze nie mogła znaleźć swej drogi i miejsca na świecie. Tak było i z kierunkiem studiów. Przed wojną zaczęła studiować na Uniwersytecie historię, w czasie wojny chodziła do szkoły ogrodniczej, myślała o wstąpieniu na anglistykę, interesowała się psychologią i zagadnieniami społecznymi. Ot, taka typowa młodzieńcza chłonność i błądzenie. Ale nade wszystko - miała w sobie płonący bunt przeciw krzywdzie, przeciw złu, przeciw obłudzie, niepozbawiony zresztą trochę dziecinnej przekory. I miała w sobie odwagę mówienia prawdy, głoszenia swych poglądów mimo wszystko.

Ale dziś Hanka nie odzywała się. Była bardziej kanciasta i ponura, niż zwykle.

- Co ci jest, Hanka ?-

Naburmuszona milczała uparcie. Wstałam więc. Czyż mogłam wiedzieć, że trapi ją jeden z najcięższych osobistych problemów - narażanie domu przez robotę konspiracyjną? Ledwie podała mi szorstką, suchą od grzebania w ziemi dłoń. I ni stąd, ni zowąd:

- Lil, pamiętasz Włódzia Jagiołda z "Caritas"?-

Nic nie rozumiałam.

Cisnęła we mnie bukiecik płomiennych nagietek i już Jej nie było.

- Dziwaczka - mruknęłam.

-

Hanka była dziwna.

Nosiła buty zawsze na niskim obcasie i nawet w zimie skarpetki. Ciemne włosy, krótko ostrzyżone, gładko zaczesywała w tył. W ruchach nieco kanciasta miała w sobie coś z chłopca. A przecież - to właśnie Hanka kochała dzieci. Była u Niej w domu cała kolekcja świetnych ich zdjęć: jakiś uchwycony grymas skrzywionych w podkówkę ust, zaciekawienie okrągłych, jak czekoladki, oczu przy spotkaniu z kotem ...

http://rcin.org.pl

- Ach, Lil - zaczęła kiedyś - żebyś ty znała Piotrusia! -

Chyba jeszcze nigdy Hanka tak ładnie nie uśmiechała się, a jej niski głos nie brzmiał tak miękko.

Okazało się, że Piotruś był sierotą, miał półtora roku. I kiedy Hanka pierwszy raz weszła na salę żłobka, w którym pracowała, schorowane, ciągle zapłakane i zasmarkane dziecko wyciągnęło do niej łapki i roześmiało się. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Obustronna.

Hanka wśród dzieci - to była jakaś druga, inna Hanka.

Niedbająca o swój wygląd - lubiła rzeczy ładne. Widać to było z lnianych narzut w Jej pokoiku, z świetnych, własnej roboty, fotografii na ścianach, z kwiatów, z cudownej ceramiki.

Nieśmiała, łatwo peszyła się, trudno zżywała z ludźmi, a przecież kiedy weszła do jakiegoś zespołu była świetnym towarzyszem pracy, umiała przystosować się, chociaż zawsze, wobec każdej sprawy świata, miała s w o j ą w ł a s n ą nie zawsze łatwą do zrozumienia postawę.

Była przekornie uparta, ale ten właśnie upór miała w swoich zawsze wypełnianych postanowieniach, wszystko jedno czy to było mycie się w zimnej wodzie, czy wstawanie o godzinie 6-ej, czy nauka, czy praca w żłobku. Koleżeńska, daleka była wszelkim sentymentom, kpiła z liryzmu (a wiem, że czytywała poezje), skryta, wstydziła się uczuć.

-

Hanka do pracy w naszej komórce przyszła na początku r. 1942. Miała już za sobą służbę w Pogotowiu Harcerek, pracę w Hufcu "Ochota", kurs łącznościowy i szkolenie gońców. Należała do Okręgu Starszoharcersk. "Kuźnica". Przeszła już przez służbę łączniczki i kolporterki i upragniony "mały sabotaż". I Ona brała udział w konkursie na znak Polski Walczącej, w którym pierwsze miejsce zajął zastęp harcerek z Żoliborza. To Hanka wraz z innymi dziewczętami kwiatami ubrała Jej ulubiony pomnik Sapera w dniu 11 listopada.

Początkowo Hanka była u nas łączniczką. Sumienna, niezmordowana, inteligentna. Potem powierzono Jej dział opieki nad więźniami w naszej komórce: utrzymywanie łączności z rodzinami aresztowanych.

http://rcin.org.pl

kontakty z więzieniem, wysyłką paczek. Im więcej miała trudności, im więcej pracy, tym częściej chodziła uśmiechnięta. Nikogo z tych kilkunastu osób, przebywających w więzieniach i obozach nie znała! A przecież wkrótce - to byli Jej najbliżsi. Nieśmiała - gdy chodziło o zdobywanie czegoś dla innych, robiła to świetnie. Wykłócała się przy nadawaniu paczek z uporem, godzinami na zimnie wyczekując w ogonku na Krochmalnej.

Myślała o nich ciągle. Przez Jej ręce przechodziły przemycane maleńkie bibułki gryps ów. Ona pierwsza wiedziała, że ktoś skatowany nie powiedział ani słowa, że ktoś błaga o truciznę, bo już nie może ... Przez Jej ręce przechodziły listy rozstrzelanych i Ona musiała pukać do drzwi, by matkę zawiadomić o śmierci.

To obcowanie z więzieniem, z cierpieniem, ze śmiercią - zmuszało do myślenia. Snuły się myśli, które jakże trudno było wypowiedzieć nawet o zmroku w kącie ogrodu Politechniki. Myśli o wielkości człowieka i o jego słabości. O cenie za wolność, o miłości, która żąda ofiary.

- Lil, czy pamiętasz Włodzia Jasiołda z "Caritas"?

-

3 listopada 1942 r. Wiedziałam już: aresztowanie rozszerza się. Byli u mnie w domu, wzięli wszystkich. Byli na "Poczcie" i w dwóch lokalach. Biegłam do Hanki zawiadomić Ją. Ale nim wskoczyłam na schody: - Natychmiast bądź przy fontannie! - szepnęło coś i mężczyzna w szarym płaszczu oddalił się.

Zrozumiałam. Nie potrzebował mi tego mówić. Już wszystko wiedziałam.

-

A potem były tylko dwa zdania zmięte, na wymiętoszonej zatęczce grypsu.

I dopiero po wojnie, jedyny ocalały z obozu świadek mówił:

- Zaraz jak weszli, wzięli Hankę do drugiego pokoju, pytali o waszego szefa i o ciebie. Kiedy im nie odpowiedziała, uderzyli.

- Niech pan powie córce, żeby mówiła prawdę! - Profesor milczał. I znów do Hanki: - Jeżeli nie powiesz prawdy, aresztujemy całą rodzinę. Będziesz mówiła! -

http://rcin.org.pl

- Nie wiem -

Nie powiedziała nic. Wzięto całą rodzinę: ojca, matkę, siostrę, brata, bratową, przyjaciółkę.

Aleja Szucha - Pawiak - Oświęcim. Kolejna śmierć wszystkich. Ostatnia umiera Hanka w Oświęcimiu 16 marca 1943 roku.

- oOo -

H a n k a   S z a p i r o

Pola Gojawiczyńska w powieści - wspomnieniach z Pawiaka p.t."Krata" - pisze o jednej z naszych koleżanek Hance Szapiro-Sawickiej.

" ... Z kancelarii Pawiaka wyruszył w stronę Serbii mały orszak. Na przodzie wachmajster Hinz podzwaniał cicho kluczami. Za nim więźniowie nieśli nosze, a czterech gestapowców postępowało z boku i zamykało pochód. Zapadał już wieczór. Wszystko jednak występowało wyraźnie w świetle wielkich lamp-reflektorów, ogarniających teren Pawiaka. Dopiero pod murami Serbii pochłonął je gęsty mrok tego budynku, uśpionego już tym pozornym snem, charakterystycznym dla więzień. Dźwięk dzwonka zabrzmiał ostro. Oddziałowa na służbie natychmiast otworzyła i zastygła z boku przerażona.

- Na szpital ... -

Prędko otwierano na piętrach kraty i nosze, wśród milczenia, tupotu nóg i szczęku broni, popłynęły w górę. Lekarki jeszcze nie spały. Gestapowiec, który zdawał się dowodzić konwojem, wszedł do ich celi i zażądał, aby doprowadzono ranną do takiego stanu, by mogła zaraz złożyć zeznania. Mówił to zwięźle, lapidarnie i rozkazująco.

Stał nad stołem, gdy robiono pierwszy opatrunek. Ranna, młodziutka dziewczyna, zbroczona krwią, otrzymała kulę w pierś. Musiało stać się to niedawno, przed godziną najwyżej. Była nieprzytomna. Doktór Majewska zatamowała upływ krwi i założyła bandaże, które natychmiast nabiegły czerwienią. Niemiec niecierpliwie i

http://rcin.org.pl

gniewnie napominał ją, aby nie bawiła się w "żadne histerie", a starała się przyprowadzić aresztowaną do przytomności.

- Jakiś zastrzyk. Trzeba ją obudzić. Ona musi zeznawać. Schnell! -

Lekarka odpowiedziała cicho: Ona nie śpi, ona umiera. Stan chorej wydał się jej beznadziejny i przenosząc ją na łóżko chciała tylko tyle zyskać, aby gestapowcy odstąpili od niej. Po wyglądzie żołnierzy widziała, iż wzięli swego jeńca w walce, w czasie akcji, że musieli sami ponieść straty w ludziach i domyśliła się, że prócz tej rannej dziewczyny - nie mieli nikogo w ręku.

- Zrobię wszystko, co do mnie należy, ale -

Służbowy wachmajster Hinz wszedł właśnie zpowrotem na szpital i lekarka, chwyciwszy kartkę szpitalną i ołówek, poprosiła o personalia aresztowanej. Poczem napisała szybko: Anna Krystyna Sawicka - i zawiesiła kartkę na poręczy łóżka.

- No, co jest - zapytał Hinz, wskazując oczyma ranną.

- Obawiam się, że nic się już nie da tu zrobić - rzekła lekarka.

Hinz zaklął grubo. W gabinecie lekarskim Niemcy rozłożyli na biurku drukowane formularze i jeden z nich zasiadłszy wypełnił wstęp protokułu. Przywołano z Pawiaka tłomacza. Ranna leżała nieruchomo, z sinymi wargami, z wielkimi cieniami śmierci na wygładzonej twarzy, z zamkniętymi powiekami. A jednak ... ona jest przytomna - przemknęło przez myśl lekarki.

Gestapowcy postali chwilę przy łóżku i widząc, że ranna nie drgnęła pod igłą zastrzyku, ustąpili, zostawiając jednego na warcie. Hinz spacerował po korytarzu. Doktór Majewska wciąż z ręką na tętnie chorej, pochyliła się nad ranną, odgarniając jej włosy z czoła. Nagle uczuła na sobie jej spojrzenie, świadome zupełnie. Sine wargi poruszyły się.

- Czy wy jesteście Polki ,?. -

- Tak -

Z korytarza dobiegał miarowy odgłos kroków spacerującego Hinza. Jedna z więźniarek wyskoczyła z łóżka i stanęła przy

http://rcin.org.pl

drzwiach. Anna Sawicka uczyniła straszliwy wysiłek, aby wyraźnie wypowiedzieć swą prośbę.

- Nie ratujcie mnie. Pozwólcie mi umrzeć. Ja nie chcę zeznawać. - Doktór Majewska chciała zaprzeczyć i powiedzieć jakieś pokrzepiające słowa, jakie się zwykle mówi umierającym, ale odwaga i wola tego dziecka wymagała od niej tej samej miary zachowania.

- Komu mam dać znać na wolności -

Nie mogąc już mówić, ranna odpowiedziała spojrzeniem: Nie. Nana trzymając jej rękę w swojej dłoni spytała żałośnie i łagodnie - czy nie masz żadnych życzeń ... Nikomu nic ... Czy wzięli cię w akcji ... -

- Ostrzeliwaliśmy się - zachrypiała ranna zerwanym głosem.

Doktór Majewska dała Nanie znak i odstąpiły od łóżka. Hinz wchodząc, głośno stuknął drzwiami. Ranna zdawała się zasypiać. Lekarka wyszła na korytarz i oznajmiła gestapowcowi z warty, że stan jest beznadziejny, lecz gdyby nastąpiło polepszenie da znać natychmiast na Pawiak.

- Nein - odpowiedział ostro i zasiadł w korytarzu na ławie.

Noc upływała. Pod czwórką kobiety zapadły w sen i wzdrygając się budziły nagle z uczuciem, że należy czuwać. Słyszała teraz wśród wielkiej ciszy przyspieszony, chrapliwy oddech chorej.

- Umieram -

Zerwały się i stanęły wokół łóżka z instynktowną myślą o Bogu, o śmierci, o sądzie ostatecznym. Może Bóg ją uratuje. Módl się. Pomódl się z nami.

Szepnęła z wysiłkiem, lecz wyraźnie: - ja nie wierzę ... - a one spojrzały na siebie przerażone. Wówczas, jakby chciała coś wyjaśnić im, wytłomaczyć, wypowiedziała te ostatnie słowa, zawierające jej wiarę: - Służyłam ludziom i ... dla nich umieram ... -

- oOo -

http://rcin.org.pl

N A S Z A   P R A C A

Samorząd w naszej szkole

Samorząd uczniowski w latach przedwojennych bywał w różnych szkołach różnie pojmowany. Zależnie od nastawienia nauczycielstwa oraz stopnia uspołecznienia uczącej się młodzieży, organizacja samorządowa wykazywała słabszą, lub silniejszą żywotność, wiodąc czasem całkiem wegetacyjną egzystencję. W wielu gimnazjach sprowadzany do roli pomocniczego organu ciała pedagogicznego, miewał samorząd zadania wyłącznie porządkowe.

Nasza szkoła, dzięki specjalnej swej atmosferze, dawała samorządowi pełne możliwości rozwojowe. Od szkolnych wspomnień dzielą nas twarde lata wojny i patrząc w przeszłość przez pryzmat ich surowego doświadczenia - nie możemy niekiedy bez uśmiechu myśleć o czasach, gdy z najwyższą powagą i dostojeństwem piastowałyśmy samorządowe zaszczytne godności i funkcje. Pamiętam uroczysty nastrój zebrań o szumnych tytułach walnych, plenarnych, Zarządu Głównego ... obfite i w myśl zasady "mierz siły na zamiary" sporządzane plany pracy, tasiemcowe sprawozdania. Pamiętam konferencje w gabinecie Pani Przełożonej i Jej stosunek do naszych społecznych poczynań: poważny, rzeczowy, pozbawiony jakiegośkolwiek gestu lekceważenia. W tych warunkach samorząd nasz mógł z chaotycznej gromady pięciuset dziewcząt przekształcić się w wieloczłonową organizację wyższego rzędu, stanowiąc własne, prawie że autonomiczne quasi-państwo o władzach kreowanych zgodnie z systemem parlamentarnym w wyborach równych, tajnych, powszechnych i bezpośrednich.

A teraz pytanie bardzo istotne: czy to było wszystko dzieciństwo. Czy z tamtych młodzieńczych wrażeń zostały nam tylko w pamięci słabe refleksy rzeczy bezpowrotnie minionych, refleksy nikłe i blaknące w zetknięciu z ostrą wyrazistością czasów, które nastąpiły. A wtedy, w szkolnej "erze", jakże było wszystko proste, jakże nikłe, prawie że nieistniejące stały się po latach tamte liczne "wielkie" problemy. ... Jak więc przy tej konfrontacji z dniem dzisiejszym wypadnie ocena działalności samorządu. Czy było tylko niedorosłym patosem przemawiać o narodowym honorze przy ceremonii

./.

http://rcin.org.pl

przejmowania sztandaru szkolnego oraz przy wszelkich okazjach deklamować niezmordowanie o tym, że samorządowa praca tworzy "pełnowartościowego obywatela". Jestem obecnie dorosłym człowiekiem i od szkolnej przeszłości dzieli mnie dziesięć lat, tych lat, które naszemu pokoleniu kazały bardzo szybko dojrzeć. Ale, jeżeli dziś dyskutowałabym z kimkolwiek na temat celowości samorządu uczniowskiego, nie byłabym mniejszą entuzjastką, niż wówczas, gdy jako uczennica należałam do najbardziej gorących zwolenniczek samorządowego "ustroju". Wychowanie człowieka społecznego stanowi trwałe, niezniszczalne przez czas osiągnięcie samorządu uczniowskiego. A sądzę, że jest to najważniejsze zadanie w naszym nowożytnym świecie, zagęszczonym ludnością o nieustannie sprzecznych interesach, które, wikłając się na najniższym szczeblu zetknięcia się człowieka z człowiekiem, zaplątują się coraz mocniej w kręgu zespołu, narodu, państwa. Ludzkie animal sociale musi umieć żyć społecznie w sposób rozumny i celowy, a nie tylko przez instynkt, ten bowiem prawie zawsze da przewagę egocentryzmowi nad poczuciem zbiorowego ładu. Dlatego od młodych lat jednostka powinna być wciągnięta w orbitę spraw zbiorowości. Zdaniem moim samorząd stanowi najdoskonalszy z punktu widzenia wychowawczego typ organizacji młodzieżowej. Liczne i różnorodne organizacje młodzieży gromadzą w swych szeregach takie, lub inne grupy o określonych przekonaniach, czy zainteresowaniach. Samorząd natomiast zawiera w sobie pierwiastek powszechności.

Z czynnych szeregów samorządu wychodzą jednostki zaprawione do pracy organizacyjnej, zorientowane w jej systematyce. Różnokierunkowość działalności należycie postawionego samorządu rozwija zainteresowania, a funkcje, spełniane z ramienia organizacji i kierownicze w niej stanowiska, kształtują poczucie odpowiedzialności za własne poczynania. Wybór bowiem na któryś z organizacyjnych szczebli, to nie tylko zaszczytne wyróżnienie, ale przede wszystkim konieczność spełniania określonych zadań i zdawania z nich rachunku. Z drugiej zaś strony samorządowa hierarchia ma dodatni wpływ na ogół młodzieży, nawet na jej część bierną. Jeśli bowiem jednostki kierujące zdołają sobie zdobyć autorytet wśród ogółu uczennic i rozwinąć intensywną działalność organizacyjną, to fakty te przemawiają nie tylko na korzyść jednostek przewodzących, lecz, co ważniejsze, świadczą o wyrobieniu i dojrzałości społecz-

http://rcin.org.pl

nej ogółu, który potrafi uszanować powagę zwierzchności dobrowolnie wyłonionej i stwarza grunt podatny do pracy społecznej. Ten moment - zdaniem moim - stanowi istotny walor wychowawczy samorządu uczniowskiego, rozumianego bez żadnego nadużywania wielkich słów, jako demokratyczna gromada koleżeńska. Jest to rozwijanie świadomego poczucia dyscypliny społecznej całkiem różne od systemu przedwojennych na modłę "Hitlerjugend" militaryzowanych organizacji młodzieżowych. Dla naszej przeindywidualizowanej często aż do anarchizmu psychiki narodowej - kwestia takiej świadomej i dobrowolnie przyjętej dyscypliny społecznej przedstawia zagadnienie ogromnej wagi.

- oOo -

A teraz słów kilka o konkretnych metodach pracy naszego samorządu szkolnego. Praca ta obejmowała działalność samowychowawczą, samokształceniową oraz w ściślejszym tego słowa znaczeniu - akcję społeczną, tak wewnątrz środowiska koleżeńskiego, jak i na zewnątrz szkoły. Istniały w naszej szkole kółka naukowe - w roku 1937/1938 były to np. kółka: klasyczne, polonistyczne, geograficzne i przyrodnicze. Kółka te, niezbyt zazwyczaj liczne, skupiały dziewczęta o określonych zainteresowaniach. Pewne środowiska klasowe stosowały ciekawą myśl dyskusyjnych zebrań ogólnoklasowych; dobierano tematy atrakcyjne i zajmujące ogół, poruszające aktualne problemy polityczne, społeczne i kulturalne. Cel tych zebrań był podwójny: temat sam w sobie i temat, pojęty jako zachęta i sposób ożywienia koleżanek biernych i apatycznych. Podobne zadania stawiała sobie "Nasza Gazetka", ścienne pismo, redagowane przez Komitet międzyklasowy.

Samorząd nasz pragnął nie tylko pouczać i wymagać, występując w charakterze mentora, - dążył także do urozmaicenia czasu i osiągnięcia życia towarzyskiego. Były więc urządzane niedzielne wycieczki do podwarszawskich miejscowości, na wystawy, do parków i t.p. Pamiętam, jak dodatnią rolę odegrała w życiu naszej klasy "świetlica rozrywkowa", na którą zbierałyśmy się co trzy tygodnie, aby wspólnie potańczyć, pogadać i zająć się grami towarzyskimi. W pierwszych latach naszego klasowego współżycia byłyśmy luźną gromadą kilku grup koleżeńskich, z których każda

./.

http://rcin.org.pl

odcinała się od innej, co było tymbardziej niezdrowe, że linie podziału na te grupy pokrywały się przeważnie z liniami t.zw. sfer towarzyskich. W ostatnim natomiast maturalnym roku byłyśmy już zespołem tak zgranym, że każda inna klasa mogła nam tego śmiałe pozazdrościć. Utkwiła mi m.in. w pamięci z wielu naszych różnorodnych pomysłów inicjatywa t.zw. "korespondencji klasowej", polegające na pisywaniu przez pewien określony czas - zwykle tydzień - listów do jednej z koleżanek. Listy te pisywała cała klasa, wrzucając je do specjalnej skrzynki, były one podpisywane, lub anonimowe i miały za cel dać koleżeńską krytykę charakteru danej osoby. Z doświadczenia naszej klasy przypominam sobie, że ten oryginalny zespół korespondencji dawał ciekawe rezultaty: mimo, że listy wrzucano często anonimowe - rzadko zdarzały się w nich niepoważne uwagi, zazwyczaj zaś surowe i niepozbawione ostrości dowcipu, stanowiły próbę sprawiedliwej, koleżeńskiej oceny, która mogła wiele pomóc jednostce umiejącej pracować nad własnym usposobieniem.

Od pracy nad jednostką i podniesieniem jej poziomu wewnętrznego przechodził samorząd do pracy już czysto społecznej, o konkretnych celach i zadaniach. Akcja społeczna obejmowała życie wewnątrz i nazewnątrz szkoły. Do pierwszej z tych dziedzin należała organizacja samopomocy, oparta na zasadach koleżeńskiego współdziałania. Zajmowała się ona wypożyczaniem podręczników koleżankom, które nie były w stanie ich zakupić, organizowała koleżeńskie korepetycje. Koordynacją spraw porządkowych zajmowała się Sekcja Porządkowa, stanowiąca wydatną pomoc dla nauczycielstwa, a dziewczęta przyzwyczajająca do poszanowania ładu. Autonomiczną jednostką naszego samorządu była czytelnia czasopism.

Do najładniejszych działów pracy naszego samorządu należała akcja Sekcji Społecznej. Za "moich czasów" Sekcja Społeczna postawiła sobie za zadanie opiekę nad świetlicą szkoły powszechnej przy ulicy Opaczewskiej. Do świetlicy tej uczęszczały dzieci robotnicze oraz w znacznej mierze - bezrobotnych. Opieka nasza polegała przede wszystkim na dyżurach w świetlicy, podczas których pomagałyśmy dzieciom w odrabianiu lekcji i bawiłyśmy się z nimi. Na "Gwiazdkę" i przed Wielkanocą urządzane były ogólne zbiórki upominków i łakoci dla "podopiecznych". Codziennie Sekcja Spo-

http://rcin.org.pl

łeczna zbierała na terenie całej szkoły drugie śniadania dla dzieci jednej z sąsiadujących szkół powszechnych. Fundusze na prowadzenie akcji społecznej powstawały drogą składek poszczególnych klas.

Poza wymienionymi działami pracy Sekcji Społecznej, poszczególne środowiska klasowe prowadziły na swoją rękę pewne akcje. Tak więc jedna z klas opiekowała się Instytutem dla Ociemniałych w Laskach, inne dobierały sobie często jedną, lub więcej rodzin ubogich, przeważnie bezrobotnych, którym dostarczały pomoc żywnościową i odzieżową.

Odrębną formą pracy społecznej było utrzymywanie korespondencyjnego kontaktu z ośrodkami szkolnymi emigracji polskiej oraz ze środowiskami młodzieży szkół powszechnych w kraju w miejscowościach wiejskich, znajdujących się na t.zw. "zapadłej prowincji". Kontakt korespondencyjny bywał zazwyczaj łączony z przesyłaniem upominków gwiazdkowych oraz okolicznościowych.

Dając powyższy, pobieżny przegląd działalności naszego samorządu, miałam na myśli nie tylko przypomnienie nam wszystkim, byłym wychowankom Gimnazjum im.J.Słowackiego, trwałych wartości,wyniesionych z organizacyjnego życia naszej szkoły. Chciałabym również Was, nieznane Koleżanki, uczęszczające obecnie do naszej drogiej Szkoły skłonić, o ile te parę słów wpadnie w Wasze ręce, do refleksji na temat zadań samorządu uczniowskiego, jego tradycji w naszej Szkole oraz jego dalszej przyszłości, która jest w Waszych tylko rękach.

Hanna Sucheni
z r. 1938

http://rcin.org.pl

T R Ó J K A (3 W.Z.D.H.)

Nie potrafię zestawić systematycznej "historii" drużyny. Harcerstwo zaczęło się dla naszej szkoły właściwie poza nią. Najpierw sama, potem z kilkoma koleżankami z młodszej klasy, zapisałyśmy się do 47 WZDH, międzyszkolnej drużyny, prowadzonej przez jedną z najzdolniejszych młodych instruktorek Warszawy dh Martę Dobrzyńską.

Cośmy stamtąd wyniosły.? Napewno głęboki nurt ideowych zagadnień, surową szkołę obozowego trudu, pierwsze zainteresowania społeczne, zdobyte we współżyciu nieznanego zespołu i w pracy z "podwórzową" gromadką zuchów. To był chyba kapitał zakładowy "Trójki".

Pomnożyła go napewno od samego początku przyjazna atmosfera szkoły i serdeczna, bliska współpraca naszej opiekunki Pani Józefy Zienkowskiej, tym głębsza, że oparta na znajomości początkującej drużynowej, której Pani Zienkowska była przez 8 lat ukochaną wychowawczynią.

Cośmy potrafiły zrobić? Czy "Trójka" była dobrą drużyną?

Gdyby mnie kto spytał o to wtedy, po którejś burzliwej radzie drużyny, pełnej problemów i dyskusji, odpowiedziałabym napewno z głęboką troską, że nie...

Dziś - myślę inaczej.

Może właśnie jedną z największych wartości drużyny była głębokość nurtujących problemów, idąca w parze z bujnym nurtem życia.

Zespół Rady Drużyny dopełniał się doskonale. Jeżeli drużynowa wnosiła inicjatywę, zapał i optymizm, to właśnie pozostała Rada uzupełniała ten wkład głębokim krytycyzmem "Czarnej Zośki" (Z. Zakrzewska), rzetelnością konkretnej pracy Ruchulki (Irka G..ycka), zamiłowaniem do porządku i organizacji Eli Zakrzewskiej. Treścią napełniało pracę poczucie konieczności służby społecznej, które łączyło nas wszystkie z Jagą (Stołyhwianką) i Dzidką (Gawińską) na czele.

Dziś widzę to lepiej, niż wtedy: zespół Rady drużyny był gorącym sercem i mózgiem drużyny.

Pełne zadowolenie z wyników pracy przychodziło nam tym trudniej, im wyższe były zamierzone cele. Dlatego może ciągle nam było mało, a każde osiągnięcie zawierało w sobie trudniejsze zadanie na jutro.

http://rcin.org.pl

Drużyna żyła bujnym życiem. To przyciągało dziewczęta...

Widzę prawie, jak skromna gromadka w szkolnych fartuchach rośnie w szary, długi szereg mundurów z najpiękniejszymi w Warszawie, specjalnie dla nas komponowanymi krajkami.

Niech mi wolno będzie sądzić dziś "Trójkę" według tych obrazów, które wbiły się w pamięć i serce...

Oto baraki bezrobotnych na Lesznie, gdzie drużyna ma "swoją rodzinę". Pomoc "panienek ze szkoły" dla dzieci, których ojciec od trzech lat nie ma pracy. Ryzykowne zadanie ... Niebezpieczny problem. Jakeśmy potrafiły go rozwiązać? Trudno mi sądzić. Wiem tylko, że w zeszłym roku spotkany na zebraniu młody mężczyzna w OMTURowej bluzie rzucił się do mnie nagle, gorąco pytając o Jagę, Dzidkę - o nas wszystkie. Stamtąd. To był właśnie nasz mały Staś z Leszna.

Wiem, że czytałyśmy wtedy "Drugą Bramę" Górskiej. Widzę potem w małym namiociku nad Dunajcem gorącą dyskusję Rady drużyny. Przeczytałyśmy "Słowo o Jakubie Szeli". Gorącymi, młodymi słowami buntu szukałyśmy drogi wyjścia z trwającej nędzy jego rodzinnej wsi pod Melsztynem.

Tuż pod namiotem szumiał Dunajec. Ten właśnie, który w parę dni później, otoczył nas groźnym żywiołem powodzi. Nie zapomnę nigdy momentów zwijania zagrożonego obozu. Spokojnej sprawności zespołu, która budziła w dziewczętach wątpliwość, czy to prawdziwy alarm niebezpieczeństwa, czy może tylko "ćwicząca gra harcerska."

Obóz - to lato. Zima - to izba drużyny, której ściany i meble wymalował własną pracą zastęp "Kozic". Zima - to także troska o węgiel dla naszej świetlicy.

Swietlica - obraz zbiórki, wystawy, na którą każdy zastęp przyniósł wszystko, co mogło się przydać dzieciom. Małe, nędzne domki biedoty warszawskiej, skąd biegły do nas Krysie i Janki. Opuszczona chałupka, zdobyta na lokal, piec zreperowany przez "służbowe" dziewczęta, miękkie pantofle dziecięce z zebranych, starych kapeluszy.

I ta jasna, radosna Wielkanoc, kiedy nasze dzieci ofiarowały przybyłym na święcone rodzicom - małe upominki - wynik

http://rcin.org.pl

świetlicowych zajęć. A same zabierały do domu malowane jajka i dziecinne, pieczone przez harcerki "na sprawność" babeczki wielkanocne.

Co jeszcze?

Piękne święta, służba w czasie uroczystości szkolnych. Czerwona literka "U", którą nosił w klasie jeden zastęp, na znak, że harcerki nie ściągają, ale i nie podpowiadają innym. "U" - literka uczciwości i odwagi cywilnej. Jeszcze.?

Defilada przez ulice miasta w płynących szeregach Chorągwi. Duma swojej "krajki", ambicja równego kroku. Porywający rytm piosenki ...

Wycieczki, zbiórki, wieczorne,długie rozmowy z tymi,którym najtrudniej. Znów namioty, obrazy pracy obozowej ...

Wreszcie gdzieś w którymś roku - pożegnanie drużyny ... A cały czas, aż do dziś, wiadomości, że żyje, że pracuje, że się rozwija. Przez lata wojny i teraz.

To wszystko.?

Chyba nie! Dziś, kiedy w nowym etapie życia Polski spotykam czasem moje dziewczęta z "Trójki" - patrzą mi często w oczy z mocnym uśmiechem," bo przecież już wtedy, już w drużynie"... kiedy związane głębszą przyjaźnią pracy szukamy z "Czarną Zośką" nowych dróg dla harcerstwa, przychodzą nam często z pomocą wspomnienia "Trójki". I jeżeli mnie kto dziś zapyta, czy była dobrą drużyną, to właśnie będzie odpowiedzią:

Własny żywy nurt, szukanie drogi wśród męczących problemów życia, trwała wartość postępu - które młodziutkie myśli wiązały z lepszą przyszłością Polski, aby jej służyć "całym życiem".

T.Piotrowska-Dewitzowa.

http://rcin.org.pl

Ze wspomnień o szkole z czasów okupacji

Wśród wielu różnorodnych prac, objętych ramami tajnego nauczania podczas niemieckiej okupacji, zajęcia z wychowankami Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Warszawie miały tę cudowną atrakcję, że były lekcjami zbiorowymi, prawdziwymi lekcjami w szkole. Na kompletach wytwarzały się i zacieśniały bliskie węzły współżycia nauczycielstwa z uczennicami, ale jedynie tu, w szkole, mocno odczuwało się siłę i radość wspólnoty dążeń, krzepiącą nieugiętość oporu, która podtrzymywała wiarę w przyszłość narodu, wspartego na zwartych, splecionych ramionach młodzieży.

Najbardziej trwałe z Gimnazjum Słowackiego zostały mi wspomnienia z maturalnych klas, bo tam na Wilczej, w okresie najstraszliwszego ucisku kultury polskiej, w czasie zamknięcia szkół i braku wszelkich pomocy i środków do nauki, dzięki Wam stworzyłam sobie metodę pracy licealnej, którą dotąd stosuję w najlepszych swych klasach, tylko w najlepszych. Pamiętacie, punkt ciężkości kursu położyłyśmy na dowolne referaty, oparte na biednych, tak prześladowanych wówczas książkach historycznych, któreście sobie wyszukiwały same po Waszych domowych zakamarkach. Więc było tak, iż przez 2 godziny tygodniowo prowadziłam systematycznie kurs historii powszechnej i polskiej, w którym przyswajałyście sobie wiedzę pamięciową, obfitą, rzetelnie przygotowaną na podstawie zdobytych podręczników, surowo przeze mnie kontrolowaną i dość suchą. A zaoszczędzony czas, drugie 2 godziny na tydzień, poświęcony był pracom indywidualnym, referatom ze znalezionych książek. Nie obowiązywała w tematach żadna kolejność, ani chronologiczna, ani działowa, żaden dydaktyczny warunek, oprócz tego, by książka, z której zaczerpnięty został materiał, była naukowa, a praca zajmująca. Zgłoszona książka musiała otrzymać moją aprobatę, potem obmyślałyśmy z referentką temat "dla wszystkich ciekawy", proponowałyśmy koreferat, czasem zajrzałam, jak tam wypadło ujęcie i co tydzień miałyśmy referat, możliwie krótki, a po nim swobodną, często długą dyskusję. Bywało, że przychodził woźny za-

http://rcin.org.pl

myłaś szkołę, czarna noc kłębiła się za oknami, a my jeszcze rozprawiałyśmy nad sprawami przeszłości, w których zawsze dźwięczał czas przyszły.

Jakież to były przeważnie pasjonujące tematy! Więc np. zagadnienia ze sprawy chłopskiej na podstawie książek Grabskiego Stanisława "Historia wsi w Polsce" i Grabskiego Władysława "Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce". Czy pamiętacie, jak przedzierałyśmy się przez trudności społecznych pojęć, jak wiązałyśmy zdobycze przyszłej naszej kultury z potrzebą reformy rolnej? A referat na podstawie książek Skałkowskiego i Askenazego, Wasze spory o wartość, czy uchybienia czynów ks. Józefa Poniatowskiego względem Ojczyzny i wzruszenie ciężką dolą Łukasińskiego? A referaty, poświęcone przyczynom rozbiorów Polski według historycznych rozpraw, zebranych pod redakcją Kutrzeby, lub dane o obcych wpływach na rozwój naszego przemysłu, wzięte z książki Gąsiorowskiej i sprawy rozkwitu republiki Rzymskiej i jej upadku i tyle, tyle innych kwestii.

Lubiłyście te godziny, licznie przychodząc w najgorszy, łapankowy czas na te nasze kluby dyskusyjne. I korzystałyście tak wiele, że egzaminu nie potrzebowałaby się wstydzić Wasza gromadka wobec żadnej, najsroższej komisji. Często potem i teraz także żałuję, że stawiałam Wam nie same "bardzo dobre" oceny. Lecz cóż miałam robić, skoro trzeba było jakoś zaznaczyć istniejące między Wami różnice na tym najwyższym szkolnym poziomie. Wasze dostateczne stopnie równają się dobrym i bardzo dobrym. Czasem gderałam na Was, bo człowiek nigdy nie jest długo zadowolony z tego co ma i pragnie osiągnąć jeszcze więcej, ale lekcje z Wami były dla mnie nie tylko podtrzymaniem duchowym, lecz także pozycją umysłową. Przecież ja także czytałam na nowo wszystkie Wasze wygrzebane z rupieci książki, obłożone ślicznie niemiecką gazetą.

Zdarzały się też w szkole dni bardzo ciężkie. Zwykle, gdy wchodziło się na "naszą" platformę klatki schodowej, już zdaleka słychać było głos p. Żanki Sz., zagradzającej stolikiem i sobą przejście do korytarza tak dokładnie, że każda uczennica musiała otrzeć się o to biuro, skąd grzmiał groźny głos: "A gdzie twoja legitymacja? A gdzie wczorajszy stempel? " Bo na każdych

http://rcin.org.pl

kursach dokształcających, uczącym się pracownikom trzeba było stemplować legitymacje, jako znak dla pracodawców, że czas urwany pracy zużyty został na naukę, a nie na wagary. Stempel był ważniejszy, niż kartka z listem handlowym, lub lekcja o oknie, bo mógł niekiedy pomóc podczas legitymowania na ulicy. Lecz czasem głos p. Żanki był cichszy i uwaga rozproszona. A gdy zbliżałyśmy się do stolika, w przejściu sięgając pod bibułę, gdzie zwykle w zeszycie rachunkowym niewinnie leżała gazetka, p. Żanka mówiła smutnie: "Nie ma, nie ma. Wie pani, zabrali Halę (czy Stefę, czy jeszcze inną), bo to taka niemądra ..." I cichutko szła opowieść zawsze ta sama, że złapali koleżankę z bibułą, że zrobili rewizję, że pod materacem itd. ... Wreszcie, gdy coraz częściej tak się działo, a pewnego razu złapana z walizeczką Ela R. rąbnęła Niemca wyrwanym mu z łapy karabinem, za co inny postrzelił ją w nogę i razem uprowadzili dziewczynę ze sobą, jak przypuszczaliśmy, na pewną śmierć - po naradzie w gronie nauczycielskim z dyrektorką, postanowiliśmy, o ile się da, położyć kres ofiarom młodzieży.

Zamiast uczyć o dawnych czasach, zagaiłam więc lekcję o bieżących wypadkach. Mówiłam, że żadna sprawa Ojczyzny nie wymaga, aby prowadzić dwie konspiracje, tajnie się uczyć i jednocześnie kolportować prasę, że młodzież potrzebna na przyszłość, nie powinna zastępować dorosłych itd. Przemawiając w ten sposób dość ogólnikowo i słabo, myślałam, stary psycholog, że zaraz po minach wyłowię z gromady podejrzane i dopiero wtedy na osobności użyję wszystkich swych argumentów. A tak, to strach, aby nie naprowadzić na niebezpieczne myśli Bogu ducha winne dziewczątka. Pilnie więc obserwowałam, która się zdradzi. Ale one jakoś nic nie pokazywały po sobie. Siedziały trusieczki cichutkie, wlepiały we mnie dziecinne oczy i nic nie mówiły. Trochę mi było nieprzyjemnie, gdyż uczennice mogły posądzić nas, że sami boimy się narazić, jednak byliśmy głęboko przekonani, że powstrzymująca młodzież postawa nauczycielska jest najzupełniej słuszna. Brak reakcji na nasze wystąpienia ze strony dziewczynek uspokoił mnie nieco, jakoś żadna nie wyróżniała się od innych, może więc nie było wśród nich tak wiele konspiracyjnie zaangażowanych. Dziś wiem, że nie wyróżniła się wówczas żadna, bo wszystkie jednakowo pracowały w podziemiu.

http://rcin.org.pl

Dziś oddałybyśmy nasze stare, ocalone życia za Wasze młode, bijące serca, które umilkły pod gruzami Warszawy, lecz nikt nam Was nie wróci.

Lecz niechże zabrzmi weselszy akord. Jeszcze jedno wspomnienie - Choinka! Późno dość przyszłam w wyznaczony dzień, nie myśląc naprzód, jak to będzie wyglądało. A wyglądało tak: w najgłębiej w korytarzu położonej klasie, przy oknach pozawieszanych kocami, oprócz podziurawionych w gwiezdne konstelacje papierowych zasłon, spiętrzone amfiteatralnie ku górze stały ławki i krzesła, ustawione frontem do rogu klasy, gdzie ogromna, rozżarzona świecami, przystrojona kolorowo, wdzięczyła się do nas dawna, zwykła choinka. W pierwszym rzędzie było miejsce dla "ciała" z księdzem, za nami Wy w białych bluzeczkach, Wy, nasze wychowanki gimnazjum z Wawelskiej, które dawniej w taki dzień zasiadałyście wkrąg na parkiecie Waszej pięknej auli i składałyście nam i sobie symboliczne dary. Obecnie, między amfiteatrem ławek a ścianą puste miejsce koło choinki imitowało scenę.

I zaczęły się popisy. Najpierw wielkopolskim zwyczajem, jako że dużo wśród Was było uciekinierek z Poznania, zjawił się na scenie, wniesiony przez anioły w prześcieradłach, ogromny tort, polukrowany i ubrany czekoladkami, na którym płonęło 12 świeczek. Tort wyrażał życzenie noworoczne wszelkich pomyślności, a był tak wielki, jak największe, przedwojenne pudło tortowe. Bo też z niego był zrobiony, osmarowany bielidłem i udekorowany, zdaje się, guzikami od starego palta. Potem grałyście scenki własnego układu, gdzie dużo miejsca zajmowały przyszłe Wasze czyny na różnych polach, przeważnie na terenie wyższych uczelni i sportów. Były śpiewy kolend i łamanie się opłatkiem i prawdziwe pierniczki, obnoszone na tacy. Salwy Waszego śmiechu uciszaliśmy w miarę naszych sił, bo to jednak nie było tak zupełnie bezpieczne zgromadzenie. Rosła wesołość, Wasz humor odpędzał zło, strachy i tęsknotę, która żarła za kimś bliskim serce każdego z nas. Tak to było za okupacji na kursach Administracyjnych na Wilczej.

Halina Mrozowska

http://rcin.org.pl

NAUKA W OBOZIE

W roku 1943, w miarę jak pierzchły złudzenia rychłego wyjścia z obozu, szukałyśmy sposobów oderwania myśli od ponurej rzeczywistości, która w związku z rozpoczętymi w jesieni roku 1942 egzekucjami Polek, stawała się nie do zniesienia. Depresja wdzierała się do dusz, potrzeba walki z nią stawała się sprawą pierwszorzędną. Różnymi były środki przez nas podejmowane: odczyty i pogadanki na wszystkie możliwe tematy - słuchano wszystkiego, od prehistorii i astronomii zacząwszy, na filozofii skończywszy - nabożeństwa, zespoły śpiewacze, recytacje, szopka, kronika wydarzeń politycznych, pogadanki wychowawcze. Rozumiałyśmy, że ważnym jest nie tylko to, żeby wrócić, ale - jakim się wróci. Szczególne niebezpieczeństwo groziło młodzieży, zamienionej na robotnice polne, czy fabryczne, dlatego to stworzenie dla niej czegoś w rodzaju szkoły powszechnej, czy średniej - miało wielokrotne znaczenie. Przede wszystkim stawiało cel - wyjścia z obozu z przerobionym kursem szkoły powszechnej, czy średniej, następnie skracało długość godzin pracy w warsztacie, w którym przeważnie odbywało się odrabianie lekcji, wreszcie - odrywało od potwornej monotonii życia obozowego. Lekcje odbywały się w grupach 4 - 6 osobowych, dwa, trzy, lub cztery razy na tydzień po wieczornym apelu, t.zn. po 11-godzinnym dniu pracy w warsztacie, najczęściej na łóżku, na tak zwanym trzeciaku, w chwili, kiedy wydawano na bloku kolację, lub po kolacji przy stole, co zależało od zespołu mieszkanek bloku - a nie było to łatwe ani dla nauczycielki, ani dla uczennic. Tłok, gwar i zgiełk, który był nieodłącznym towarzyszem życia na bloku, kłótnie, narzekania, sprzeczki, złorzeczenia - nie ułatwiały skupienia, potrzebnego do pracy umysłowej. Lepiej było pod tym względem na wiosnę i w lecie. Długi dzień umożliwiał odbycie lekcji na wolnym powietrzu, gdzieś na jakiejś mniej uczęszczanej uliczce, rzadziej odwiedzanej przez władze obozowe, ale upały letnie tak nużyły podczas wielogodzinnej pracy, że nie zawsze lekcja była możliwa. Największe nasilenie nauczania związane było z niedzielą, wolną od pracy. Lekcje odbywały się o różnych porach: rano i po obiedzie. Nie zapominajmy, że nie posiadałyśmy żad-

http://rcin.org.pl

nego podręcznika, że notatki były prowadzone na luźnych kartkach, chowanych starannie w sienniku, pod łóżkiem, lub w warsztacie. Przygotowanie lekcji odbywało się przeważnie w warsztacie przy mechanicznym wykonywaniu pracy. Tam pisano ćwiczenia, uczono się słówek. Gdy jedna się uczyła, druga, obok pracująca, pilnowała zachowania się esmanów. Najlepsze warunki do nauki miały t.zw."Króliki", dziewczęta z transportu lubelskiego z wyrokami śmierci, na których lekarze niemieccy odbywali operacje doświadczalne - one nie pracowały, pozostawały bezczynnie na bloku, rozważając swoje okaleczenia."Króliki" przerabiały program poszczególnych klas systematycznie - dla nich nauka była wielokrotnym szczęściem. Odrywała myśl od wizji śmierci, która im była przeznaczona, wracała młodość i prawo do życia, przywracała siły do obrony.

Wprawdzie nie wszystkie dziewczęta uczyły się systematycznie, ale nie było takiej, która by nie brała udziału w takiej, czy innej pogadance, obchodzie, nie przysłuchiwała się dyskusji, nie wysłuchała kroniki wydarzeń tygodniowych. A przecież trzeba to było okupić drogo, kosztem skrócenia jedynych, tak bardzo nielicznych godzin odpoczynku. Trzeba było podarować godzinę, lub więcej snu, trzeba było niejeden strach przeżyć z powodu rewizji na bloku, czy nie znajdą jakiej notatki,schowanej w sienniku, lub w szafce, między naczyniami. Długie godziny apelu skracało się pogadankami, ćwiczeniami w gramatyce, uczeniem się słówek języka obcego. Jakieś zapamiętanie towarzyszyło nauczycielkom i uczennicom.

Po powstaniu warszawskim, w związku z przywiezionym do obozu dobytkiem mieszkańców Warszawy, wyładowywanym przez więźniarki, zabłądził "Pan Tadeusz". Wiadomość o nim zelektryzowała wszystkie bloki polskie; walczono o niego między sobą, żeby go dostać choć na godzinę - wraz z nim jakieś jaśniejsze myśli przyszły do obozu. Jak bliskimi i jasnymi stały się dla nas Księgi Narodu i Pielgrzymstwa, a Krzyżacy - żywą reprodukcją pilnujących nas esmanów.

Nie mogę pominąć swoich refleksji przy spotkaniu się w obozie z moimi uczennicami - zawsze znalazły sposób, aby zawiadomić mnie o ich obecności - przyznaję, że z lękiem biegłam na te spotkania. Bałam się wieści o szkole, o Warszawie. Wracałam mocniejsza, bo cóż mnie spotykało: uśmiech powitania,

http://rcin.org.pl

żołnierska relacja o tym, co ostatnio działo się w stolicy, a nasza szkoła z panią Przełożoną i nauczycielami jest, jak zawsze, wszyscy pracują, uczą, - z ulgą wracałam na blok.

Taką była postawa młodzieży w obozie wobec życia, a wobec śmierci? Szły na rozstrzelanie z podniesionymi głowami. Nie zapomnę młodej, 18-letniej Joasi Dembowskiej, która była w pracy z kolumną poz obozem, kiedy wywołano ją z matką. Zabrano matkę. Gdy wróciła z pracy, nie można było ukryć prawdy. W odpowiedzi ucałowała towarzyszki ze słowami: "Cieszę się, że idę z mamusią".

Tak się uczyły i umierały nasze dziewczęta w obozie w Ravensbrück.

Maria Bujalska.

http://rcin.org.pl

L I R Y K A   W S P O M N I E Ń

O t o   j e s t e ś m y

Oto jesteśmy znowu razem. Nie na ławkach szkolnych, bo dla najstarszych z nas dwadzieścia pięć lat temu zadźwięczał po raz ostatni dzwonek szkolny, wzywając na ostatnią lekcję pierwsze abiturientki. Oto jesteśmy - wezwane kochanym i serdecznym głosem w jubileuszowym roku szkoły.

Coraz szersze promienie zatacza krąg byłych wychowanek, coraz większą się staje płaszczyzna, po której każda z nas posuwa naprzód mniej, lub więcej wyraźny cel życia, po której każda coraz bardziej oddala się od przeżyć lat dziecinnych i dni szkolnych, kiedy to wszystkie smutki były bardzo kolorowe, a najdrobniejsza radość przerastała wielkość serca.

Jakież to były te szkolne dni?- Pierwsze sprawdziany własnych zainteresowań, pierwsze próby zdolności, porywy altruizmu, i samodzielne poczynania organizacyjne.

A jednak zawsze łączyć nas i jednoczyć będzie punkt środkowy tego szkolnego życia:"Słowacki". Nie poeta i wieszcz narodowy Juliusz Słowacki, ale "Słowacki" w cudzysłowie, nasza kochana szkoła.

Jesteśmy w zwartej, bliskiej sobie gromadzie, związanej wspólną nicią dawnych wspomnień. Czyż naprawdę z łatwością znajdę słowa, które wypowiedzą moje uczucia przyjaźni i wdzięczności dla "Słowackiego"? Czyż naprawdę będę umiała wyrazić, czym była dla mnie szkoła, jako szkoła, czym jest po dziś dzień, mimo, że dzwonek wzywa mnie teraz do klasy nie z boiska, ani z sali rekreacyjnej, a z nauczycielskiego pokoju.

Życie się toczy naprzód, płynie i unosi ze sobą troski i radości, zdarzenia, przeżycia, wrażenia i wstrząsy. Przeszła nad nami zawierucha wojenna, zostawiając opary smutku, mimo radości z pracy i życia w nowym, dzisiejszym dniu. Tyle już miesięcy i lat przeminęło od chwili, gdy wyszłam z sali szkolnej, unosząc, jak skarb największy, maturę Nr.11.

Dla Was piszę przede wszystkim Koleżanki z tej samej klasy. Chcę przympomnieć Wam właśnie ten nasz ostatni, a państwowy - pierwszy rok szkolny. Zamknijcie oczy. Na chwilę znajdziemy się w ósmej klasie - tylko musicie być ze mną razem,wszystkie.

http://rcin.org.pl

Trzymam w ręku, jak wiąź barwnych kwiatów, pełne, bogate i najmilsze dni szkolne. Każdej z Was dam to, co wybierze sama ...

Mocne, pełne głębokiej treści słowa ukochanego prefekta, chwilę szczerej i serdecznej rozmowy z drogą nam zawsze Przełożoną, poważną i wnikliwą analizę pamiętnika Rzeckiego - (może powiesz "hiszpańskie życie" zamiast "krzyż Pański", gdy niewyraźnie wpadną słowa w ucho); chcesz pewnie raz jeszcze wysłuchać wykładu o wojnie francusko-pruskiej, zajrzeć do konspektu, na pauzie zaś powtarzać wiele razy fragment wiersza szkolnej poetki: "rzekł król Kazimierz Wielki tylko: niemożlywe" (sic!)

Z jakąż radością zaniosłabyś do klasy cyrkle, linijki i kredę, żeby rozwiązać zadanie ze stereometrii o narzeczonej prostoj (... na rzeczoną prostą spuszczono ...), albo uczyła się słówek łacińskich dla tego pana profesora, co to "ostro się zaczyna, ale jak go poznać - straszny poczciwina".

Chciałabyś pewnie przesiedzieć godzinę na lekcji francuskiego, a potem zastanawiać się nad elektronami, a może właśnie myślisz najchętniej o szopce szkolnej, kiedy to przez scenę przesuwały się kolejno zielone swetry i lila plisowanka? A może właśnie zapachniały Ci majowe bzy, te same, które stały w kancelarii w dniu imienin panny Zofii; zajaśniał złotem bukiet pełników, rozkwitłych cudnie w lasach Białowieży.? A może zaskrzypiała Ci w uszach bor-maszyna, wyzwolenie od trudnych lekcji - czy też "samarytańska dłoń sprowadza Cię powoli, eterem zwilża skroń"?

Wróć równym, rytmicznym krokiem (raz! dwa! lewa, prawa ...) w daleką, najmilszą przeszłość szkolnych lat.

. . . .

Do której z Was to mówię - nie wiem, chyba do każdej, a jednocześnie do samej siebie.

Maryla Witkowska
(z r.1923)

http://rcin.org.pl

Z myśli o szkole

Kiedy do dalekiej wilgotnej Szkocji przyszedł list, że będzie jednodniówka - myśli moje pobiegły w czasy dawne, a zawsze drogie.

Pamiętacie nasze gimnazjum jeszcze na Nowowiejskiej 21? Dom był normalną, szarą kamienicą z podwórkiem - studzienką. Szkoła zajmowała dwa piętra, połączone wąziutkimi, spiralnymi schodami. Salka rekreacyjna - ta większa - była wielkości dzisiejszych klas w nowym gmachu, a szatnie mieściły się w kuchniach. Tam zdawałam wstępny egzamin, tam urządzałyśmy śliczne jasełki, tam ś.p. pani Lisiecka zorganizowała piękny poranek Szopenowski i tam odbywałyśmy najpiękniejsze w naszym życiu rekolekcje z księdzem Szwejnicem. Małe, ciasne klasy przeobrażały się w kaplice, w rekreacyjnej salce stał ołtarz, w oknach były tęczowe witraże. Może ta przemiana szkoły na krótkie dni była najgłębsza.

Kiedy zakładano kamień węgielny pod budowę, kiedy powoli wznosiły się mury gimnazjum, my - najmłodsze wtedy - uprawiałyśmy grządki kwiatów, grały w piłkę i z nieśmiałą ciekawością śledziły wznoszenie się murów dzisiejszego gmachu, z dużego wówczas boiska szkolnego, z pod starych kasztanów. Przeszłam do 4 klasy i szkoła przeniosła się na Wawelską. Gdy się odchodzi od czegoś starego, brzydkiego, jak stara szkoła, gdy przychodzi się do jasnego piękna szerokich sal, okien, tarasów w nowej szkole - radość, ciekawość jest połączona z żalem i niepokojem. Kochamy jeszcze tamtą, boimy się tej!

Gdy weszłam do przedsionka, w wejściu popatrzyły na mnie znajome, bliskie oczy Juliusza - poczułam pewność i ufność - to była ta sama szkoła.

Przez następne 5 lat życie płynęło szybko. Każdy zakamarek w szkole był już znany, bliski i ciekawy. Na szczycie, nad schodami - taras, gdzie miałyśmy kiedyś lekcję polskiego z prof. Szweykowskim. Czytelnia, świetlica, P.W. - Izba Harcerska - gdzie tyle gawęd, tyle piosenek słyszałam. Tajemni-

http://rcin.org.pl

cza sala konferencyjna, miniaturowy sklepik spółdzielni szkolnej, przedstawienia i bale w auli i ogromnie ciekawe pracownie na parterze. W geograficznej zawsze były ciekawe wystawy, w fizycznej - czaiły się tajemnicze moce, uśpione w elektrycznych maszynach, złote rybki i jaszczurki pląsały w słojach - przyrodniczej.

Sala gimnastyczna - miejsce moich wielkich wysiłków (nigdy nie byłam "pojętna") połączona była dla mnie z rozkoszną kąpielą pod natryskiem, gabinet lekarski koło kancelarii ileż razy był dla mnie ratunkiem, gdy nie umiejąc lekcji szło się "do Pani Doktór".

Dziś przypominam sobie szczegóły, postacie, barwy, zapachy szkolne. Zapachy także istniały. Z jadalni szedł zapach kakao, gdy czekało na nas śniadanie, czasem z pysznymi sałatkami, robionymi przez nasze mamy.

Każdy drobiazg, każde wspomnienie nabiera dziś nowej wartości, nowej barwy. Pragnęłabym wspomnienia, przesuwające się przed mymi oczyma, zatrzymać, zamknąć w album, utrwalić, nie pozwolić im odejść.

Bywałam w szkole setki razy po otrzymaniu matury, ale właśnie dzień rozdania matur był dla mnie Rubikonem. Było wiele mów i wiele życzeń, ale dziś rzucam jedno z nich do Was znowu - wszyscy przyjaciele z lat dziecinnego szczęścia i do Was, którzy przyszliście do mojej szkoły i teraz siadacie na moim miejscu i płaczecie nad tym, co i ja dawniej zadaniem z geometrii.

Żegnałam w roku 1937 szkołę i moje koleżanki słowami: Życzę Wam, abyście znalazły istotną treść życia, umiały realizować jego Radość! ...

Dziś tego życzę Wam wszystkim najlepsi i bliscy i Wam nieznani przyjaciele.

Janina Bromirska-Zaborowska
z r.1937

http://rcin.org.pl

Wracają wspomnienia

Kilka dni temu jechałam 14-stką do szkoły. Tramwaj rozbrzmiewał młodymi głosami, relacje z wczorajszej lekcji przeplatały się z wykrzyknikami strachu przed klasówką. Przyjrzałam się otaczającym mnie postaciom. Oczywiście - "Słowacki". Poczułam się nagle odmłodzona o 10 lat; tak, są takie same, nie mają tylko tarcz z "14". Ale jest i nowość - chłopcy. Trudno przyzwyczaić się do myśli o chłopcach w naszej szkole. Oczywiście cały tłumek wysiadł na znajomym przystanku.

Okolica ulic Wawelskiej i Filtrowej pozostała dla mnie na zawsze związana ze szkołą. Gdy przychodzi wiosna, wraca stale obraz kwitnących wiśni z przed koszar saperów, widocznych z okien "siedemnastki". Ciche uliczki kolonii Staszica rozbrzmiewają jeszcze teraz głosami najmilszych koleżanek, choć są one tak daleko i zapewne nigdy nie zwiąże nic nas ze sobą tak mocno, jak troski i beztroska szkolnego życia.

Po otrzymaniu matury, nie lubiłam zaglądać do szkoły. Poprzez nowość i piękno uniwersyteckich lat przebijał często żal za szkołą.

"Szkoło! Szkoło!
Gdy Cię wspominam, tęsknota w serce się wgryza, oczy mam pełne łez!
Galia est omnis divisa
In partes tres"

Tuwim miał rację.

W latach okupacji widziałam gmach zajęty przez znienawidzonych, niemieckich lotników, brudny i smutny, w niewoli - jak my.

Z zainteresowaniem śledziłam odbudowę gmachu. Cały i czysty, "jakgdyby nigdy nic", zebrał nas w zeszłym roku, gdy zadumaliśmy się wspólnie nad Tymi, co życiem zapłaciły za Wolność. Teraz wspomnienia szkolne przychodzą swobodnie i łatwo. Najłatwiej na Wawelskiej.

Tak samo sumiasto-wąsa strzeże podwoi postać pana Pawła.

http://rcin.org.pl

Bajecznie wyfroterowane posadzki przypominają tor ślizgawkowy, po którym wzdłuż opustoszałego już korytarza, sunęło się na dźwięk trzeciego dzwonka do klasy. "Za późno wracasz do klasy!" Zapewne - lecz jak wszystko zdążyć? Rodził się już nieśmiało nierozwiązalny teraz problemat c z a s u.

Szkołę zalega cisza. W której klasie mogą mieć lekcję polskiego? Lecz nigdzie teraz nie uczy prof. Szweykowski. Uśmiecham się do wspomnień ... Wchodzi do klasy niezbyt uciszonej jeszcze po rozgwarze pauzy. Siada przy stoliku i ... nie mówi nic, kiwa, kiwa głową, ze "strasznie groźną" miną i wreszcie: "Rozmowy, s z a l o n e rozmowy!" Wybuch śmiechu i cisza. Ze wspartą na ręku czupryną Szweyk mówi o Prusie. Płyną niezapomniane lekcje, iskrzą się powiedzonka cudownego humoru. Została z tych lat przyjaźń z Prusem.

Zapewne nie ma już tylu map, które pieczołowicie przenosiło się z pracowni historycznej na lekcje historii. Najczęściej "Europę po Kongresie". Po liniach, które lekko przemierzał nasz ołówek, przeszły linie najkrwawszych walk. Tak lekko niosłyśmy na ramionach "Polskę administracyjną", - tak ciężko było podnieść Umęczoną.

... Najdłuższe rzęsy w szkole miała Sławka Przybyszewska, w każdym razie chętnie przyjmowała zakłady o to, otoczona w czasie pauz zawsze wieloma przyjaciółkami ze wszystkich klas, z drużyny, przez wszystkich kochana za humor, werwę i dziwny czar. Podziwiany był jej sukces teatralny w "Balladynie" w roli Grabca. Chyba tylko w szkole spotykałam tak piękne niebieskie oczy, - oczy Sławki, Irki, Ewy. Spojrzenie Ewy Matuszewskiej przejmowało do głębi, onieśmielało, zaglądało do duszy, ale nie wyjawiało jej myśli z pod krzaczastych brwi.

Starym zwyczajem szukam na szkolnych ścianach "Naszej gazetki" szkolnej". Przypominam sobie naszą. Było z nią dużo kłopotu nieraz i pracy, ale komitety redakcyjne lubiły te biedy. Najgorzej było z punktualnością jej ukazywania się, ale większe redakcje też z tym się męczą. Termin musiał być ściśle dotrzymany przy numerach okolicznościowych, związanych z datą państwową, czy szkolną. Leżało się na podłodze, mozolnie przyprószając wielkie arkusze, lub montując tytułowe litery. Nie

zapomnę chyba nigdy emocji, jaką dało mi prowadzenie pierwszego, organizacyjnego zebrania komitetu redakcyjnego. Gdy z rozpaczą dobrnęłam do końca, przekonana, że było "pod psem" i że nigdy nic z Gazetki nie wyjdzie, usłyszałam z kąta klasy przyjacielskie mruknięcie Teresy: "Czego się martwisz, kiedy było wszystko dobrze". Rzeczywiście,poszło nieźle.

... W ostatki szkoła pachniała pączkami i figkami. W ten dzień na psoty patrzano przez palce. Pamiętam tylko jeden średnio dowcipny nasz pomysł: zamieniono się klasami. Ksiądz przychodzi na lekcję i zamiast szóstej, widzi pętaki z drugiej.

Dowcip konieczny był przy urządzaniu szkolnej choinki i klasowych prezentów. Pamiętam, że dostałam ogromną pakę. Z powodzi pudeł, pudełeczek i papierów, nie mógł wydostać się maleńki, szklany kurczaczek - "anemiczny potomek 10 srok, które trzymasz za ogon".

Przez oszklone drzwi, patrzę na aulę. Codzienna, ranna modlitwa, a po tym, parę aktualnych słów Pani Przełożonej; tyle w niej obchodów, przedstawień - autorskich, aktorskich i suflerskich kłopotów, radości widza; matura - luźne szeregi stolików i straszna emocja przed rozdaniem tematów; rozdanie matur, białe bluzki - ostatni raz i tyle białych róż - zaduma, żal: za krótko byłam w szkole.

Ale - zawsze było mi w niej dobrze.

Hanna Eychorn-Szwankowska
z r.1937

http://rcin.org.pl

Z minionych dni

Było to 24 grudnia 1942 roku. Koło 11-ej godziny w południe, przyszłam z częścią towarzyszek z warsztatu na blok - ominęło nas tym razem świąteczne sprzątanie szwalni. Na bloku panował nieopisany rwetes. W łazience - tłok potworny, mycie się i pranie odchodziło na potęgę. Towarzyszyły mu gromkie nawoływania do pośpiechu, bo przecież na polskim bloku musiano te zajęcia skończyć przed zmrokiem. Niecierpliwość i złorzeczenia zmęczonych i spieszących się kobiet hamowało wspomnienie dnia wigilijnego i wiara, że, jak spędzisz wigilię, takim będzie cały rok. Nierzadko słyszało się strofowanie w ostrym tonie: "Janko, wstydź się płakać, zamiast dziękować Bogu i cieszyć się, że mąż i dzieci w domu i zdrowe, to ty beczysz. A może żal ci klusek z makiem? Zobaczysz, będziesz miała taką wigilię, jakiej nigdy nie miałaś. Widziałaś, co się w jadalni dzieje? Hulewiczowa ozdobiła ściany ślicznymi wycinankami z kolorowego papieru - na szafkach stoją małe choinki z prawdziwymi świeczkami - stoły nakrywają papierem, przygotowują dla wszystkich kanapki". - "Wanda, ty chyba zwariowałaś. Kanapki tutaj, a z czego? " - "Jakto z czego? Wyfasowałaś na 2 dni 1/2 kilo chleba, 4 deka margaryny, łyżkę marmelady, 4 cm kiełbasy i krążek sera, a nasze aussenę przyniosły marchwi, kapusty i brukwi, a kilka na bloku otrzymało paczki żywnościowe z domu - wiem, że będziemy się dzisiaj dzielić chlebem z Polski, zamiast opłatkiem." "Przestań już Wando, ty nie słyszysz, że blokowa coś mówi, pewnie o jutrzejszym apelu." "Wcale nie, ogłasza do kogo jeszcze przyszły nowe paczki. Cicho, słuchajcie, kogo wywoła. Znowu Bujalska. Ma dziś drugą paczkę, szczęściara. Pani Mario, od kogo? Od córki? " - "Pierwsza tak, a ta od moich koleżanek ze szkoły." "Nie cieszy się pani, tak się pani zamyśliła." - "Przeciwnie, jestem bardzo wzruszona, że nawet tu, w tym zagubionym świecie i właśnie dzisiaj w wigilię dotarły do mnie te znaki pamięci i troski serdecznej." Fala wspomnień opanowała myśli, trzeba było jakoś okrzepnąć, oddalić się choć na chwilę od potwornego zgiełku.

Już zmrok zapadał, a chociaż wczesna była godzina, pusto było na ulicach obozowych, pokrytych cienką warstwą śniegu - padały długie cienie ponurych bloków - można było puścić wodze

http://rcin.org.pl

myślom i pragnieniom gorącym, słowami rzuconymi w przestrzeń wyrazić swoje najgorętsze pragnienia, własny ból i mękę złożyć w ofierze za tych, co w domu zostali.

Tymczasem na bloku panował już świąteczny nastrój - powaga i oczekiwanie malowały się na wszystkich twarzach. Tłok na sali był nieopisany. Tym razem nikt nie urągał. Zgaszono światło, rozległy się słowa anielskie o nędzy i poniżeniu rodu ludzkiego, o zbawczej misji Dzieciątka z Betleemu, dopełniono wzruszającego obrzędu rzucania ziarna w 4 rogi domostwa, w prostych słowach wyrażono sens naszego bytowania. Kolenda "Bóg się rodzi" wyrwała się ze wszystkich piersi - nigdy nie słyszałam kolend z taką wiarą śpiewanych, jakieś biblijne uniesienie malowało się na twarzach obecnych, ubóstwo pastusze zbliżyło nas do betleemskiego cudu, uciszyło, pogodziło z losem, zacieśniło siostrzane uczucia. W ciszy i skupieniu układałyśmy się do snu tego wieczoru wigilijnego.

Tak spędził pierwszą wigilię w obozie w Ravensbrück transport kobiet wywieziony z Warszawy 30.maja 1942 roku.

Maria Bujalska.

http://rcin.org.pl

PANI PRZEŁOŻONA

Pani Przełożona nie zawsze była przełożoną w naszej szkole. Była kiedyś nauczycielką botaniki w czwartej klasie, mówiła nam o przejawach życia rośliny, o heliotropizmie i specjalnie zmienionej łodydze, co zapamiętałyśmy po dziś dzień, jak się pamięta lata całe czyjeś wyrażenia. Potem, w piątej klasie, uczyła nas geografii Polski i wydaje mi się, jakby dziś właśnie wezwała mnie do odpowiedzi:"W...ska, chodź do mapy, pokaż Wisłę, siadaj!" To było ważne. Miałyśmy wszystkie zdolność pokazywania rzeki w jednym określonym punkcie, jedno jakieś miasto znaczyłyśmy zate zawsze kołem szerszym, niż cała Polska.

Dopiero w następnym roku - jeszcze ciągle nie-państwowej szkoły w kancelarii, w pobliżu biurka przełożonej-właścicielki 7-klasowego zakładu żeńskiego M.Łojkówny, stanął stolik dyrektorki, zwany później w pensjonarskiej gwarze "czarnym stolikiem". Nowy jakiś prąd energii, młodej inicjatywy - wtargnął w tryb życia szkolnego. "Duszek czarnego stolika" - symbol wszystkich poczynań twórczych - towarzyszył już odtąd pokoleniom uczniowskim, tym najdawniejszym, które zaczęły się nagle garnąć do nowej dyrektorki, tworzyć jej orszak nieodstępny, adiutantów, czy ordynansów. Dziewczynki, które przeszły za nią z innej szkoły, całe rodziny Krzyżanowskich i Sikorskich, były najbardziej pożądanymi koleżankami, opowiadały bowiem niewyczerpanie, jak dobrze i wesoło bywało ... Zaczęłyśmy się starać, żeby i u nas było dobrze i wesoło, zgłaszałyśmy się chętnie do każdej szkolnej pracy, do której nas coraz częściej wzywano. Obchód listopadowej rocznicy (kostiumy od Błutka, próby), konkurs międzyklasowy na referat, choinka, król migdałowy - to była klasa VI-VII, zamknięta okresem bliższych i dalszych wycieczek.

Pierwszy wiersz o Pani Przełożonej na zebraniu towarzyskim kółka samokształceniowego zaczynał się od słów:"Bardzo mi tu smutno w Zakopanym siedzieć, o tym co się dzieje na pensji nie wiedzieć". Drugi wiersz na przemiłej, szkolnej choince głosił pochwałę wycieczek krajoznawczych, organizowanych tak sprawnie i ciekawie, a święty Mikołaj przyniósł w darze lalecz-

http://rcin.org.pl

kę, ubraną po sportowemu i kluczyk do "czarnego stolika", który zawsze był otwarty dosłownie i symbolicznie. "Od morza, aż po Karpaty, Kraków, Pomorze, Kujawy, Płock i Łowicz, Zakopane, ziemie Śląskie i Puławy... Ktoś, co podróżować lubi, jest tu właśnie w szkole naszej. Deszcz, czy słońce - wszystko jedno, żaden trud go nie wystraszy. Plecak ma ogromny, ciężki, przewodników w nim nie mało, mapka, na niej plan podróży i paczuszka, w niej kakao". (Oblekło się ono na skutek lekcji chemii z Panią Przełożoną w VII klasie w dosyć oryginalny wzór chemiczny Ca_2O= Cacao.)

A wtedy już zaczęto mówić o upaństwowieniu, zaczęła się rozszerzać nadzieja, że nurt życia i energicznej inicjatywy wpłynie na zawsze do szkoły.

Pani Helena Kasperowiczowa już wtedy, zaraz po upaństwowieniu Gimnazjum, umiała mocno i pewnie trzymać ster szkoły i kierować nim z całą świadomością celu obranej drogi, drogi, która rozwinęła się wreszcie w jasny gościniec dzisiejszej Polski.

Bałyśmy się trochę tej upaństwowionej szkoły, bałyśmy się tego "roku przyszłego" i obawy, czy kochana nasza dyrektorka nie stanie się wtedy zbyt niedostępną i urzędową, wyraziły się w primaaprilisowym żarcie, czekoladowej "bombie kwietniowej", ukrytej w najmniejszym z kilkunastu pudełeczek, postawionych jedno w drugim na"czarnym stoliku" przed dzwonkiem porannym.

Nie stała się niedostępna, ani urzędowa. W dalszym ciągu była wśród nas codziennie w lila plisowanse, w dalszym ciągu chodziła z nami na odczyty Trojanowskiego i Noakowskiego, do teatru, czy na poranki muzyczne, pracując twórczo nad organizacją szkoły, w dalszym ciągu kierowała naszymi samodzielnymi krokami przy organizowaniu szopki, czy obchodów."Śniła mi się dzisiaj w nocy szkoła, ach, bo o niej myślę ciągle prawie. Śniło mi się, że siedzę przy biurku, jak mnie często widzicie na jawie..." Tak było, tak jest. Pani Przełożona i szkoła. Kolejno, rocznik za rocznikiem, maturzystek opuszczał Gimnazjum Słowackiego - pierwszy, dziesiąty, dwudziesty piąty ...

Gdyby tak można było spruć życia godziny. "W...ska, chodź do mapy, pokaż Warszawę. Siadaj!"

Ale Warszawa i dziś jest stolicą Polski. Polski o rozleglejszych granicach. M.W. z r.1922

http://rcin.org.pl

K R O N I K A
KOŁA BYŁYCH WYCHOWANEK

15. V. 1923 - pierwszy egzamin maturalny,

13. X. 1923 - założenie Sekcji b.wychowanek przy Towarzystwie Przyjaciół Gimnazjum im. Słowackiego,

15.XII.1924 - poświęcenie i przekazanie sztandaru w dniu Święta Szkoły,

22.XII.1924 - Choinka b.wychowanek. Jednodniówka Sekcji b.wychowanek,

Maj 1926 - Zjazd pierwszych maturzystek,

r.1930 - Założenie Koła Byłych Wychowanek,

24. IX.1931 - poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu szkolnego przy ul.Wawelskiej nr 46,

8. IX.1932 - pożegnanie starej szkoły i objęcie w posiadanie nowego gmachu. Jednodniówka uczennic,

15.XII.1932 - pierwszy ogólny Zjazd Byłych Wychowanek,

15. IV.1934 - koncert urządzony przez Koło Byłych Wychowanek w celu zasilenia Kasy Samopomocy,

X.1934 - Jednodniówka "Non omnis moriar", poświęcona ś.p. Księdzu Szwejnicowi,

15.XII.1937 - drugi ogólny Zjazd Byłych Wychowanek. Na wniosek kol. Hanny Eychhornówny, przyjęty przez Zjazd, jedną z ulic na Żoliborzu przemianowano - decyzją Rady Miejskiej m.st.Warszawy - na ulicę Słowackiego.

Odsłonięcie tablicy Juliusza Słowackiego, ufundowanej przez Grono Nauczycielskie, uczennice, Rodziców i byłe wychowanki.

Jednodniówka uczennic Gimnazjum im. Słowackiego na 15-lecie szkoły. Obchód urządzony przez Gimnazjum w 15-ą rocznicę upaństwowienia Szkoły,

1939 - 1944 - Gimnazjum i Liceum im. Słowackiego czynne w latach okupacji, jako Szkoła Zawodowa Krawiecko-Bieliźniana - i jako tajne komplety - w różnych punktach Warszawy,

1945 - Powrót na ul.Wawelską nr 46 i odbudowywanie gmachu,

15.XII.1946 - nabożeństwo żałobne i Akademia, poświęcona Poległym w czasie II wojny światowej,

http://rcin.org.pl

14/15.XII.1947 - Trzeci ogólny Zjazd byłych Wychowanek w dwudziestą piątą rocznicę upaństwowienia Szkoły,

uroczystości w Szkole na dwudziestopięciolecie - w obecności Władz Szkolnych,

Jednodniówka Byłych Wychowanek.

Byłe Wychowanki zrzeszone w Kole (K.B.W.) urządzały rok rocznie Andrzejki i Choinkę dla swoich członkiń, zabawy taneczne w karnawale, zebrania towarzyskie z częścią koncertową dla Grona Nauczycielskiego i byłych wychowanek, zebrania dyskusyjne z referatami. Brały też udział w uroczystościach szkolnych, bywały obecne na przedstawieniach, obchodach, na rozdaniu matur, pisywały do Gazetek Szkolnych i Jednodniówek na zaproszenie Komitetu Redakcyjnego.

Nie traciły kontaktu ze Szkołą, z Nauczycielstwem i Koleżankami przez wszystkie lata 25-lecia.

- |o0o -

http://rcin.org.pl

15 - XII - 1945

Nie wiem, co mam powiedzieć
I co mam napisać,
Lecz tak mi się od wielu
Tygodni wydaje,
Że ten dzień - piętnastego - jakoś uczcić muszę.

Czy może wspomnieniami
Pamięć rozkołysać,
Serce, co przy "Słowackim"
Zawsze mocno staje.?

I w dzień Święta Szkolnego przeszłe dni poruszę.

Czy może tylko w ciszy
Własnego wspomnienia
Pomyślę o tych wszystkich,
Co tam są i byli,
Co się przez moją szkołę kiedyś przewinęli?
I każdemu poświęcę
Tę dawkę wzruszenia,
Jaką ich obdarzałam,
Kiedy mnie uczyli.

Ileż lat już od tamtych czasów mnie dziś dzieli!

A może nie poruszać
Tej przeszłości dawnej
I cieszyć się poprostu,
Że złe lata wojny
Przetrwał "Słowacki" jednak - (trzy smutne mogiły ...)

I dziś, kiedy Gimnazjum
Znów stało się jawne,
Chociaż życia tryb jeszcze
Nie jest zbyt spokojny,
Wzniecam iskrę nadziei, że będą, jak były
Wszystkie dobre, kochane
Chwile naszej Szkoły.
Sesje, uroczystości, Zjazdy,
Każde święto! ...

Zebrania, Jednodniówki, gwiazdka, imieniny ...

http://rcin.org.pl

Że znów Szkołę zapełni
Tłum dziewcząt wesoły,
Z których każda ma tarczę
Z "czternastką" przypiętą.
Dla których znów "Słowacki" będzie ten jedyny,

Jak kiedyś, dawniej, w czasach
Czarnego stolika,
W czasach szkolnej poetki
I pierwszej natury,
W czasach wzorowej lekcji
I nazwy dla Szkoły.

x

Bo tak. Bo dziś i ciągle
Radość mnie przenika,
Że stoją "Słowackiego"
Na Wawelskiej mury,
Że nie patrzą szkielety, ani oczodoły.

A gdy czasem postoję
I popatrzę długo
Tam, gdzie się pamiątkowa
Została tablica -
I w daleką się przeszłość zapatrzę, ~~zasłucham~~ -
To wspomnienia przejasną
Idą ku mnie smugą,
Zapominam, żem dawno już
Nie - uczennica.
Zapatrzona w sztandaru słowa - Ducha ...

Bo wiem, że Ci, co w naszej
Pracowali Szkole,
Z ideałami w duszy
Przeżywali życie.
To każdy z nas najmocniej, najgoręcej powie.

Poszły wszakże w wojenną
Burzę i niedolę
I przekonały wszystkich
Mocno i niezbicie
Czyny ludzi, co - zawsze - dają blask Krajowi!

Maryla Witkowska
z 1923 r.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72 Tel. 26-68-63
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
19.904

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
19.904

http://rcin.org.pl